

# ROCZNIK SUSKI

ROCZNIK SUSKI | Nr 1/2021 | ISSN 2720-3565

---

**Stowarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea”  
Muzeum Regionalne w Suszu**

**Wydawca:**

Stowarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea”  
14-240 Susz, ul. Kopernika 15

**Redakcja:**

Sebastian Zieliński

**Korekta:**

Sylwia Zielińska  
Piotr Pilewski

**Skład:**

Patrycja Szymańska

ISSN 2720-3565

**Adresy internetowe:**

[www.galeasusz.pl](http://www.galeasusz.pl)

e-mail: [galeasusz@wp.pl](mailto:galeasusz@wp.pl)

[www.muzeumsusz.pl](http://www.muzeumsusz.pl)

e-mail: [kontakt@muzeumsusz.pl](mailto:kontakt@muzeumsusz.pl)

---

## Słowo wstępne od wydawcy

**S**towarzystwo Historyczno-Badawcze „Galea” wraz z Muzeum Regionalnym w Suszu oddaje w Wasze ręce pierwszy numer biuletynu „Rocznik Suski”. Na jego łamach będziemy publikować materiały związane z działalnością naszego stowarzyszenia oraz prowadzonej przez naszą organizację placówki muzealnej. W Roczniku Suskim znajdziecie więc zarówno fascynujące relacje z poszukiwań śladów przeszłości, ale także poznać niezwykle regionalne zabytki zgromadzone i eksponowane w Muzeum Regionalnym w Suszu.

Pragniemy aby nasze czasopismo stało się swego rodzaju „kroniką”, w której raz do roku będziemy publikować artykuły związane z przeszłością Susza i okolic, ale również traktujące o ważnych wydarzeniach w życiu miasta i gminy w danym roku kalendarzowym. Miasta nie tworzą budynki, czy ulice, ale tworzą je mieszkańcy. Dlatego w naszym periodyku chcielibyśmy przedstawiać ciekawych ludzi, ich niezwykle pasje, nietuzinkowe osiągnięcia i działalność, którymi zapisali lub zapisują się na kartach historii naszej małej ojczyzny. Nasz cel to promocja Susza, Suszan i całej ziemi suskiej.

„Rocznik Suski” jest biuletynem redagowanym i wydawanym przez stowarzystwo „Galea”, ale autorem artykułu zamieszczonego na jego łamach może być każdy. Gorąco zachęcamy i zapraszamy do współpracy wszystkie osoby zainteresowane zamieszczeniem swoich tekstów na jego łamach. Zapraszamy również tych, którzy chcieliby się podzielić z nami swoimi wspomnieniami, zdjęciami, pamiątkami, czy innymi interesującymi materiałami.

Liczymy na pozytywny odbiór naszej pracy oraz mamy nadzieję, że „Rocznik Suski” stanie się małą skarbnicą wiedzy o Suszu, jego historii, kulturze, mieszkańcach oraz walorach przyrodniczych, do której z przyjemnością będziecie sięgać.

*Życzymy miłej lektury*

---

## Spis treści

1. <i>Z kart historii Ziemi Suskiej. Działania zbrojne w okolicy Kamieńca w 1944 r.</i> – Cezary Oleczek .....	5
2. <i>Spadochroniarze radzieccy w kamienieckich lasach w 1944 r.</i> – Kazimierz Madela .....	14
3. <i>Borowy Młyn i Fabianki. Zaginione osady w dawnej Puszczy Pruskiej</i> – Kazimierz Skrodzki .....	21
4. <i>Badania archeologiczne obozowiska Gwardii Cesarskiej w m. Lubnowy Wielkie gm. Susz – projekt „Finckenstein 1807”. Cz. 1. Odkrycie stanowiska i analiza źródeł pisanych</i> – Łukasz Szczepański .....	48
5. <i>Trudne początki. Miasta powiatu suskiego w świetle inspekcji instrukcyjno-kontrolnej z listopada 1945 r.</i> – Seweryn Szczepański .....	62
6. <i>Bezcenny skarb z Lubnowych Wielkich</i> – Sebastian Zieliński, Łukasz Szczepański .....	82
7. <i>30 lat Triathlonu w Suszu</i> – Marcin Włodarski .....	89
8. <i>Otwarcie Muzeum Regionalnego</i> – Sebastian Zieliński .....	97
9. <i>Oberlandzka leśna kraina</i> – Stanisław Blonkowski .....	103
10. <i>Kalendarium Gminy Susz 2021</i> .....	109
<b>MUZELIA</b>	
11. <i>Dyplom strażacki</i> .....	118
12. <i>Sammelbuch. II wojenna pamiątka z Rudzienic</i> – Piotr Pilewski .....	120
<b>KOMUNIKATY</b>	
13. <i>Zwiedzanie Muzeum Regionalnego w Suszu</i> .....	123
14. <i>Historia zdjęciem pisana</i> .....	124
15. <i>Prośba o wsparcie</i> .....	125
16. <i>Działalność stowarzyszenia w latach 2017-2021</i> .....	127
17. <i>Podziękowania</i> .....	134



## **Z KART HISTORII ZIEMI SUSKIEJ. DZIAŁANIA ZBROJNE W OKOLICY KAMIEŃCA W 1944 r.**

Rok 1944 był ostatnim okresem względnego spokoju dla mieszkańców zachodniopruskiego Susza. II wojna światowa przybrała jednoznaczny kierunek i było tylko kwestią czasu, by armie sprzymierzone zdławiły ostatecznie III Rzeszę. Niemcy w dalszym ciągu pozostawały jeszcze wtedy potęgą i dla społeczeństwa Prus Zachodnich armia była gwarantem bezpieczeństwa i nienaruszalności granic. Zatrzymanie frontu na linii Wisły było tylko chwilowym antraktem, nie oznaczającym zaprzestania rozlicznych działań, zmierzających do rozpoczęcia ofensywy Armii Czerwonej już na terenie Niemiec. Jednym z ich były akcje o charakterze zwiadowczym, polegające na tajnym przenikaniu za linię frontu w głąb Prus, poprzedzające późniejszą zmasowaną ofensywę. Zdarzenie takie miało miejsce także w okolicach Susza w roku 1944.

W silnie zalesionym i trudnym terenie o stosunkowo niewielkiej liczbie ludności dowództwo wojsk radzieckich zaplanowało i zrealizowało jedną z wielu dla całej długości frontu wschodniego operację militarną o charakterze tajnym, dla której przygotowania i zakładanych efektów potrzeba było i czasu i wyselekcjonowanych, przeszkolonych specjalistycznie ludzi, jak i wskazania wagi tego obszaru dla strategii wojennej. Czy rejon suski był miejscem o specjalnym charakterze militarnym w roku 1944? Biorąc pod uwagę decyzję o wysłaniu tam grupy zwiadu możemy założyć iż nie był pozbawiony uwagi sztabowców radzieckich. Był historycznie patrząc Rosjanom znany i istotny dla powodzenia planowanej ofensywy zimowej roku 1945. Opracowano tajny plan misji dywersyjno-zwiadowczej grupy spadochronowo-szturmowej specjalnego znaczenia, dla której stworzono indywidualne warunki przygotowawcze. Zakładano desant spadochronowy niewielkiego oddziału zbrojnego w najściślejszej tajemnicy i przy absolutnie koniecznej niewiedzy, bądź dezinformacji przeciwnika.



ВСТУПИЛ НА СЛУЖБУ В РККА \_\_\_\_\_ АУГУСТ 1938 г.

В КРАСНОЙ АРМИИ

Наименование части	Наименование должности	Год	Месяц и число	Чей приказ	№ приказа
Ленинградское Военно-Ветеринарное Училище	курсант	1938	авг.		
принял военную присягу 23 февраля 1939 г.					
575 стрелк ИЗОБ	Взвездник	1940	4 ию	НКО	04534
36 стрелк	Взвездник	43	30	6 КК	06236
Училище	Взвездник	43	24.8	УКМКО	0975
		43	5.5	МАН	0395

КОТОМИН, Николай Георгиевич

102110  
В. П. НАСТАВНИКОВА

1. Семья, ник, отчество \_\_\_\_\_

2. Родился 16 декабря 1909 г.

3. Национальность русский

4. Звание языка русский

5. Какой местности уроженец Ленинградское Военно-Ветеринарное Училище, Вологодск. обл.

6. Семейное положение КОЛОСТ

7. Соположение и продолжение службы в РККА СЛУЖАЩИЙ в КРЕСТЬЯН

8. Семейное положение КОЛОСТ

9. Профессия (специальность) НЕ ИМЕЕТ.

10. Бытность в походах НЕ УЧАСТВОВАЛ

11. Раны или контузии НЕ ИМЕЕТ.

12. Награды (ордена, медали) НЕ ИМЕЕТ.

13. Гражданское образование (классы, учебные заведения) 6 классов МП. ср. школы

14. Специальное образование (классы, учебные заведения) с/к. техникум полеводства.

15. Военное образование (классы, учебные заведения) Ленинградское Военно-Ветеринарное Училище

16. Партийное образование НЕ ИМЕЕТ.

17. Военное образование в старой армии НЕ ИМЕЕТ.

18. Учебное звание НЕ ИМЕЕТ.

19. Учебная степка НЕ ИМЕЕТ.

**ПРОПАЛ БЕЗ ВЕСТИ**

Członkowie desantu zostali dobrani indywidualnie i selekcja prowadzona była zapewne gruntownie. Wymagane było szkolenie specjalistyczne grupy, wysoka odporność i sprawność psycho-fizyczna jej członków, gotowość do podjęcia maksymalnego ryzyka.

Latem 1944 r. w okolicach Kamieńca pojawili się pierwsi żołnierze radzieccy. Mieli pozostawać niezauważeni, w ukryciu, natomiast ten podstawowy czynnik sukcesu, przy zbiegu nieprzewidzianych okoliczności, spalił na panewce. 24 sierpnia 1944 r. w godzinach wczesno porannych w okolicach mokradeł leśnych w pobliżu wsi Bądze miał miejsce jednoczesny zrzut spadochronowy skoczków radzieckiej grupy zbrojnej. Określona powyżej data i miejsce są z uwagi na związane z tym dalsze okoliczności najbardziej prawdopodobne i potwierdzone w faktach. Tego bowiem dnia świadkiem zdarzeń byli małżonkowie Henrici z pobliskiego Starego Dzierzgonia. Leśniczy Dietrich Henrici już wieczorem 23 sierpnia przebywał w towarzystwie żony na polowaniu w swoim rewirze łowieckim w obszarze Łąk Mortąskiego Trzęsawiska. Rozdzielili się oni uprzednio pod Kamieńcem, gdzie uzbrojona w broń myśliwską kobieta pozostała na ambonie, a sam leśniczy z psem rasy wyżeł podążyli za tropami zwierzyny. Do ambony powrócili, gdy już świtało. Tam z relacji żony dowiedział się, że w ciemności nocy słyszała ona odgłos przelatującego samolotu. Tylko fakt postrzelenia z ambony jelenia spowodował ich decyzję o podjęciu starań w odszukaniu tej zwierzyny. Rozpoczęli to po godz. 16:00, powróciwszy uprzednio na kilka godzin do Starego Dzierzgonia. Ignorancji, czy raczej braku czujności i prawdopodobieństwa radzieckiego nalotu zawdzięczać trzeba fakt bagatelizacji informacji o wspomnianym samolocie. Także raportowany tego dnia przez podleśniczego Kaula z Doliny fakt zaginięcia strażnika leśnego Koleckiego, który nie powrócił ze swej zmiany, nie został poddany sprawdzeniu. Małżonkowie Henrici ponownie jadą do Kamieńca. Pozostawiają auto leśniczego przy karczowisku i drogami leśnymi udają się w głąb lasu. Wkrótce rozlegają się strzały z broni. Ich ilość powoduje, że kobieta nie podąża w tym kierunku, a wraca na skraj lasu do pozostawionego tam samochodu, którym wraca do domu. Czeka do wieczora, a następnie z leśniczówki Forstmuhle w Białych Błotach telefonuje do Morąga, zgłaszając zaginięcie męża. Rejon leśny Kamieńca przeczesują następnie żołnierze Wehrmachtu. Odnajdują ciało Dietricha

**ИМЕННОЙ СПИСОК**

в ведомственном отделе милиции

г. Москва

1944 г.

Всего человек \_\_\_\_\_

Список составлен \_\_\_\_\_

Год составления \_\_\_\_\_

№ п/п	Фамилия, имя и отчество	Полная дата рождения	Достоинство и специальность	Продолжительность службы	Место рождения	Класс местности	Класс воинской службы	Класс и категория по специальности	Срок службы	Вид службы	Иные сведения
1	КОТЛОВИЧ Михаил Владимирович	1914	Член-корреспондент ВАСХНИЛ	1934	Смоленская обл., Смоленский уезд, д. Давыдовское	Трудовой орд. Красной Армии	11 лет 11 месяцев 14 дней	Инженер-механик	1934	Инженер-механик	Смоленская обл., Смоленский уезд, д. Давыдовское
2	КОТЛОВИЧ Вера Васильевна	1917	Работница	1937	Смоленская обл., Смоленский уезд, д. Давыдовское	Участница Великой Отечественной войны	11 лет 11 месяцев 14 дней	Работница	1937	Работница	Смоленская обл., Смоленский уезд, д. Давыдовское

*Удостоверение в членстве в ВАСХНИЛ*

Удостоверение в членстве в ВАСХНИЛ № 1234 от 15.12.1944 г. выдано на основании заявления от 10.12.1944 г. и документов, прилагаемых к нему. Срок действия до 15.12.1945 г.

Инициалы: К.О.

№ 1234 от 15.12.1944 г.

Начальник отдела милиции: [Подпись]

М.П. [Печать]

Henrici. Podawana liczba zaangażowanych w to 450 przybyłych żołnierzy z Ławy pozwala sugerować stan alarmowy w jednostce i zakładanie podejrzeń obecności w Kamieńcu uzbrojonych wrogich sił.

Efektom ich działań była usystematyzowana penetracja obszaru od miejsca pełnienia straży przez Koleckiego, poprzez miejsce wejścia w głąb starodrzewia przez Henriciego. Efektom jest odkrycie nie tylko zwłok leśniczego, ale także strażnika, jednego z partyzantów i nieznannej kobiety. W przeczesywaniu lasu zaangażowany był także leśniczy z Kamieńca – Gustaw König, który był świadkiem odnalezienia ciał. W jego relacji kobieta miała rany postrzałowe i uraz podudzia. Odnaleziono wtedy porzucone spadochrony, co jednoznacznie wskazało na podłoże zdarzeń. Henrici miał ślady ran z broni maszynowej i jego zwłoki ograbiono. Brakowało także jego fuzji myśliwskiej. Dalsze, trwające trzy dni, przeczesywanie lasu doprowadziło do odnalezienia i zastrzelenia kolejnych trzech spadochroniarzy, przy których odnaleziono m.in. skradzione rzeczy osobiste leśniczego Henrici. Ostatecznie podano do wiadomości informację o likwidacji 11 partyzantów. W dniu 31 sierpnia odbył się uroczysty pogrzeb leśniczego, lecz ziarno niepokoju społecznego zostało zasiane. Efektom tego były m.in. nasilające się sygnały od okolicznej ludności, która informowała o podejrzanych osobach, nocnym ujadaniu psów, kradzieżach warzyw z przydomowych ogródków. Pozwala to na sugestię, że oddział zwiadowczy nie został, jak głosiła propaganda, rozbity, a jego niedobitki przez jakiś czas występowały w okolicy. Znana jest informacja służbowa leśniczego z Białych Błot – Bruno Teschnera z grudnia 1944 r. mówiąca o incydencie, do którego miało dojść w tym obszarze, a którego podłożem było usiłowanie rabunku. Leśniczy ten, polujący w towarzystwie kilkunastoletniego polskiego robotnika przymusowego, pozostawił na skraju lasu chłopca i bryczkę. W pewnym momencie zaalarmowany krzykiem woźnicy przerwał polowanie. Z relacji chłopca wynikało, że powodem jego zachowania było pojawienie się dwóch uzbrojonych Rosjan żądających wydania konia i bryczki. Po raz kolejny interweniowało wojsko, które w strzelaniu w pobliskim paśniku zlikwidowało tych Rosjan. Nasuwa to podejrzenie, że likwidacja tego oddziału była czasowo długa, lub w rejonie Kamieńca operowało kilka grup zwiadowczych, a informacje przedostające się do opinii publicznej były mylne i niepełne.



*Поощрение*

№ *11*

Все графы заполнить обязательно

## НАГРАДНОЙ ЛИСТ

1. Фамилия, имя и отчество *Махова Раиса Васильевна*

2. Звание *Рядовой* 3. Должность, часть *Разведотдела Штаба 3 Бел. фронта*

Представляется к *ордену Отечественной войны I степени*

4. Год рождения *1924* 5. Национальность *Русская* 6. Партийность *ВКСМ*

7. Участие в гражданской войне, последующих боевых действиях по защите СССР в отечественной войне (где, когда) *В Отечественной войне с мая 1941г*

8. Имеет ли ранения и контузы в отечественной войне

9. С какого времени в Красной Армии *с 1941г.* 10. Каким РВК призван *Дзержинский*

11. Чем ранее награжден (за какие отличия) *Не награждалась.*

12. Постоянный домашний адрес представляемого к награждению и адрес его семьи *Московская обл. Гор. Подольск Б-Зеленовка №21*

---

I. Краткое, конкретное изложение личного боевого подвига или заслуг

*тов. Махова Р.В. за период пребывания в группе работала рядовой. Все время обеспечивала надежную, бесперебойную связь группы с центром. Будучи тяжело раненая в трудных условиях работать не прекращала. Вели себя стойко и мужественно. Достоянно правительственной Наградой Орденом Отечественной войны I степени.*

*3-й Отдел Р.О. Штаба ЗБФ*  
 (начальник) *Псыкович* (звание) *Григорьев* (подпись)

*13. ноября 1942г.*

II. Заключение вышестоящих начальников

**ДОСТОЙНА НАГРАЖДЕНИЯ ОРДЕНОМ-**  
**"ОТЕЧЕСТВЕННОЙ ВОЛНЫ ВТОРОЙ СТЕПЕНИ"**

НАЧАЛЬНИК РАЗВЕДОТДЕЛА ШТАБА  
 ТРЕТЬЕГО БЕЛОРУССКОГО ФРОНТА  
 Генерал-Майор *Алешин*  
(подпись) *Алешин*  
(подпись) *Алешин*

31. Декабря 194 г.

III. Заключение Военного Совета Армии

Командующий Аришев (звание) Член Военного Совета \_\_\_\_\_ (звание)  
 \_\_\_\_\_ 194 г. Начальник штаба \_\_\_\_\_ (звание)

IV. Заключение Военного Совета фронта (округа)

Командующий \_\_\_\_\_ (звание) Член Военного Совета \_\_\_\_\_ (звание)  
 \_\_\_\_\_ 194 г.

V. Заключение наградной комиссии НКО

Председатель \_\_\_\_\_

Члены { 1.  
2.  
3.

\_\_\_\_\_ 194 г.

VI. Отметка о награждении

Приказом войскам 3го Белорусского фронта от 30.01.45.  
 за № 083 награжден орденом "Отечественная война" 2-ой степен  
 Ст. пош. Н.ко 3го отаемиль ОК  
 м майор  
 Я. Гаврилюк

ЛТ НКО 1777-43

С П И С О К

сотрудников разведотделов штабов Северного, Волховского, Северо-Западного, Западного, Закавказского, Калининского, 1, 2 и 3 Прибалтийских, 2 и 3 Белорусских, 4 Украинского фронтов, а также сотрудников (частично) Разведуправления РККА, погибших или пропавших без вести в период Великой Отечественной войны

Год рождения	Место рождения	Каким РВК был призван	Воинское звание	Когда и где погиб
3	4	5	6	7
1923	с. Старое Рождественно Малекесского р-на Ульяновской обл.		лейтенант	погиб 6.4.45 г. в р-не г. Талси Латв. ССР
			красноармеец	погиб 19.9.41 г.

- 102 -

1	2	3	4	5	6	7
889	КОТЛЕРОВ Сергей Абрамович	1907	д. Залеванка Судженского р-на Курской обл.	1941 Суд-ленский РК	рядовой	погиб 8.5.44 д. Дроведува
890	КОТОВИЧ Николай Васильевич	1921	Стрелютиновский с/с Потеряльского р-на Калининской обл.	1941	рядовой	погиб 28.2.44 д. Подберезье Толочинского р-на Витебской обл.
891	КОТОВИЧ Николай Георгиевич	1919	д. Дубровка Устюжнинского р-на Вологодской обл.	08.1938	военвет-фельдшер	погиб 13.9.44 р-н Зальфельд
892	КОСТРОМЦЕВ Рудоль Иванович	1921			рядовой	погиб
893	КОТОВИЧ Николай Семенович	1921	д. Кочкари Нагорского р-на Кировской обл.	16.10.40 Нагорский РК	рядовой	пропал без вест 8.11.44 (Вост. Пруссия)
894	КОСМОВ Андрей Семенович	1916	д. Дубровка ст. Скворцово Калининской обл.	Пятигорск РВК	мл. лейтенант	погиб 17.5.42 Курченокский полуостров
895	КОСМОВ Валентин Александрович	1923	г. Москва	1942 Октябрьский РК	рядовой	пропал без вест 23.11.42 р-н Мал. Терновка
896	КОСМОВ Михаил Тимофеевич	1917	г. Торпец Калининской обл.			пропал без вест 12.41 р-н В. Луки



Z pewnością nieprecyzowano szczegółów akcji przeciwko Rosjanom i sprawozdania z ich przebiegu pozostawały tylko w raportach służbowych. Dziś wiemy, że te krwawe wydarzenia, poprzedzające wojenną gehennę Prus z całą pewnością zapisały się w historii Kamieńca i okolic i znamy kilka nazwisk członków tego radzieckiego zwiadu spadochronowego. Dowódcą tej grupy był porucznik Mikołaj Georgijewicz Kotomin, a w karcie jego służby pozostaje wpis, iż poległ w dniu 13 września 1944 r. w walce koło wsi Bądze. Kolejnym był Aleksiej Pawłowicz Szewczenko, który w wieku 21 lat miał zginąć w walce leśnej 3 km od wsi Bądze. Następnie Raisa Wasiliewna Machowa. Radiotelegrafistka, zrzucona ze spadochronem w okolicach wsi Bądze w kompleksie leśnym. Doznawszy podczas lądowania poważnej kontuzji, uniemożliwiającej poruszanie się, zginęła prawdopodobnie od kuli dowódcy oddziału. Brak dostępności akt wojskowych strony radzieckiej uniemożliwia obecnie poznanie danych pozostałych komandosów. Wielce prawdopodobnym pozostaje, iż w składzie tej nielicznej grupy mogli znajdować się także Niemcy antyfaszyści, wyselekcjonowani spośród jeńców wojennych i z racji znajomości języka i realiów w Niemczech szczególnie przydatni w powodzeniu tej misji.

Wydarzenia roku 1944 spod Kamieńca stanowią interesujący epizod w historii regionu suskiego. Wymagają dalszych badań i uściśleń, co pozwala mieć nadzieję, że kiedyś uda się poznać więcej szczegółów tej historii.

## **Spadochroniarze radzieccy w kamienieckich lasach w 1944 r.\***

**R**ozpoczęło się wszystko w małej wsi Dolina, gdzie jest leśniczówka, szkoła, kilka domów robotników leśnych, trochę łąki i kawał pola. Wieś jest otoczona ze wszystkich stron lasem, a niedaleko niej znajduje się jezioro Bądze. Na polu przy wsi uprawiano kartofle i warzywa, zaś w ogrodach drzewa owocowe. Ziemia była tam dobra i nadawała się do tego celu, ale w nocy dziczyzna wychodziła z lasu i żerowała na tych uprawach. Dlatego do ich pilnowania wyznaczono strażnika nocnego. Był nim 45 letni Polak o nazwisku Kolecki, którego przysłano ze wsi Kazanice z powiatu Lubawskiego, gdzie od wielu lat pracował w lasach i pokazał się jako godny zaufania robotnik, mimo że Polak. Człowiek ten we wsi Dolina pełnił służbę strażnika od zmroku do świtu i nie był uzbrojony.

Rankiem 24 sierpnia 1944 r. podleśniczy Kaul z Doliny zameldował, że Kolecki nie wrócił do domu ze służby nocnej. Natychmiast więc rozpoczęto przeszukiwanie terenu wokół wsi. Już po krótkim czasie odkryto odciski butów naszego strażnika na piaszczystym polu kartofli, a obok nich nieznanne ślady butów trzech innych ludzi. Ślady te wskazywały, jakby Kolecki był prowadzony do pobliskiego lasu. Odciski butów były jeszcze dobrze widoczne na drodze leśnej na odcinku około kilometra, potem zanikły w podszycie leśnym. Poszukiwanie Koleckiego rozpoczęto dopiero następnego dnia, ale już przy udziale policji, leśników, robotników leśnych i paru osób cywilnych. W wyniku energicznego przeczesywania terenu niespodziewanie znaleziono spadochrony ukryte w gęstych krzakach. Stało się więc oczywiste, że mamy do czynienia z spadochroniarzami radzieckimi. Tego samego dnia przeszukano bezskutecznie jeszcze spory kawał lasu. Dopiero przed zmrokiem kilku robotników leśnych, wśród nich byli ludzie znający język polski i rosyjski, natknęło się na trzech spadochroniarzy siedzących na małym pagórku w gęstym zagajniku. Rosjanie natychmiast przepytali ich, co tutaj robią, a ci wyjaśnili,



Dietrich Henrici (1944 rok)

że szukają kolegi zawieruszonego w lesie. Wtedy spadochroniarze rozkazali im usiąść na ziemi i nie ruszać się z miejsca. Po kilku minutach puścili wszystkich wolno, pod warunkiem, że nie zdradzą nikomu o tym spotkaniu, bo w przeciwnym razie czeka ich śmierć. Mimo tej groźby ludzie ci przybiegli do nas i opowiedzieli o całym zdarzeniu. Wsiadłem wtedy z samochodu i pieszo udałem się do uczestników akcji poszukiwawczej. Gdy doszedłem do długiego szpaleru naszych ludzi przeszukujących teren, zabrzmiały strzały karabinowe skierowane w naszym kierunku. Terkot broni maszynowej dochodził z odległego o 60 kroków mokradła zarośniętego krzakami, gdzie było małe obniżenie gruntu i mały pagórek z boku. Strzelcy byli dobrze ukryci i mieli świetne pole obserwacji na odkryty teren, gdzie znajdowałem się obok naszych ludzi. Natychmiast padliśmy na ziemię i leżeliśmy na niej płasko i nieruchomo, ale kanonada strzałów trwała nadal. Wtedy usłyszeliśmy huk jeszcze innych wystrzałów z miejsca odległego o 250 kroków ode mnie, gdzie przebiegała granica między leśnictwami Stary Dzierzgoń i Kamieniec. Akurat tam i o tej porze byłem umówiony na spotkanie z nadleśniczym Dietrichem Henricim ze Starego Dzierzgonia. W pewnej chwili zobaczyłem znanego

mi wyżyła nadleśniczego Henriciego, który właśnie stamtąd pędził wielkimi susami w kierunku ukrytych spadochroniarzy. Ale zanim do nich dobiegł, został rozszarpany ich kulami – padł w skoku. Zaraz potem, prawie jednocześnie, zabrzmiała seria z karabinu maszynowego i dwa strzały z fuzji myśliwskiej, te ostatnie prawdopodobnie z dubeltówki nadleśniczego Henriciego. Wtedy nastąpiła cisza i do zapadnięcia ciemności nie padły już żadne strzały. Ludzie z kordonu poszukiwawczego otrzymali rozkaz pozostania na miejscu i czuwania do rana. Jeszcze tej samej nocy okolicę mokradła otoczyło dodatkowo 450 żołnierzy Wehrmachtu sprowadzonych z Ławy. O świcie rozpoczęto dalsze poszukiwania. Ale już nie tylko Koleckiego, lecz również nadleśniczego Henriciego, który nie wrócił na noc do domu, co zgłosiła jego żona. Poszukiwania dotyczyły teraz tylko tych dwóch zaginionych, gdyż uważaliśmy, że otoczeni półokręgiem komandosi zdążyli zbiec i zmienić miejsce ukrycia. Jednak rzeczywistość okazała się inna. Gdy o świcie przeszło pół tysiąca ludzi zaczęło poruszać się koncentrycznie w kierunku mokradła, wywiązała się gwałtowna strzelanina w odległości kilkuset metrów od wczorajszego miejsca. Krótco potem udało się schwytać rannego w udo spadochroniarza, który przedtem zdążył zabić naszego żołnierza i postrzelić w nogę dowódcę Wehrmachtu. Tego samego dnia ujęto następnego, a w dziurze po korzeniu starego drzewa znaleziono zwłoki Koleckiego przywalone chrustem. Kolecki w okolicy serca miał dwie rany od pchnięcia sztyletem i twarz przysypaną piachem. Stan zwłok wskazywał, że śmierć nastąpiła trzy dni wcześniej, chyba zaraz po uprowadzeniu. Znaleziono też martwego rolnika Ernsta Nowarka z Bornic, osierocił 6 dzieci. Niedaleko mokradła odkryto porzucone obozowisko spadochroniarzy, gdzie obok kawałka anteny radiowej znaleziono ukrytą pod mchem dubeltówkę nadleśniczego Henriciego ze śladami krwi na kolbie i na lufie. Zdaje się więc, że poprzedniego dnia wieczorem nadleśniczy Henrici natknął się na granicy leśnictw Stary Dziergoń i Kamieniec na drugą grupę skoczków radzieckich. Dubeltówka Henriciego musiała być zatem jeszcze tej samej nocy przyniesiona do tego obozowiska. Dalsze poszukiwania nadleśniczego Henriciego prowadzone przez Wehrmacht przy użyciu policyjnych psów tropiących i myśliwskich Henriciego nie dały żadnych wyników ani tego samego, ani następnego dnia. W niedzielę 28 sierpnia prowadzono

dalsze poszukiwania z psami – bez skutku. Wtedy zdecydowaliśmy się przeczesać większy teren lasu, gdyż byliśmy przekonani, że nadleśniczy Henrici został uprowadzony w inne miejsce. Z kilkoma leśnikami wsiadłem do mojej bryczki i zaproponowałem dowódcy Wehrmachtu, aby podążył za nami. Jednak on poprosił o krótką przerwę śniadaniową dla swojego oddziału. Pojechaliśmy bryczką tylko kilkaset metrów dalej i zatrzymaliśmy się, aby poczekać na posilających się żołnierzy. Nagle jeden z koni zaczął parskać niespokojnie. Zwróciłem na to uwagę, ale jeden leśników odpowiedział, że to chyba nic nie znaczy, gdyż konie reagują w ten sposób na zapach pozostawiony przez psy. Obejrzałem się do tyłu i na pagórkowatym terenie zobaczyłem zbliżających się żołnierzy. Pomachałem do nich ręką i na mój znak przyspieszyli marsz w moim kierunku. Nadal jeden z koni sapał i prychał, jednocześnie położył łeb na grzbiecie drugiej chabety. Akurat doszli do nas żołnierze Wehrmachtu i rozeszli się na lewo i prawo od bryczki. Już po krótkiej chwili jeden z nich zawołał z gęstego młodnika grabowego – *„tutej leży nadleśniczy i jeszcze jeden”*. Były to zwłoki Henriciego, a pięć kroków od niego leżał martwy spadochroniarz o azjatyckich rysach twarzy. Henricie miał na piersi ranę od kuli i kilka ran postrzałowych głowy oraz strasznie zdruzgotaną szczękę, prawdopodobnie od uderzenia jego własną dubeltówką. Nadleśniczy był bez butów, brakowało jego czapki, portfela, noża myśliwskiego i lornetki - część tej ostatniej znaleziono w torbie pochwyconego później spadochroniarza. Prawdopodobnie Henrici szedł wzdłuż granicy leśnictw i niespodziewania natknął się na spadochroniarzy ukrytych w gęstym zagajniku, którzy natychmiast zaczęli strzelać do niego z odległości jakichś 10 m. Henrici zdążył jeszcze wystrzelić ze swojej dubeltówki i śmiertelnie trafić jednego z napastników, zaraz potem ugodziły go kule wrogów. Spadochroniarze wciągnęli zwłoki nadleśniczego i swojego kolegi głęboko w gąszcz tego zagajnika, gdzie zostały one znalezione dzięki instynktowi koni.

Po potyczkach ze spadochroniarzami w ostatnich dniach sierpnia zdawało się, że ślad po nich zaginął. Ale spokój trwał krótko. Zaczęły bowiem znikać owoce i warzywa z ogrodów mieszkańców wsi Dolina. Pojawiły się też podejrzane ślady na słabo uczęszczanych drózkach leśnych odległych o 2-3 km na południe od wsi. Stało się więc jasne, że nasi wrogowie zmienili obozowisko, ale nie opuścili okolicy.

Ich nowa kryjówka znajdowała się prawdopodobnie gdzieś w gąszczach leśnych na terenie bagien i trzcinowisk wokół jeziora Gaudy. Gdy obszar ten bezskutecznie przeczesało 500 żołnierzy z oddziałem policjantów, zaprzestano dalszych poszukiwań i zarządzono jedynie wzmocnione obserwacje tego terenu przez Wehrmacht i policję.

W szkole we wsi Dolina zakwaterowanych było 12 pracowników leśnych, byli to w większości Polacy. Z nieznanych nam powodów zostali oni napadnięci przez spadochroniarzy pewnej wrześniei nocy. Napastnicy walili do drzwi i żądali ich otwarcia, ale robotnicy nie chcieli ich oczywiście wpuścić i zabarykadowali wejście. Gdy spadochroniarze zaczęli rozbijać drzwi, napadnięci wyskoczyli oknym z tyłu budynku i uciekli do oddalonej o 150 m leśniczówki. Hałas i krzyki wołania o pomoc zaalarmowały okoliczne posterunki wartownicze. Po szybkim przybyciu na miejsce policji napastników już nie było, zbiegli do lasu w nieznanym kierunku

Któregoś następnego dnia duży oddział Wehrmachtu z 20 psami tropiącymi przeszukał kilkadziesiąt hektarów gęstych młodników świerkowo-sosnowych. Kolumna wojska przeczesała teren, a jeden żołnierz od drugiego miał być oddalony tylko o jeden krok. Z powodu niezwykłego gąszczu drzew nie było to jednak możliwe, nawet psy straciły orientację. I tym razem poszukiwania nie przyniosły efektu. Ale w tych gęstwinach kryjówki spadochroniarzy nie było, tak zeznał dwa dni później jeden z nich, pochwycony podczas wieczornej strzelaniny. Okazało się bowiem, że gdy nasze wojsko przeszukiwało coraz to inne regiony lasu, spadochroniarze ukrywali się w zagajniku blisko leśniczówki wsi Dolina. Odnaleziono tam potem spore ilości skórek po pomidorach, ogórkach, kartoflach i marchwi oraz resztki psich kości i sierści, co wyjaśniło losy zaginionego w pobliżu leśniczówki myśliwskiego teriera. W tym porzuconym obozowisku leżały też zwłoki telegrafistki rosyjskiej, gdzieś 20-25 letniej dziewczyny. Pochwyceni później spadochroniarze zeznali, że telegrafistka złamała kość udową podczas skoku z samolotu. W to miejsce przynieśli ją koledzy na prowizorycznych noszach i opatrzyli ranę, a następnie czekali na porawę jej zdrowia. Gdy okazało się, że bez pomocy lekarskiej nie ma na to szans, dowódca zastrzelił ją strzałem w skroń - dziewczyna spała wtedy. Huk tego wystrzału było nawet słychać o zmierzchu dwa albo trzy



Grób nadleśniczego Dietricha Henriciego w miejscowości Białe Błoto (współcześnie)

dni wcześniej w leśniczówce we wsi Dolina, ale nie można było ustalić, z jakiego kierunku dochodził.

Podczas kolejnej potyczki na skrzyżowaniu leśnych dróg ciężko rannych zostało dwóch żołnierzy Wehrmachtu, ale ujęto przy tym jednego skoczka i jednego zraniono. Tego ostatniego uratowali jego koledzy i razem udało im się uciec. Odkryto też nowe obozowisko spadochroniarzy w olszynowym zabagnieniu nad jeziorem Gaudy, gdzie wywiązała się strzelanina i lekko draśnięty został jeden nasz żołnierz. Gdy nasi wrogowie stamtąd zbiegli, znaleziono tam porzucony nadajnik radiowy i zwłoki tego wcześniej rannego spadochroniarza, który został zabity przez swoich strzałem w głowę. Nową kryjówką spadochroniarzy był zagajnik położony 4 km dalej od tego miejsca w kierunku południowo-wschodnim, na co wskazywały ślady odkryte w lesie. Po ich zauważeniu przegrupowano oddziały wojska oraz policji i nakazano obserwować ten teren. Każdej następnej nocy dochodziło tam do strzelaniny, jednak bez ofiar po naszej stronie.

Dnia 13 października rozpoczęto w lasach wielką i dobrze przygotowaną obławę na spadochroniarzy. Tego samego dnia znaleziono

przy jamie borsuczej karabin oparty o złamaną sosnę. Było to na skraju leśnej przesieki, gdzie wokoło leżyły opadłe liście bukowe i nic nie wskazywało na ludzkie ślady. Również przy wejściu do nory borsuka nie było widać nic podejrzanego. Niemniej nasi żołnierze wrzucili do tej nory dwa granaty i ostrzelali ją z karabinu maszynowego. Zaraz potem wyczołgało się niej dwóch spadochroniarzy. Okazało się, że we wnętrzu nory borsuka wygrzebali komorę o wielkości i tam się sprytnie ukryli. Po rozkopaniu całej skrytki znaleziono w niej trzeciego spadochroniarza, ale ten był martwy. Być może został trafiony naszymi kulami albo zginął z własnej ręki.

Ostatni dwaj spadochroniarze próbowali przebić się na południe, gdzie chcieli połączyć się z innymi zrzuconymi w okolicy Lidzbarka Welskiego albo z frontem sowieckim idącym na Warszawę. Pochwyceni zostali podczas snu na skraju leśnej przesieki przez poranny patrol leśniczego oddziałowego ze Zbiczna (Powiat Nowomiejski). Nie doszło przy tym do walki.

*Tłumaczenie Kazimierz Madela*

\* Ein westpreussisches Heimatbuch: Der Kreis Rosenberg – Alfred Müsse 1963. Autorem sprawozdania jest Gustav König – leśniczy z Kamieńca albo z Doliny. O okolicznościach śmierci nadleśniczego Henriciego pisała również jego córka Renate Henrici: „Od Alt Christburg do Starego Dzierzgonia. Działanie radzieckiej partyzantki w Lasach Starodzierzgońskich omówił Kazimierz Skrodzki: „Dzieje ziemi zalewskiej 1305-2005” Zalewo 2005



## Borowy Młyn i Fabianki. Zaginione osady w dawnej Puszczy Pruskiej

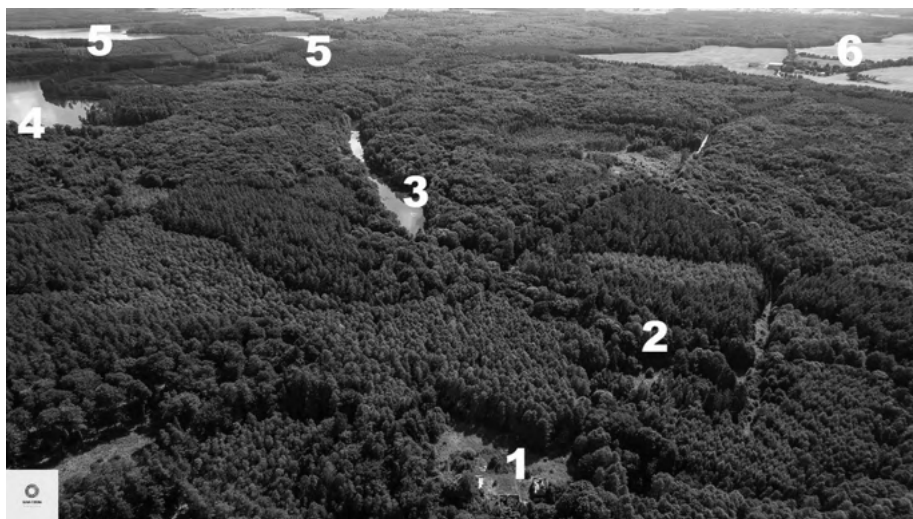
Zachodnie brzegi jezior Jeziorak i Ewingów od najdawniejszych już czasów pokrywają lasy, dawna Puszcza Pruska. Był to wielki kompleks leśny, porośnięty nieprzebytymi praborami. Drzewostan zaczął pokrywać ten teren w okresie preborealnym, po ustąpieniu lodowca około 8000 lat p.n.e. Obszar ten urozmaiciła też bogata sieć wodna. Znajduje się tutaj kilkadziesiąt zbiorników wodnych, a wody mają ujście rzekami: w Wiśle: Drwęca i Osa, w jeziorze Druzno (dawnej zatoce morskiej) – Dzierzgonia (dawniej Sirguna, Sorge), a Liwa w Nogacie wpadającym do Zalewu Wiślanego. Rzeka Liwa (dawniej Liebe), o długości około 100 km nie ma określonego definitywnie w literaturze źródła<sup>1</sup>. Liwa, dopływ Nogatu koło Kwidzyna, od jeziora Januszewskiego do Kamieńca przepływa przez trudno dostępne tereny o dużej lesistości, z bogatą siecią wodną i terenami bagnistymi. Wraz z pasem podmokłych łąk i bagien tworzy ona korytarz ekologiczny dla zwierząt związanych z siedliskami podmokłymi. Jej przebieg na terenie byłej Puszczy Pruskiej i do Prabut, przez obszary dwóch rezerwatów przyrody opisany jest następująco:

„Liwa, jest rzeką wąską, bardzo krętą, meandrującą, o bardzo urozmaiconym krajobrazie, który zmienia się z każdym kilometrem. Widoki pól i łąk początkowych odcinków ustępują miejsca krajobrazowi lasów mieszanych. Zalegające gdzieniegdzie w poprzek rzeki pnie zwalonych drzew i liczne rozlewiska dają wyobrażenie o krajobrazie pierwotnej puszczy... Koło miejscowości Fabianki płynie przez tereny leśne stanowiące siedlisko boru mieszanego lub wilgotnego.

<sup>1</sup> M. Cieniawa, *Zarys monografii geograficznej dorzecza rzeki Liwy*, praca magisterska, UMK Toruń 2004, w: <http://kwidzynopedia.pl/index.php/Liwa>. Już Alois Bludau w *Die Oro- und Hydrographie der preußischen und pommerschen Seenplatte, insbesondere im Stromgebiet der Weichsel*, Gotha, 1894 s.32 podaje możliwe dwa źródła: jez. Łabędzie niedaleko Siemian i jez. Piotrowskie Małe koło Piotrkowa. Do tych jezior dochodzą jeszcze strumienie: do jez. Łabędź Buchocianka biorąca początek niedaleko półwyspu Krupówka nad Jez. Płaskim; do jez. Piotrowskiego Małego 4 km stróżka Renawa wysychająca latem.

Nurt rzeki na tym odcinku jest niewielki o małym spadku i dlatego koryto Liwy nie ma tu wyraźnie wykształconej doliny, przypominając swym charakterem raczej rów melioracyjny...<sup>2</sup>.

Przez porównanie jej dorzecza w dawnej Puszczy Pruskiej do trudno dostępnych, leśnych terenów nad rzeką Amazonką w Ameryce Południowej można je nazwać „Pomezkańska Amazonią”.



Okolice Fabianek (1) i Gostyczyna (2) w kierunku południowym. Numerem 3 oznaczono rozlewisko (staw) na Liwie, 4-jeziorko Kawki, 5-jeziorko Januszewskie i 6-miejscowość Zieleń. Fotografia z drona Michała Krysztofiaka udostępniona ze strony FB *Hawa z drona Michał Krysztofiak*.

W czasach średniowiecza tereny te znajdowały się na terytorium Pomezan, jednego z plemion pruskich, które zajmowało obszary między Osą i Wisłą a rzeką Dzierzgoń. Na terenie Puszczy Pruskiej pomiędzy jeziorami Jeziorak i Płaskie a Przezmarkiem, Starym Dzierzgoniem, Mortągiem, Kamieńcem oraz Szymbarkiem stykały się rubieże aż sześciu z dziesięciu ziem pruskiej Pomezanii: Geria, Komor, Lingwar, Resia, Prezla i Rudencz.

W czasach państwa zakonnego przebiegała przez puszcę od 1250 roku granica pomiędzy terytorium biskupstwa pomezkańskiego podległego bezpośrednio biskupom a Krzyżakom.<sup>3</sup> Od XVII wieku

<sup>2</sup> *Zielony skarbicz powiatu kwidzyńskiego*, Kwidzyn 2007, s. 17. Publikacja dostępna jest pod adresem: <http://www.piotropacian.pl/publikacje/skarbicz.pdf>.

<sup>3</sup> Granica ta na terenie puszczy rozgraniczała później, administracyjnie aż do 1945 r. Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie.

aż do 1945 roku jej tereny znalazły się w posiadaniu arystokratycznych rodów niemieckich: Finckensteinów i Dohnów oraz państwa pruskiego. Lasy bogate w wysokiej jakości surowiec drzewny i inne bogactwa, także w zwierzyinę łowną zawdzięczały ich właścicielom wysokie dochody. Nieliczne osady ludzkie, takie jak Dolina, Bądze, Siemiany, Borowy Młyn (Gostyczyn) i Fabianki, Mortąg służyły eksploatacji bogactw naturalnych Puszczy. Dwie z nich, Borowy Młyn i Fabianki zaginęły zapewne już bezpowrotnie w drugim półwieczu XX wieku. Położone były w głębi lasów Dohnów, kilkaset metrów od siebie nad rzeką Liwą, blisko obecnej drogi Susz-Jerzwałd-Zalewo. Współcześnie tereny te leżą w granicach Parku Krajobrazowego Pojezierza Iławskiego, którego siedziba znajduje się w Jerzwałdzie, natomiast lasy podlegają Nadleśnictwu w Suszu.

Artykuł powstał w ramach przygotowywanego opisu zmian w sieci wodnej „Pomezkańskiej Amazonii” w wyniku przeprowadzonych prac melioracyjnych przez hrabiów Dohna z Kamieńca w XVIII wieku. Oprócz wykorzystanych źródeł pisanych i kartograficznych sporo informacji uzyskano od osób, które miały związek osobisty lub emocjonalny z tymi leśnymi osadami, którym autor bardzo dziękuje<sup>4</sup>.



„Pomezkańska Amazonia” na mapie Schroettera z 1802 r. Heidemühle/Borowy Młyn w centrum mapy.

<sup>4</sup> Szczególne podziękowania składam pani Ani Zalewskiej, córce pierwszego po II wojnie światowej leśniczego na Fabiankach-Franciszka Czelakowskiego, która m.in. udostępniła fotografie z rodzinnego albumu. Bardzo dziękuję również dr Kazimierzowi Madeli za pomoc w zbieraniu materiałów i ich tłumaczeniu z języka niemieckiego na potrzeby tego artykułu.

## Borowy Młyn /Gostyczyn

Około 220 metrów w linii prostej na północny-zachód od mostu na drodze Zalewo-Susz, nad Kanałem Młyńskim<sup>5</sup>, którym płynie obecnie rzeka Liwa istniała osada zwana do 1945 roku Heidemühle (Heidemühl)/Borowy Młyn<sup>6</sup>. Karl Joseph Kaufmann (1865-1945), archiwista i historyk, autor wielu prac o dziejach pruskiej krainy tak opisuje jej powstanie: „Już w XVI wieku zbudowany został tutaj młyn na Liwie. Jego budowę zlecił pewnemu młynarzowi Erhard von Queis, biskup pomezkański w latach 1523-1529. Do budowy jednak nie doszło. Dopiero kapitan Urzędu Szymbarskiego, Jakob von Dieben, w 1531 roku zbudował tutaj młyn i oddał w dzierżawę. Razem z Urzędem Szymbarskim młyn przeszedł na własność rodziny Polenz i od niej do rodziny Eulenburg, a w 1686 roku na drodze licytacji przeszedł w ręce Johanna Ernsta von Wallenrodt. Wallenrodt w 1700 roku sprzedał młyn Ernstowi von Finckenstein (1680-1727), a ten na drodze zrzeczenie się wierzytelności (cesji), Albrechtowi Konradowi Grafowi Finck von Finckenstein (1660-1735), który w latach 1716-1720 zbudował pałac w Kamieńcu”<sup>7</sup>. Wraz z przejęciem w 1782 roku dóbr kamienieckich przez Fryderyka Aleksandra zu Dohna-Wartenburg-Schlobitten młyn ten stał się własnością tej rodziny.



Na mapie Jana Władysława Suchodolca z 1732 roku (obok) zaznaczony jest oprócz młyna do mielenia mąki również młyn tartaczny na Liwie<sup>8</sup>. Położony był on przed rozlewiskiem tworzącym staw piętrzący wodę dla młyna mielącego zboże, gdzie rzeka gubiła swój nurt.

<sup>5</sup> Na starych mapach ten odcinek oznaczony jest jako Mühlen Kanal/Kanał Młyński (Schrotter, początek XIX w.) lub Mühlen Graben/Młynówka (mapa z 1912 r.)

<sup>6</sup> Czasami niemiecka nazwa tłumaczona jest jako Wrzosowy Młyn lub Młyn na Wrzosowisku. Nie rosną tu jednak żadne wrzosi. Polska wersja nazwy Heidemühle „Borowy Młyn” dla tej lokalizacji pojawia się już w 1898 r. (*Gazeta Grudziądzka*, 05.04.1898, s.3) jak też np. w 1930 r. w *Roczniku Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, R.36, 1930, s.367). Jeszcze po II wojnie światowej w oficjalnych dokumentach funkcjonowała nazwa „Heidemuhle”.

<sup>7</sup> K.J. Kaufmann, *Geschichte des Kreises Rosenberg*, Bd. 1, Marienwerder 1927, s. 165. Tłumaczył K. Madela.

<sup>8</sup> *Ein Teil der Ämter Marienwerder, Preussisch Mark, Riesenburg, Schönberg, der Starostei Stuhm mit den Ämtern Mohrunen und Preussisch Holland sowie dem angrenzenden Bistum Ermland*. kol. HZ., [von Suchodoletz 1732]. Ca 1:100.000; 134,5 x 124 cm, Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin.

Do stawu dochodzi jeszcze odgałęzienie wodne o nazwie Kafkowy Kanał (dawniej Kafkengraben) z jeziora Kawki<sup>9</sup>.

Z okresu pobytu wojsk napoleońskich w Prusach Wschodnich w 1807 roku, a samego cesarza Napoleona Bonapartego na leżach wiosennych w pałacu w Kamieńcu pochodzą dwie spisane relacje związane z Borowym Młynem. Młynarz Hildebrandt, który odwiedzał swojego ojca, który był młynarzem młyna pałacowego w Kamieńcu, często widywał cesarza podczas przejażdżek konnych. Nigdy nie był on sam, zawsze towarzyszył mu kamerdyner Schnigge, który jechał konno przed cesarzem. Napoleon, który był doskonałym jeźdźcem i zapalonym myśliwym, nie omieszkiał zapewne odwiedzić również okolic Borowego Młyna leżącego w lasach otaczających od wschodu Kamieniec. Zapraszał nawet do siebie do pałacu Hildebranta, aby opowiedział mu, jak działa młyn wodny. Druga relacja pochodzi od smolarza Rosenbauma z osady leśnej Dolina leżącej na drodze z Bądz do Kamieńca. Wiosną 1807 roku w lasach Dohnów i nad jeziorem Jeziorak czaili się rosyjscy żołnierze próbujący zabić Napoleona. Jedną z takich prób udaremniono. Dochodziło też do krwawych zasadzek na francuskich żołnierzy i zabijania, czasami też we współdziałaniu z miejscową ludnością. Relacjonował wspomniany Rosenbaum: „Pewnego razu, gdy prowadziłem dwóch Francuzów z Doliny do Heydemühle [Borowy Młyn], byłem świadkiem, jak jeden z nich został postrzelony i obrabowany przez Rosjanina. Drugi Francuz uciekł. Ranny zmarł trzy dni później w Heydemühle [Borowy Młyn], gdzie bezskutecznie ratował go dr Leonhardi. Rosjanie zaczęli się na Francuzów, ale nigdy nie atakowali i nie robili krzywdy miejscowym”<sup>10</sup>.

Okolica Borowego Młyna obfitowała w leśne jeziora. Najbliższym zbiornikiem wodnym było jezioro Kawki, oddalone w linii prostej około 1000 m od młyna. Nieco dalej, około 1200 m było jezioro Karpie niedaleko Jerzwałdu (obecnie zarastający staw). O ile droga z Borowego Młyna do jeziora Kawki jest stosunkowo prosta

<sup>9</sup> G. König, *Eine Revier- und Wasserfahrt*, w: *Der Kreis Rosenberg...*, s.604-610. Tłumaczenie polskie autorstwa Kazimierza Madeli tego opisu wycieczki przez las i wodę w lasach kamienieckich znajduje się w książce R. Żołnierza, *Koło Łowieckie nr 6 „Zieleń”. Monografia*, Warszawa 2017, s.368-375.

<sup>10</sup> Relacje pochodzą ze „*Sprawozdania z pobytu cesarza francuskiego Napoleona I w Kamieńcu w roku 1807*” Alfreda von Auerswalda, starosty Królewskiego Powiatu Suskiego spisanego w Kamieńcu 2 grudnia 1841 roku (tłumaczenie K. Madela), w: G. Joachim, *Finckenstein im Jahre 1807*, Berlin 1906.

i prowadzi wzdłuż rozlewiska Liwy i kanału prowadzącego do niego, to trakty do stawu Karpie biegną przez liczne leśne ostępy i łatwo jest w nich zabłądzić.

W toruńskiej gazecie *Thorner Presse* w wydaniu z 19 grudnia 1900 roku ukazała się następująca wzmianka:

„Niedziela 23 grudnia 1900 roku. Rosenberg [Susz] 19 grudnia. W jedną z ostatnich ciemnych nocy syn dzierżawcy młyna Butenhof z Heidemühle [Borowy Młyn] wraz z dwoma czeladnikami młynarskimi zamierzał zarzucić sieci w stawie oddalonym o około 1 km od młyna. Jednak wąska łódź wywróciła się i wszyscy trzej wpadli do zimnej wody. Synowi młynarza, który był dobrym pływakiem, z trudem udało się wydostać na brzeg.



Staw Karpie. Fot. autora.

Obiecał swoim kolegom, trzymających się przewróconej łodzi, sprowadzić szybko pomoc. W ciemnościach i podnieceniu pomylił jednak drogę i zanim dotarł do młyna, błąkał się po ciemnym lesie przez ponad godzinę. W tym czasie dwaj czeladnicy byli na wpół żywi w lodowatej wodzie. Mimo starań sprowadzonej pomocy udało się uratować tylko jednego z nich, drugi zmarł z wychłodzenia organizmu”<sup>11</sup>.

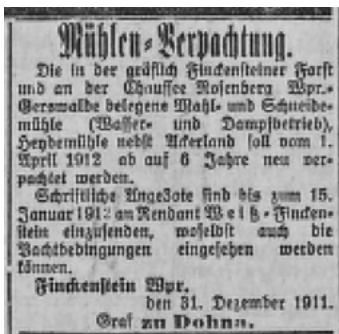
---

<sup>11</sup> *Thorner Presse*, nr 300, 23.12.1900. Tłumaczył K. Madela.

Kilkanaście lat później gazeta ta donosiła o zuchwałej kradzieży dokonanej w tartaku w Borowym Młynie:

„Rosenberg [Susz], 7 sierpnia: Szybko schwytano złodzieja, który w nocy 30 lipca ukradł ciężki pas napędowy o wartości 3000 marek z tartaku parowego Heidemühle [Borowy Młyn] w lesie hrabiego Finckensteina [dziennikarz niesłusznie przypisał własność młyna Finckensteinom, z racji miejscowości skąd pochodzili właściciele – Dohnowie). Jest to 50-letni robotnik Joseph Wischnewski z Alt Kaletka [Stare Kaletki] koło Allenstein [Olsztyn], który był już wielokrotnie karany. Joseph Wischnewski został zwolniony z więzienia dopiero kilka tygodni temu. Podobno włóczył się po okolicy w poszukiwaniu pracy i twierdził, że poszedł do młyna tylko z zamiarem szukania tam noclegu. Według jego zeznania, w tartaku znalazł maszynownię otwartą. Złodziej został doprowadzony do miejscowego więzienia”<sup>12</sup>. Podobny incydent wydarzył się w Gostyczynie w drugiej dekadzie XXI wieku, kiedy to dwaj mieszkańcy Jerzwałdu sforsowali przy pomocy traktora drzwi do murowanej szopy elektrowni wodnej ze sprzętem.

Dohnowie wydzierżawiali swoje młyny. Wiadomo z ogłoszenia o poszukiwaniu pomocnika młyńskiego w Borowym Młynie, iż w 1898 roku jego dzierżawcą był niejaki Fr. Kuchenbecker<sup>13</sup>. W okresie międzywojennym XX wieku jego roczna wydajność wynosiła 500 ton ziarna, a znajdującego się również w Borowym Młynie tartaku 5000 metrów sześciennych litego drewna okrągłego<sup>14</sup>. Zakłady w Borowym Młynie, z uwagi na jedno źródła zasilania w energię wytwarzaną dzięki przepływowi wody, nie mogły pracować jednocześnie.



Ogłoszenie dzierżawy młyna i tartaku wodno-parowego na okres 6 lat w Borowym Młynie z 31 grudnia 1911 roku:<sup>15</sup>

<sup>12</sup> *Die Presse (Thorner Presse)*, nr 186, 10.08.1918. Tłumaczył K. Madela.

<sup>13</sup> *Gazeta Grudziądzka*, 05.04.1898, s.3.

<sup>14</sup> A. Burggraf und Graf zu Dohna, *Das Waldgut Finckenstein*, w: C. Lorck., *Schloss Finckenstein: ein Bauwerk des preußischen Barock im Osten*, Frankfurt am Main, 1966, s.158.

<sup>15</sup> *Die Presse*, nr 1 z 03.01.1912. Tłumaczył K. Madela.

### Dzierżawa młyna i tartaku

Młyn i tartak (napęd wodny i parowy) znajdujące się w Heidemühle [Borowy Młyn] przy drodze z Susza do Jerzwałdu w hrabiowskim leśnictwie Finckenstein razem z polem uprawnym do dzierżawy na 6 lat od 1 kwietnia 1912 r. Pisemne oferty należy składać do 15 stycznia 1912 r. u księgowego Weissa w Finckenstein, gdzie można zapoznać się z warunkami dzierżawy.

Finckenstein Prusy Wschodnie

31 grudnia 1911 r.

Hrabia zu Dohna

W 1905 roku mieszkało w Borowym Młynie w dwóch domach 20 osób<sup>16</sup>.



Prawdopodobnie najstarsze zachowane zdjęcie Borowego Młyna.

Obecny jaz w Gostyczynie zbudowany został w 1929 roku prawdopodobnie, aby uwzględnić również potrzeby małej elektrowni wodnej<sup>17</sup>. Niewielka turbina zaopatrywała w prąd młyn, gajówkę

<sup>16</sup> Hława. *Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972, s.231.

<sup>17</sup> Jaz odbudowany został w 1993 r. dla potrzeb małej elektrowni wodnej o mocy 18,5k. Rzędna progu wynosi 97,4 m.n.p.m., a rzędna niecki wypadowej 93,10 m.n.p.m. Informacja Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku.



i pobliski dwór myśliwski Dohnów w Fabiankach<sup>18</sup>. Działała ona, kiedy nie pracował młyn i tartak jeszcze po 1945 roku. Według autorów internetowej *Kwidzynopedii-encyklopedii miasta Kwidzyna i powiatu kwidzyńskiego* zastosowano wówczas bardzo nowoczesne rozwiązanie, w którym nie zbudowano kanału młyńskiego, tylko wewnątrz betonowego korpusu wykonano przelew oraz komorę turbiny<sup>19</sup>. Podobną konstrukcją ma współczesny jaz w Nowym Młynie koło Prabut.



Kanał, którym płynie Liwa przed jazem. Fot. autora.

Wody Liwy do jazu doprowadzono nasypem biegnącym około pięciu metrów powyżej otaczającego terenu. Przebudowa jazu mogła być też związana z budową tak zwanego Christburg Stellung (Pozycji Dzierżgońskiej)<sup>20</sup>. Budowę tej pozycji obronnej realizowano w związku z obawami dowódców Reichswehry, które budził silny, polski garnizon w Grudziądzu. Te prace o charakterze fortyfikacyjnym, na zachodnim odcinku „Christburg Stellung”, miały uniemożliwić wojskom polskim szybkie przejście z rejonu Ława-Ostróda na przedpola Elbląga i Morąga. Podobnie jak dzięki budowie Kanału

<sup>18</sup> St. Blonkowski, Wieczór z bobrami nad Liwą, w: Kurier Ławski, nr 17, 22.04.2020, s. 14.

<sup>19</sup> Szlak kajakowy rzeki Liw. Bagienna utopia (część I), w: [http://kwidzynopedia.pl/index.php/Szlak\\_kajakowy\\_rzeki\\_Liwy](http://kwidzynopedia.pl/index.php/Szlak_kajakowy_rzeki_Liwy), dostęp 19.09.2021.

<sup>20</sup> Ibidem.

Jerzwałdzkiego zaczynającego się w Jeziorze Płaskim, odnodze Jezioraka, wody Liwy, w przypadku działań wojennych, mogłyby umożliwić zalanie terenów w okolicach Susza i Kamieńca. Powstałaby rubież obronna pomiędzy Jeziorakiem a Prabutami poprzez stworzenie znacznego rozlewiska w okolicach Susza. Niewielkie podpiętrzenie wody (ok. 2 m) mogłoby skierować też wody na północ, poprzez Bornicką Strugę, do rzeki Dzierzgoń, co umożliwiłoby zalanie terenów wokół strategicznego wówczas węzła kolejowego w Myślicach. Ponadto Pozycja ta miała stanowić zachodnie skrzydło systemu umocnień wschodniopruskich, osłaniających od 1938 r. koncentrację wojsk niemieckich do ataku na Polskę<sup>21</sup>.



Pracownicy tartaku i młyna w Borowym Młynie w okresie międzywojennym.

Tartak i młyn obsługiwały również mieszkańców okolicznych wsi, sprzedając drewno budowlane i użytkowe. I tak droga do niego z Bądz nosiła według mapy z 1877 roku nazwę Benseer Muhlenweg (Bądecka Droga Młyńska), a na okoliczne lasy mówiono zamiennie „Heidemühler Wald (Januschauer Forst)”, czyli Las koło Borowego Młyna lub Januszewski Las<sup>22</sup>.

Do Borowego Młyna przyjeżdżano również w celach rekreacyjnych i rozrywkowych.

<sup>21</sup> Więcej na ten temat K. Skrodzki, *Tajemnice kanału Jerzwałdzkiego i okolic*, w: *Zapiski Zalewskie*, nr 30/2015, s.18-27 i tegoż autora *Tajemnice Kanału Jerzwałdzkiego*, <https://oberlandkanal.info.pl/tajemnice-kanału-jerzwałdzkiego>, dostęp 19.09.2021.

<sup>22</sup> O. Jablonowski, *Berichte aus der alten Heimat*, w: *Heimat Kurier. Heimatleitung für den ehemaligen Kreis Rosenberg/Wpr.*, nr 30, III-IV 1987, s.37.



Przedwojenna pocztówka z widokiem na młyn.<sup>23</sup>

Sz szczególnie w latach przed I wojną światową Heidemühle było popularnym miejscem wycieczek dla okolicznych mieszkańców. Żona młynarza serwowała pyszne kanapki z szynką i wspaniałe ciasta, którym towarzyszyła aromatyczna kawa w «domowych filiżankach».



Borowy Młyn w okresie międzywojennym<sup>24</sup>

<sup>23</sup> Kadr z filmu *Finckenstein. Ein Schloss und seine Geschichte. Finckenstein – ein Meisterwerk des preußischen Barock*, film Friedhelma A. Dölling, Fado-Video-Produktion, 2007 r. (dalej *Finckenstein*).

<sup>24</sup> Kadr z filmu *Finckenstein*.

Podczas biesiady goście najczęściej przesiadywali w zacienionej werandzie. Na wzgórku nad stawem młyńskim znajdował się plac zabaw. Okoliczne jeziora i wspaniały las wabiły do kontemplacyjnych spacerów. Niemałą atrakcją był do początków lat 30. XX wieku wiatrak na Lisiej Górze koło Rudnik, z którego rozpościerał się wspaniały widok na jezioro Gaudy<sup>25</sup>.

W okresie II wojny światowej w młynie i tartaku przerabiającym drewno z lasów hrabiów zu Dohna pracowali polscy jeńcy wojskowi z kompanii wrześniowej 1939 roku.



Borowy Młyn zimową porą w okresie międzywojennym<sup>26</sup>.

Jeszcze w 1947 roku resztki ich ubrań można było znaleźć w szafach trzech baraków pobudowanych dla nich obok młyna. W 1941 roku zarządcą młyna i tartaku był Schidzick<sup>27</sup>.

Po zajęciu tych terenów przez Sowieców w styczniu 1945 roku w młynie przez dłuższy okres stacjonowali rosyjscy żołnierze, gdyż pracował on na potrzeby Armii Czerwonej. Dwóch z nich zmarło w niewyjaśnionych okolicznościach, a ich mogiły znajdowały się obok jazu jeszcze długo po wojnie. W 1946 roku młyn i tartak, w ramach nacjonalizacji firm i przedsiębiorstw prywatnych, zostały znacjonalizowane<sup>28</sup>. Po tym zaprzestano używać niemieckiej nazwy osady „Heidemuhle” i przyjęła się nazwa Gostyczyn. Prawdopodobnie

<sup>25</sup> W. Dreher, *Der Amtsbezirk Finckenstein*, w: *Der Kreis Rosenberg. Ein westpreußisches Heimatbuch*, Detmold 1963, s. 209.

<sup>26</sup> Kadr z filmu *Finckenstein*.

<sup>27</sup> Książka telefoniczna *Kreis Rosenberg 1941*. Po wojnie były dzierżawca młyna odwiedzał te okolice.

<sup>28</sup> Państwowy Tartak Heidemuhle przecierający drewno, który był własnością Niemca Dahne, wymieniony jest w Zarządzeniu Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji do Spraw Upaństwowienia przedsiębiorstw w Olsztynie z 28.10.1946 r., *Olsztyński Dziennik Wojewódzki*, nr 10 (13) z 20.12.1946 r., poz. 139.

wzięła się ona od nazwy miejscowości, z której przybyli pracownicy do uruchomienia państwowych zakładów.

Tartak spłonął w latach 1951-1952. Młyn, w którym w części mieszkalnej znajdowało się kilkanaście pokoi (14 na piętrze i 3 na parterze) decyzją ówczesnych decydentów przestał działać w 1965 roku i został rozebrany. Pamiątką po nim jest kamienne koło młyńskie stojące naprzeciwko leśniczówki w Zieleni. Gajówkę stojącą obok, zwaną „Szabatówką”, od mieszkającego tu od 1952 roku gajowego rozebrano w latach dziewięćdziesiątych.



„Szabatówka”. Fot. Janusz Sokołowski.

Obecnie po dawnych zabudowaniach Gostyczyna pozostały tylko fragmenty fundamentów i stojąca „kolumna” pusta w środku.

W 1993 roku jaz z 1929 roku został odbudowany dla potrzeb mikroelektrowni wodnej o mocy 18,5 k<sup>29</sup>.

Elektrownia sterowana była automatycznie w systemie „zablokuj i upuść”<sup>30</sup>. Musiała zapewne już nie funkcjonować w 2016 roku, gdyż nie została wymieniona w Raporcie Urzędu Regulacji Energetyki,

<sup>29</sup> Jaz Gostyczyn 104+330 (dane z tablicy na jazie) podlega obecnie Zarządowi Zlewni w Tczewie. Rzędna progu wynosi 97,4 m.n.p.m., a rzędna niecki wypadowej 93,10 m.n.p.m. Informacja Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Według Projektu Program Ochrony Środowiska dla Gminy Susz na lata 2014-2017 z perspektywą do roku 2021 opublikowanego w Suszu w 2013 r. moc elektrowni w Gostyczynie wynosiła W0,018 MW.

<sup>30</sup> G. Radtke., R. Bernaś, M. Skóra, *Małe elektrownie wodne – duże problemy ekologiczne: przykłady z rzek północnej Polski*, w: *Chrońmy Przyrodę Ojczyznę*, nr 68/2012, s. 424-434.



Jaz ok. 1990 r. przed przebudową. Fot. Janusz Sokołowski.

w którym podano w wykazie informacje o wszystkich wytwórcach energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii w mikroinstalacji lub małej retencji<sup>31</sup>. W trakcie jej eksploatacji cała woda kierowana

<sup>31</sup> Raport – zbiorcze informacje dotyczące wytwarzania energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii w mikroinstalacji lub małej instalacji za 2016 r., Warszawa 2017. Wiosną 2021 r. elektrownia była czynna tymczasowo.

była na turbiny. Powodowało to ogromne straty wśród ryb spływających z górnego odcinka Liwy. Pomimo zabezpieczeń kratą, występowało tam masowe cięcie i zabijanie głównie drobnych ryb przez turbinę. Na przykład w dniach 28–30.09.2011 roku zaobserwowano tutaj szczątki tysięcy pociętych ryb na dnie koryta poniżej tej elektrowni, na prawie kilkusetmetrowym odcinku<sup>32</sup>.



Jaz i budynek elektrowni obecnie. Fot. autora.

### Ruiny dworku myśliwskiego w Fabiankach

Około 90 m na północny-wschód od Heidemühle/Borowego Młyna, znajdowała się, obok niewielkiego wzniesienia, na leśnej polanie, leśniczówka Fabianshof (Försterei Fabianshof, obecnie Fabianki) obejmująca jeden z rewirów lasów hrabiów zu Dohna z Kamieńca. W amerykańskiej gazecie *Scranton Wochenblatt* wydawanej w Pensylwanii dla niemieckiej diaspory znalazła się pierwszego listopada 1906 roku następująca notatka: „Leśniczy Alfred Prengel z Fabianshof [Fabianki] 11 czerwca 1906 roku perfidnie wychłostał psim pejczem służącą Marthe Beutner z Gerswalde [Jerzwałd], ponieważ podejrzewał ją o kradzież kolczyków i kilku bezwartościowych przedmiotów. Sąd ławniczy wymierzył mu za to karę grzywny w wysokości 200 marek”<sup>33</sup>.



Nazwa leśniczówki Fabianshof pochodziła od popularnego imienia wśród męskich potomków arystokratycznego rodu wschodniopruskiego zu Dohna, właścicieli lasów, na których się ona znajdowała. Takie imię nosił między innymi burgrabia i hrabia Fabian Alexander zu Dohna (1781-1850) i jego wnuk

<sup>32</sup> G. Radtke., R. Bernaś, M. Skóra, op. cit.

<sup>33</sup> Tłumaczył K. Madela.



burgrabia i hrabia Georg Fabian Alfred zu Dohna-Finckenstein (1850-1912)<sup>34</sup>. Georg F.A. zu Dohna (na zdjęciu obok)<sup>35</sup> wybudował w 1908 roku obok leśniczówki Fabianshof, na wzniesieniu dworek myśliwski (Jagdschlösschen Fabianshof)<sup>36</sup>.

Poniżej wzniesienia, na którym stoją zabudowania dworku, w kierunku północnym znajduje się teren po mokradle, którym płynęła dawniej rzeka Liwa, zanim skierowano ją w tych okolicach kanałem młyńskim przez Borowy Młyn.

Po obu stronach dworku stanęły dwie oficyny. Na ich parterze były stajnie, a na piętrze (poddaszu) pomieszczenia mieszkalne.



Fabianki w okresie między-wojennym.<sup>37</sup>

---

<sup>34</sup> Georg Fabian Alfred zu Dohna-Finckenstein odziedziczył dobra kamienieckie w 1900 roku po bezdzietnym wuju Heinrichu Ottonie Fabianie Rodrigo zu Dohna-Finckenstein. Jego największą zasługą była renowacja pałacu Kamieńcu i jego wyposażenia, którą przeprowadził z dużym wyczuciem smaku. Kazał też odrestaurować przypałacowy park w stylu francuskim według starych planów. Był żonaty z Gertrudą Dohną (1852-1929), z domu von Domhardt, prawnuczką ważnego reorganizatora Prus Zachodnich i nadprezydenta Johanna Friedricha von Domhardta, a ze strony matki wnuczką Dohny. Georg i Gertruda zu Dohna-Finckenstein zmarli bezpotomnie.

<sup>35</sup> Kadr z filmu *Finckenstein*.

<sup>36</sup> Data budowy dworku znana jest z napisu, który widniał na ścianie budynku.

<sup>37</sup> Kadr z filmu *Finckenstein*.



Dworek był również jednopiętrowy, podpiwniczony. Architektura budynków nawiązywała w stylu do pałacu w Kamieńcu, który w czasie jej budowy był poddany renowacji<sup>38</sup>. Na przykład ściany zewnętrzne podobnie jak pałac w Kamieńcu były pomalowane na żółto.



Dworek w okresie międzywojennym.

Dworek służył hrabiom zu Dohna i ich gościom jako noclegownia w trakcie polowań, szczególnie w czasie rui jeleni. Na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku gościł w Fabiankach, na zakończenie polowania urządzonego przez Alfreda Grafa zu Dohna marszałek Paul von Hindenburg, pogromca wojsk carskich pod Tannenbergiem i przyszły prezydent Niemiec. Towarzyszył mu jego przyjaciel Elard von Oldenburg-Januschau z pobliskiego Januszewa, kamerjunker i ultrakonserwatywny polityk niemiecki<sup>39</sup>. W Fabiankach miał również siedzibę leśniczy rewiru lasów Dohnów. To on zorganizował polowanie na początku września 1939 roku w czasie agresji na Polskę dla dowódcy XIX korpusu Wehrmachtu gen. Heinza Guderiana, którego

<sup>38</sup> A. Burggraf und Graf zu Dohna, *Das Waldgut Finckenstein*, w: C. Lorck, *Schloss Finckenstein: ein Bauwerk des preußischen Barock im Osten*, Frankfurt am Main, 1966, s.158.

<sup>39</sup> G. König, *Eine Pürschfahrt mit dem Felmarschall von Hindneburg*, w: *Der Kreis Rosenberg...*, s.295-299.

sztab kwaterował w pałacu w Kamieńcu. Wzmianka o tym znalazła się w jego książce pod tytułem „Wspomnienia żołnierza”<sup>40</sup>. Guderian pisał: „...Niestety, nasz gospodarz, hrabia Dohna, był chory i leżał w klinice w Berlinie, tak że nie miałem zaszczytu poznać ani jego, ani hrabiny. Był na tyle uprzejmy, że polecił zaproponować mi polowanie na jelenia. Ponieważ jeszcze nie otrzymaliśmy żadnego rozkazu co do nowych zadań i wiedzieliśmy tylko tyle, że wychodzimy ze składu 4 armii i zostajemy podporządkowani bezpośrednio grupie armii von Bocka, uważałem, że mogę przyjąć tę propozycję bez uszczerbku dla służby. Podczas gdy moje dywizje przepływały się przez rzekę, udałem się wieczorem 7 i rano 8 września na polowanie na jelenia; ubiłem okazałego dwunastaka. Obeznaną z terenem łowieckim leśniczy z hrabiowskiej administracji lasów uważał za swój święty obowiązek osobiście być moim przewodnikiem...”<sup>41</sup>.



Generał Guderian spędził tę noc w dworku myśliwskim w Fabiankach. Zachowała się fotografia przedstawiająca generała z ubitym jeleniem w okolicznych lasach (obok).<sup>42</sup>

W czasie II wojny światowej spokojny żywot mieszkańców leśnych osad w dawnej Puszczy Pruskiej zakłóciło pewne wydarzenie latem 1944 roku. Mianowicie w Lasach Kamienieckich, w okolicach wsi Dolina, pomiędzy jeziorem Gaudy i jeziorem Bądze, około 3 km od Borowego Młyna, zrzucona

<sup>40</sup> H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Bellona 2007, s.79. Heinz Guderian (1888-1954), jeden z najlepszych niemieckich dowódców wojsk pancernych.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>42</sup> Zdjęcie z aukcji internetowej. Pobyt Guderiana w Kamieńcu był krótkotrwały. Pisał: „...8 września moje dywizje zakończyły przeprawę przez rzekę (Wisłę) koło Gniewu. Odtąd wydarzenia potoczyły się w szybkim tempie. Polecono mi stawić się wieczorem w sztabie grupy armii w Olsztynie w celu odebrania rozkazów. Opuściłem więc zamek hrabiowskiej Finckensteina o godzinie 19.30 i już między 21.30 a 22.30 otrzymałem nowe zadania...”, ibidem, s.79.

została 21 sierpnia, siedmioosobowa podgrupa desantowa Armii Czerwonej<sup>43</sup>. Okolice Ławy i Zalewa, ze względu na położenie na przewidzianym kierunku natarcia oraz z uwagi na węzeł kolejowy w Ławie, były terenem zainteresowania Rosjan przed ostatecznym rozgromieniem wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich. Zdemarkowani komandosi zastrzelili kilku okolicznych mieszkańców. Do likwidacji grupy skoczków sprowadzono batalion Wehrmachtu z Ławy. Pozostali przy życiu członkowie grupy nękali okoliczną ludność aż do grudnia. Organizowano więc na nich nadal obławy, a pochwyconych, po przesłuchaniu, rozstrzeliwano na miejscu. Niepokój i wzmożona ostrożność, szczególnie po zmroku, towarzyszyła zapewne wtedy mieszkańcom leśnych osad w Borowym Młynie i Fabiankach. Miejscowa ludność zaczęła wtedy kłaść bochenek chleba na oknach domów, bo podobno w ten sposób można było udobruchać wygłodzonych Rosjan, ukrywających się w lesie.

W Fabiankach przed 1945 rokiem znajdowała się pasieka, w której hodowano matki pszczele (królowe) oraz wylęgarnia szczupaków<sup>44</sup>. Z lat 1908-1945 dostępnych jest kilka fotografii dworku i jego otoczenia. Nie jest natomiast znana jak dotychczas żadna z jego wnętrz z tego okresu.

Działania wojenne II wojny światowej, a także podpalenia przez Sowieców nie dotknęły dworku myśliwskiego zu Dohnów. Przez kilka miesięcy po zajęciu w styczniu 1945 r. Prus Wschodnich stacjonowała w dworku rosyjska załoga. Po wyjeździe stacjonujących tutaj czerwonoarmistów położone w głębi lasów dawnej Puszczy Pruskiej Fabianki, przy mało uczęszczanej drodze Susz – Zalewo, nie były miejscem szczególnie bezpiecznym. W sierpniu 1946 roku w leśnej gęstwinie nad niedalekim jeziorem Bądze urządził sobie kwaterę szwadron ppor. Henryka Wieliczko „Lufy” z 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Wieczorem 31 sierpnia przybył do Fabianek z bazy nad jeziorem Bądze patrol pododdziału szwadronu. Partyzanci zarekwirowali riksę do przewozu zapasów

<sup>43</sup> R. Henrici, *Od Alt-Christburga do Starego Dzierzgonia. Wiersze Dietrich Henrici*, Stary Dzierzgoń 1996; K.L. Skrodzki, Współautorzy: W. Cydzik, J. Sokołowski, *Dzieje ziemi Zalewskiej 1305-2005*, Zalewo 2005, s. 243-244; G. König, *Komandosi radzieccy w kamienieckich lasach w 1944 r.* (tłumaczył K. Madela), *Skarbiec Suski*, nr 2, 2009, s. 13-17.

<sup>44</sup> A. Burggraf u. Graf zu Dohna, op. cit., s. 158.

żywnościowych, która potrzebna im była w drodze z Pomorza na Białostoczczyznę<sup>45</sup>.

Długo po wojnie dworek był użytkowany przez Lasy Państwowe. Mieściła się tutaj w latach 1945-1972 leśniczówka Fabianki podległa nadleśnictwu w Jeziornie.



Fabianki, lata 50. XX w. Na zdjęciu Franciszek Czelakowski<sup>46</sup>.



Fabianki w latach 50. XX w. Przy stole siedzi córka Czelakowskich Anna.<sup>47</sup>

<sup>45</sup> *Dziennik czwartego szwadronu V Brygady Wileńskiej dowodzonego przez ppor. Henryka Wieliczkę ps. „Lufa”*, w: T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszkę” do „Młota” 1944-1949: materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1994, s. 105-120. Rik-sza ściągnięta do transportu prowiantu uległa wkrótce awarii tak, że dalszy marsz do przeprawy przez Jeziorak i dalej w kierunku wschodnim odbywał się w niezwykle wolnym tempie, T. Łabuszewski, *Oddziały partyzanckie 5 Brygady Wileńskiej AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945-1947*, Warszawa-Jedwabno 2017, s.59.

<sup>46</sup> Fotografia z archiwum rodzinnego Anny Zalewskiej (dalej archiwum A. Zalewskiej).

<sup>47</sup> Fotografie z archiwum A. Zalewskiej.

Pierwszym leśniczym był Franciszek Czelakowski, a siedzibą leśnictwa dworek myśliwski. Sprawował ten urząd od 1945 roku z przerwą w latach 1959-1963 do 1969 roku<sup>48</sup>.

Z chwilą utworzenia Nadleśnictwa Jeziorno wchodzące w jego skład leśnictwo Fabianki liczyło 934,82 ha<sup>49</sup>. W 1957 roku Fabianki i Gostyczyn należące do parafii kamienieckiej zamieszkiwało 15 osób. W Mszach świętych wierni mogli uczestniczyć w kościele filialnym w Olbrachtowie<sup>50</sup>.



Fabianki zimą w latach pięćdziesiątych XX w.<sup>51</sup>

Jeszcze w latach 90. XX wieku mieszkało w Fabiankach 7 osób<sup>52</sup>. Po likwidacji tutejszego leśnictwa Fabianki przeszły w posiadanie zakładów chemicznych z Malborka<sup>53</sup>. Rozpoczęte zostały prace remontowe budynków na potrzeby ośrodka wczasowego. Wkrótce zostały one jednak przerwane, a właścicielem Fabianek stała się spółdzielnia „Renoma” z Elbląga. Od 2003 roku właścicielem nieruchomości (dwie działki geodezyjne o numerach 272/1 i 286/3 o łącznym obszarze 1,0240 ha) jest spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z Kwidzyna.

<sup>48</sup> Do czasu likwidacji Nadleśnictwa Jeziorno w 1972 r. leśniczymi w Fabiankach byli również ?Lipski, Henryk Sawicki i Eligiusz Janus. Powierzchnia leśnictwa wynosiła 934,82 ha. Po reorganizacji służby leśnej i podporządkowaniu leśnictwa Fabianki Nadleśnictwu w Suszu (21.12.1972 r.) leśniczymi tutaj, do czasów likwidacji byli: Piotr Januszewski i Henryk Piłat, St. Blonkowski, *Nadleśnictwo Susz*, Kwidzyn 2019, s. 116 i 118; *Lasem Zachwyceni. Obiektywem i pędzlem Stanisława Blonkowskiego*, Kwidzyn 2009, s. 5, 70 i 72. W ramach kolejnej reorganizacji połączono również leśnictwa Fabianki i Zieleń. Jeszcze w 2005 r. Henryk Piłat, leśniczy Fabianek rezydował w leśniczówce Bukownica w Jerzwałdzie, K.L. Skrodzki. Współautorzy: W. Cydzik, J. Sokołowski, op. cit., s. 360.

<sup>49</sup> St. Blonkowski, *Lasem...* s.5.

<sup>50</sup> K. Bielawny, *Parafia luterańska i rzymskokatolicka w Kamieńcu*, Olsztyn 2016, s.45.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Fabianki\\_\(wojew%C3%B3dztwo\\_warmi%C5%84sko-mazurskie\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fabianki_(wojew%C3%B3dztwo_warmi%C5%84sko-mazurskie))

<sup>53</sup> Obecnie Malborskie Zakłady Chemiczne Organika S.A. „Organika” powstała jako państwowy zakład w 1961 r., a sprywatyzowana została w 1991 r.

Z uwagi na zaległości podatkowe wobec Burmistrza Susza w 2016 oraz w 2018 roku Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku wszczął postępowanie o rozwiązanie tego podmiotu bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego i wykreślenie go z Krajowego Rejestru Sądowego.<sup>54</sup>



Fabianki około 1991 r. Fot. Janusza Sokołowskiego.<sup>55</sup>

W tym czasie zabudowania zaczęły popadać w ruinę.



Okno na poddaszu dworku.

<sup>54</sup> W pierwszych dniach września 2021 roku spółka ta figurowała jeszcze w KRS.

<sup>55</sup> *Pomezaniae* nr 5-21, 06.1991, s.1.

W ostatnich latach pozostałości dworu znacznie ucierpiały z powodu ogniska rozpalonego przez nieznaną sprawców wewnątrz sali z kominkiem (prawdopodobnie złomiarzy usiłujących pozyskać stalowe belki ze stropu).



Po lewej sala balowa dworku, stan 2012 r. Po prawej widok części dworku z salą, 2021 r. Fot. Autora.



Zrujnowane wnętrze dworku obecnie. Fot. autora.

Czynny jeszcze kilkanaście lat temu drewniany most przez Kanał Młyński (Liwę) pomiędzy szosą a jazem i elektrownią, z którego prowadziła droga do Fabianek, obecnie już nie istnieje. Można tu jednak najłatwiej dojść poprzez jaz na rzece w Gostyczyźnie obok elektrowni wodnej. Duże wrażenie wywiera szpaler dębów rosnących przy dawnej drodze prowadzącej z Borowego Młyna

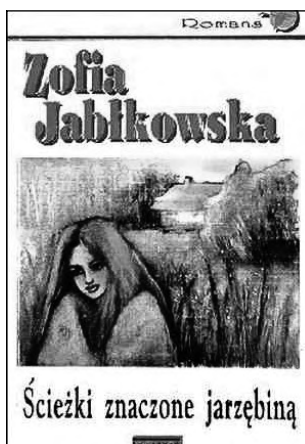
na pałacykowe wzgórze. Zabytkowe drzewa mają obwody wynoszące od 377 do 556 cm<sup>56</sup>.

Tutejsza okolica kryje skarby w ziemi. W trakcie jednej z wypraw Klubu Odkrywcy z Towarzystwa Miłośników Ziemi Suskiej został odkryty w Fabiankach depozyt kilku monet szwedzkich, polskich i pruskich z okresu wojen polsko-szwedzkich toczących się w Prusach w latach 1626-1629<sup>57</sup>. Monety zdeponowane zostały w Muzeum w Ostródzie.

Fabianki, niezwykle miejsce w lasach dawnej Puszczy Pruskiej utrwalone zostało w literaturze. Wspomnienia z życia w leśniczówce położonej w jej głębi stały się kanwą książki żony leśniczego Franciszka Czelakowskiego na Fabiankach (zmarłego w 1994 roku w Jawtach) – Zofii Jabłkowskiej (1922-XII 1997) pod tytułem „Ścieżki znaczone jarzębiną”<sup>58</sup>.



Zofia Jabłkowska, 1950 r.<sup>59</sup>



Jest to „urzekająca magicznym klimatem i ciepłem opowieść żony leśnika i myśliwego, uczestniczącej w spotkaniach z myśliwymi i obserwującej życie w środowisku łowieckim. Autorka szczerze, z pasją i dużą dawką emocji pisze o radościach i troskach ludzi żyjących w powojennej Polsce. Jak na autorkę kryminałów przystało,

<sup>56</sup> [http://parkikrajobrazowewarmiimazur.pl/pojezierzailawskiego/dolne\\_menu-kolejna\\_zakladka-pomniki\\_przyrody.html](http://parkikrajobrazowewarmiimazur.pl/pojezierzailawskiego/dolne_menu-kolejna_zakladka-pomniki_przyrody.html). Według monografii *Hawa. Z dziejów miasta i powiatu* (Olsztyn 1974) drzewa rosnące w oddziale 72 miały średnicę 300-540 cm, wysokości 25 m, w wieku 200-400 lat (tamże, s. 37).

<sup>57</sup> Relacja z ich odkrycia przez Krzysztofa Kępińskiego utrwalona została w 2016 r. w raporcie „Poszukiwania skarbów-Leśny Depozyt z 1626 r./Deus XP” dostępnym na YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=bNDHrzNxp2s>.

<sup>58</sup> Z. Jabłkowska, *Ścieżki znaczone jarzębiną*, Warszawa 1997 (wydanie I), Adam Marszałek 2001.

<sup>59</sup> Z archiwum A. Zalewskiej.



również i w tej opowieści nie zabrakło wątku kryminalnego”<sup>60</sup>. Zofia Jabłkowska konsekwentnie nazywa Fabianki „Dębowym Wzgórzem”. Dorodne dęby obok dworku, stanowiące obecnie pomnik przyrody, wyglądały wtedy szczególnie majestatycznie, kiedy jeszcze koło leśniczówki rozciągało się pole. Tytuły poszczególnych opowieści w tej książce, którą chłonie się z wielką przyjemnością, zaciekawia zapewne niejednego czytelnika, między innymi takie jak „Wąsate niańki z automatami”, „Coś o zakopanych Skarbach w wersji starego kamerdynera” (z pałacu w Kamieńcu), „Młyn o czarnych oknach”, „Był wysoki, chudy i nie miał twarzy”, czy „Mężczyzna, którego poznałam w łóżku”...

Prowadzeniem gospodarki łowieckiej w lesie w okolicach Fabianek (obwód łowiecki o dzisiejszym numerze 284) zajmuje się od 1954 roku Koło Łowieckie nr 6 „Zieleń” z Warszawy<sup>61</sup>. Dopóki myśliwi nie wybudowali sobie w roku 1998 w Kamieńcu domu myśliwskiego, korzystali z gościnności leśniczych z „Fabijanek” (tak nazywali oni Fabianki) i pobliskiej Zieleni, gdzie leśniczymi byli bracia Franciszek i Wacław Czelakowscy.



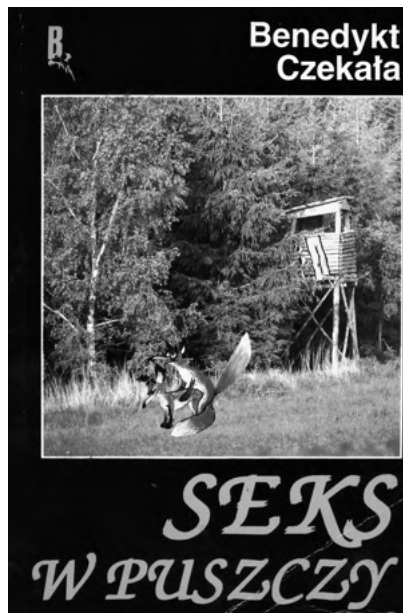
Franciszek Czelachowski, 1950 r.<sup>62</sup>

<sup>60</sup> Przedmowa do wydania drugiego powieści Z. Jabłkowskiej z 2001 r.

<sup>61</sup> Działalności tego koła poświęcona jest wspomniana już monografia Radosława Żołnierza, *Koło Łowieckie...* wydana z okazji siedemdziesięciolecia jego istnienia.

<sup>62</sup> Archiwum A. Zalewskiej.

Dla celów mieszkaniowych przystosowano wagon kolejowy, który zlokalizowano w Fabiankach, obecnie już nieistniejący. Korzystał z niego między innymi Benedykt Czekąła zapalony myśliwy należący od lat 40. XX w. do koła myśliwskiego przy Ministerstwie Komunikacji (obecnie Koło Łowieckie nr 6 „Zieleń”). Cyklicznie przyjeżdżał wraz ze swoimi kolegami na polowania do „Puszczy Hławskiej” na Warmii... (tak nazywane są w książce tutejsze lasy, chociaż Warmia jest krainą historyczną leżącą daleko od Fabianek na wschód, pomiędzy Olsztynem i Fromborkiem)<sup>63</sup>. Tutejsze odstepy leśne „Pomezkańskiej Amazonii” stanowiły tereny ich koła łowieckiego. Przygodom myśliwych w trakcie polowań i towarzyszącym im różnym śmiesznym sytuacjom damsko-męskim poświęcił Benedykt Czekąła krótkie satyryczne opowieści w książce pod tytułem *Seks w Puszczy*<sup>64</sup>. Jedna z opowiadań poświęcona jest w całości szczególnie barwnej postaci – Franciszkowi Czelakowskiemu, leśniczemu rezydującemu w dworku w Fabiankach.



Pomimo urody okolicy i możliwości ciekawych wycieczek po dawnej Puszczy Pruskiej oraz najbliższych okolicach trudno w obecnych czasach i aktualnym stanie formalno-prawnym nieruchomości oczekiwać, aby zrujnowane budynki dawnej leśnej posiadłości hrabiów zu Dohna zostały przywrócone do dawnej światłości i funkcjonalności. Tym bardziej, iż turystyka pobytowa nie może być rozwijana na terenie Parku Krajobrazowego w obszarze, którego znajdują się Fabianki<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> R. Żołnierzak, *Koło Łowieckie...*, s. 251 i 256.

<sup>64</sup> Opowieści, których akcja toczy się w Fabiankach: „*Dzik to świnia*”, „*Wolny strzelec*” i „*Łap Franciszek za kieliszek*”, B. Czekąła, *Seks w Puszczy*, Warszawa 1993. Autor kilku książek zmarł w 1988 r.

<sup>65</sup> Rozporządzenie Nr 1 Wojewody Warmińsko-Mazurskiego z dnia 14 stycznia 2005 r. w sprawie Planu Ochrony Parku Pojezierza Hławskiego, w: *Dziennik Urzędowy Województwa warmińsko-mazurskiego*, Olsztyn 3 lutego 2005, Nr 7.



Fabianki 2021 r. Fotografia z drona Michała Krysztofiaka udostępnione ze strony FB *Ława z drona Michał Krysztofiak*.

Przez Borowy Młyn (Gostyczyn) przebiega szlak kajakowy Liwą o długości 111,4 km, który bierze początek w jez. Piotrowskim a kończy się przy ujściu rzeki w Nogacie w Białej Górze. Odcinek do Kamieńca jest bardzo trudnym, poza tym przepłynięcie jego fragmentu przez rezerwat Jeziora Gaudy wymaga specjalnego zezwolenia<sup>66</sup>.

Fabianki i Borowy Młyn leżą na pieszym szlaku turystycznym z Kwidzyna do Ławy. Nosi on nazwę „Szlaku Napoleońskiego”<sup>67</sup>. Jego odcinek prowadzący z Kamieńca, przez Rudniki, Rezerwat przyrody „Jezioro Gaudy”, Fabianki, Gostyczyn, Rezerwat przyrody „Jezioro Czerwica”, Solniki, Piotrkowo, Starzykowo, Szymbark (zamek), Kamionka, jezioro Silm do Ławy liczy prawie 39 km. Jest przeznaczony dla wprawnych piechurów. Utrudnienia na szlaku to między innymi podmokły teren; wysokie trawy, grząskie podłoże, zakrzaczenia, gęste pasy pokrzyw; niekiedy małe, prawie niewidoczne, często obficie porośnięte ścieżki. Trzeba więc liczyć się z tym, że ścieżka czasami zanika, ale do odważnych świat należy!

<sup>66</sup> Opis szlaku: <http://kajak.org.pl/szlaki/polska/liwa/>, dostęp 19.09.2021

<sup>67</sup> Opis szlaku <http://www.powiatkwidzynski.pl/portal/index.php/trasy-turystyczne>, dostęp 19.09.2021.

## **Badania archeologiczne obozowiska Gwardii Cesarskiej w m. Lubnowy Wielkie gm. Susz – projekt „Finckenstein 1807”. Cz. 1. Odkrycie stanowiska i analiza źródeł pisanych**

Zagadnienie pobytu cesarza Napoleona w Kamieńcu Suskim należy do szczególnie istotnych elementów lokalnego dziedzictwa kulturowego. W pałacu Finckenstein od 1 kwietnia do 6 czerwca 1807 r. funkcjonowała cesarska kwatera główna a przy niej sztab Wielkiej Armii wraz z francuską służbą dyplomatyczną. Zagadnienie pobytu Napoleona w Kamieńcu do 1945 r. znalazło szczególne miejsce w tradycji rodu zu Dohna - ówczesnych właścicieli majątku, sporo uwagi poświęcił jej również Erich Joachim autor monografii *Napoleon in Finckenstein* (1906). W polskiej historiografii skupiano się głównie na wątku romansu cesarza z hrabiną Marią Walewską i rozpatrywaniu kamienieckiego epizodu Napoleona w zagadnieniu polskich dążeń niepodległościowych.

Wraz z Napoleonem w majątku Finckenstein przebywały elitarne jednostki Wielkiej Armii francuskiej skupione w pułkach Gwardii Cesarskiej. Pomimo udokumentowanego w źródłach pisanych pobytu gwardzistów w Kamieńcu dotychczas brakowało działań, które pozwoliłyby w sposób uporządkowany potraktować odkrywane współcześnie materialne pozostałości po opisywanych wydarzeniach. Odkrycie dokonane w 2018 r. przez członków Stowarzyszenia „Galea” z Susza daje możliwość do podjęcia takich działań. W efekcie istnieje podstawa sporządzenia dokumentacji terenowej i rozszerzenia dotychczasowej wiedzy o wydarzeniach z 1807 r.

### **Odkrycie stanowiska w m. Lubnowy Wielkie, gm. Susz (AZP 24-50/28)**

19 września 2018 r. członkowie Stowarzyszenia Historyczno-Badawczego „Galea” z Susza dokonali zgłoszenia bardzo ważnego odkrycia. Mianowicie w pobliżu m. Lubnowy Wielkie, gm. Susz zlokalizowali

skupisko przedmiotów o charakterze militarnym i cywilnym. Poszukiwania zostały przeprowadzone zgodnie z warunkami pozwolenia udzielonymi przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu (nr 265/2018 z dnia 10 kwietnia 2018 r.) i obejmowały teren uprawowe w m. Lubnowy Wielkie. Obszar eksploracji osiągnął ok. 7 ha powierzchni działki. Zgodnie z treścią zgłoszenia<sup>1</sup> pozyskano wówczas:

1. Ołowiane pociski muszkietowe - szt. 82
2. Guziki gwardyjskie o średnicy 27 mm - szt. 5  
(1 szt. zachowana w połowie)
3. Guziki gwardyjskie o średnicy 17 mm - szt. 8
4. Guzik pułkowy z nr 57 o średnicy 16 mm - szt. 1
5. Guzik pułkowy z nr 64 o średnicy 16 mm - szt. 1
6. Guziki gładkie o średnicy 12 mm - szt. 16
7. Pruskie monety srebrne - szt. 13 (1 szt. zachowana w połowie)
8. Żelazna kula armatnia o średnicy 78 mm - szt. 1
9. Klamry różnej wielkości - szt. 4
10. Kółko z brązu z zaczepem - szt. 1
11. Krzyżyk prawosławny - szt. 1
12. Inne elementy - szt. 7
13. Guziki cywilne (różne) - szt. 33

Powyższa lista została uzupełniona o guzik pułkowy o średnicy 20 mm, z uszkiem w typie koszowym. Wspomniany guzik należał do żołnierza 45 pułku piechoty liniowej Wielkiej Armii francuskiej (dalej 45 pp WA). Dodatkowo zbiór został powiększony o 5 kul muszkietowych. Wstępna identyfikacja pozyskanych przedmiotów wskazywała na zarejestrowanie przez członków Stowarzyszenia „Galea” miejsca pobytu oddziałów armii napoleońskiej kwaterujących przy kwaterze głównej w Kamieńcu. Świadczyła o tym obecność guzików Gwardii (13 szt.), oddziałów pułków liniowych oraz masowo rejestrowane pociski muszkietowe (82 szt.), których wagomiar odpowiadał amunicji do francuskiego systemu broni wz. 1777/AN IX. Liczba odkrytych przedmiotów sugeruje intensywność użytkowania przestrzeni charakterystycznej dla obozu wojskowego. Pozyskane zabytki zostały zdeponowane w Muzeum w Ostródzie.

<sup>1</sup> S. Zieliński, *Zgłoszenie odkrycia skupiska zabytków nowożytnych (Susz 19.09.2018)*, Susz 2018.

Warto również odnotować, że w latach 2011-2017 okolice Kamieńca Suskiego i Lubnowych Wielkich stanowiły teren penetracji dokonywanej przez członków Klubu Odkrywcy TMZS, w wyniku której również pozyskiwano przedmioty będące efektem pobytu w okolicy żołnierzy WA w 1807 r.<sup>2</sup>

### **Analiza dostępnych źródeł**

Badania archeologiczne mające na celu weryfikację odkrycia i rozpoznanie stanowiska poprzedziła przeprowadzona kwerenda. Analiza źródeł pisanych poświęconych obozowi Gwardii założonemu przy kwaterze głównej *Finckenstein* sprowadza się do szeregu wzmianek pamiętnikarskich, listów oraz fragmentów artykułów prasowych z epoki. Należą do nich:

- Wspomnienia Dominiquea Larreya (Ryc. 6)
- Wspomnienia Jeana Babtisea Barresa
- Wspomnienia Jeana Rocha Coigneta
- List hrabiny Karoline zu Dohna (z domu Finck von Finckenstein) do syna hrabiego Wilhelma zu Dohna z 14 czerwca 1807 r.
- List hrabiego Ludwika zu Dohna do żony Amelii z domu zu Dohna-Reichertswalde z 18 grudnia 1807 r.
- Publikacja Ericha Joachima, *Napoleon in Finckenstein*, Berlin 1906.

W sposób pośredni do rozpatrywanego zagadnienia odnosi się również rozkaz Napoleona skierowany do szefa sztabu marsz. Aleksandra Berthiera (wydany w Ostródzie 23 marca 1807 r.).<sup>3</sup> Wspomniany rozkaz dotyczył procedur towarzyszących przeniesieniu kwatery głównej i dyslokacji jednostek Gwardii. Wynika z niego, że Gwardia i towarzyszący jej korpus grenadierów Oudinota, po opuszczeniu Ostródy miały zostać rozlokowane na obszarze pomiędzy Prabutami (*Riesenburg*), Kisielicami (*Freystadt*), Dzierzgoniem (*Christburg*) i Iławą (*Dt. Eylau*). Początkowe rozproszenie Gwardii miało na celu rekonwalescencję wchodzących w jej skład oddziałów po

---

<sup>2</sup> Sprawozdanie z poszukiwań porzuconych lub ukrytych zabytków ruchomych przeprowadzonych przez członków „Klubu Odkrywcy” na podstawie pozwolenia WKZ w Olsztynie, Delegatura w Elblągu nr 143/2011 z dnia 18.04.2011 r.

<sup>3</sup> *Correspondence de Napoléon I; publiée par ordre de l'Empereur Napoleon III*, t.14, nr 121129, Paryż 1863, ss. 502–503. Por. J. Dąbrowski, Ł. Szczepański, *Z Ostródy do Kamieńca. W jaki sposób Napoleon organizował przeniesienie kwatery głównej*, Skarbiec Suski, nr 10/2014, s. 26-31.



Ryc. 6. Portret D. J. Larreya chirurga WA, jednego z autorów wspomnień z pobytu w Kamieńcu. Muzeum Luwr, autorzy: Anne Louis Girodet de Roucy-Trioson.

pełnym nieudogodnień, czterdziestodniowym pobycie w okolicach Ostródy. Podobny charakter poznawczy mają również ówczesne artykuły zamieszczone w *Gazecie Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego* (1807) i *Gazecie Poznańskiej* (1807). Jak wynika z treści doniesień prasowych Gwardia została zebrana w okolicach Kamieńca w celu odbycia parady na cześć posła perskiego Mohameda Mirzy Rezy. Perska delegacja przybyła do kwatery głównej w Kamieńcu 26 kwietnia 1807 r. 28 kwietnia na cześć posła odbyła się parada piechoty Gwardii (20 batalionów), 1 maja w paradzie brały udział jednostki kawalerii Gwardii i artylerii konnej (30 szwadronów jazdy i 30 dział lekkiej artylerii konnej).<sup>4</sup>

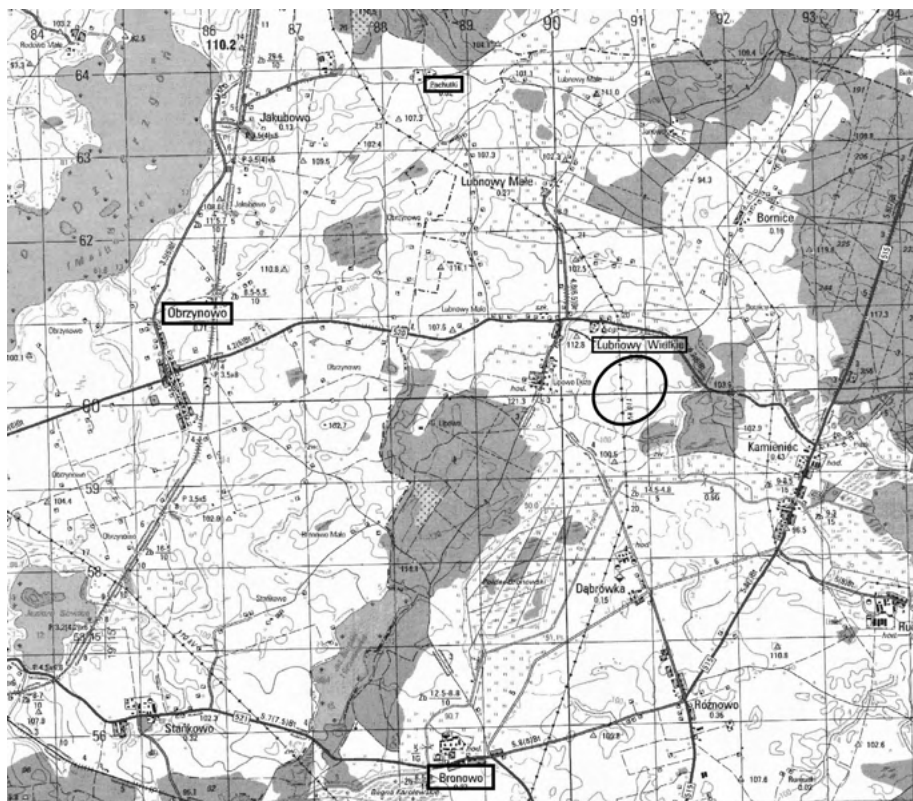
<sup>4</sup> Relację z podróży i pobytu posła możemy odnaleźć w wydawanej wówczas prasie. Por. *Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, 1807, nr 43, s. 553; *Gazeta Poznańska*, 1807, nr 35, s. 8; nr 39, s. 8; nr 41, s. 1; nr 45, s. 6. Por. J. Dąbrowski, Ł. Szczepański, *Traktat francusko-perski jako przykład działań dyplomatycznych Napoleona w okresie pobytu w Kamieńcu Suskim*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Nr. 2 /2015 (288), s. 183-199.

Z analizy wymienionych wyżej relacji pamiętnikarskich możemy wyciągnąć następujące wnioski (patrz również Aneks źródłowy):

- Obóz Gwardii został postawiony na rozległym płaskowyżu zlokalizowanym w okolicach kwatery głównej w Kamieńcu
- Obóz założono na planie kwadratu, w obozie wytyczono liniowo przebiegające ulice, wewnątrz zlokalizowano ceglana kwaterę dla cesarza
- Zabudowa miała charakter regularny, baraki przedzielały ulice nazwane od zwycięskich bitew Wielkiej Armii
- Baraki tworzące obóz zostały wybudowane z drewna. Do wzniesienia obozu wykorzystano materiały pozyskane z budynków zlokalizowanych w pobliskich wsiach (Lubnowych Wielkich, Bronowa, Obrzynowa, Pachutek). Do dekoracji założenia wykorzystano świerki pozyskane w lesie lubnowskim (teren owczarni majątku *Finckenstein*)
- Wyposażenie obozowych baraków stanowiły sprzęty gospodarskie zrabowane w okolicy
- Budowa obozu miała trwać trzy tygodnie. W dwa tygodnie postawiono baraki, w trzecim tygodniu skupiono się na budowie murowanej kwatery cesarza. Powstanie i użytkowanie obozu miało miejsce w maju 1807 r.
- Obóz wybudowano w celach szkoleniowych, niedługo po zakończeniu budowy Gwardia opuszcza obóz biorąc z cesarzem udział w ofensywie czerwcowej

Analiza lokalizacji przestrzeni z koncentracją zabytków odkrytych w 2018 r. wypada pozytywnie w konfrontacji z dostępną bazą źródłową. Znajduje się ona na płaskowyżu zlokalizowanym w niewielkiej odległości od pałacu *Finckenstein*, wzdłuż dawnej drogi prabuckiej oraz centralnie w stosunku do miejscowości stanowiących bazę surowca budowlanego dla obozu Gwardii (Ryc. 1). Ponadto biorąc pod uwagę powierzchnię płaskowyżu (30 ha) i informację o udziale w paradzie na część pośła perskiego 20 batalionów piechoty i 30 szwadronów jazdy, należy podkreślić że wskazany przez odkrywców teren spełniał warunki zakwaterowania tak wysokiej liczby żołnierzy. Nie bez znaczenia pozostają również walory obronne terenu. Płaskowyż otaczają rozlewiska Liwy, tereny podmokłe, częściowo pobagienne i pojezierne (dawne Jez. Pilmy). Wymienione cechy





Ryc. 1. Przestrzeń płaskowyżu w stosunku do przebiegu drogi prabuckiej i miejscowości stanowiących bazę surowca budowlanego dla obozu Gwardii w 1807 r.

(rozległa powierzchnia i walory obronne) zdecydowanie wyróżniają wskazany teren spośród okolicy. Ponieważ budowa i funkcjonowanie obozu miały miejsce w maju 1807 r. należy hipotetycznie założyć, że płaskowyż mógł być użytkowany przez WA już w kwietniu, być może na jego terenie odbyła się parady na cześć pośła perskiego.

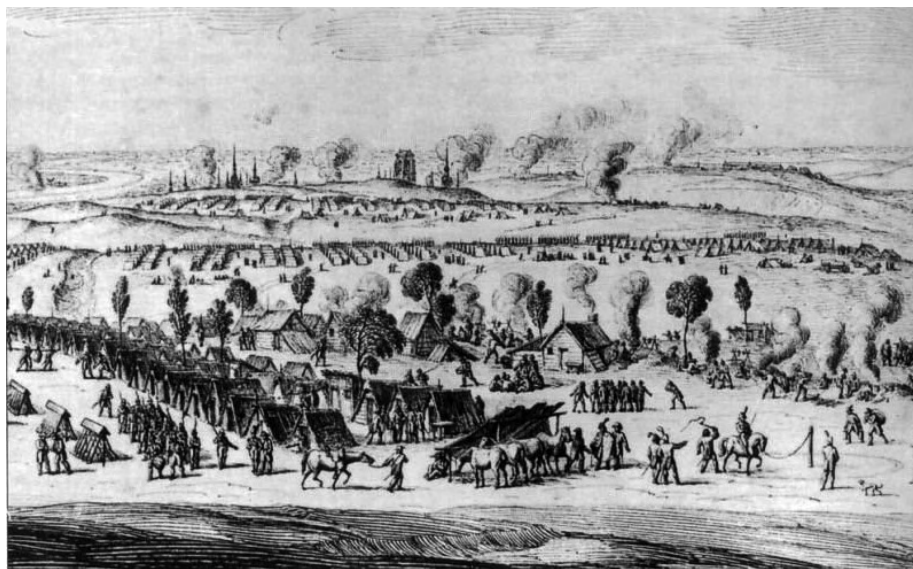
Kolejną istotną informacją jest fakt zarejestrowania w źródłach kartograficznych obiektu określonego jako groby Francuzów (*Francozen Grab*; Riesenburger 1929, 1933, Karte 1:25 000 (Meßtischblatt); Ryc. 2). Obiekt jest zlokalizowany na zachód od płaskowyżu. W obrazie wykorzystującym hipsometrię i cieniowanie wykazuje wyraźne anomalie (trzy styczne kopce o śr. ok. 15 m każdy; Ryc. 2). Ponieważ obiekt pojawia się na mapach z 1929 i 1933 r., nie mamy pewności czy należy go wiązać z funkcjonowaniem kwatery głównej Napoleona w 1807 r. Nie wykluczone, że są to groby jeńców z okresu wojny



Ryc. 2. Lokalizacja *Francozen Grab* na zach. od płaskowyżu. *Francozen Grab* w obrazie wykorzystującym hipsometrię i cieniowanie. Riesenburg 1929, Karte 1:25 000 (Meßtischblatt)

francusko-pruskiej (1870–1871) lub błędnie zinterpretowane przez miejscową tradycję obiekty pradziejowe.

O strukturze obozu Gwardii przy kwaterze głównej pod Kamieńcem mogą w sposób pośredni informować źródła ikonograficzne przedstawiające inne tego typu założenia. Dysponujemy m.in. ilustracjami obozów WA oblegającej Gdańsk w 1807 r. oraz oddziałów rozlokowanych w Berlinie w 1808 r. (Ryc. 3 i 4). Z kolei proces ich wytyczania i budowy zostały opisane w regulaminach wojskowych. W 1810 r. na potrzeby armii Księstwa Warszawskiego przyjęto regulamin francuski, który następnie opublikowano jako *Regulamen służby obozowej dla wojsk francuskich w r. 1809 wydany, a dla użytku wojsk Xięstwa Warszawskiego przetłumaczony*, Kraków 1810 (Ryc. 5). Niezwykle istotne są wyniki prac archeologicznych przeprowadzonych na terenie dawnego obozu Wielkiej Armii w Boulogne, dep. Pas-de-Calais. Obóz szkoleniowy w Boulogne funkcjonował w latach 1803–1805, zapewniając kwatery dla 60 000 żołnierzy.



Ryc. 3. Obóz WA przy oblężonym Gdańsku w 1807 r.

Stanowił wzorzec, zgodnie z którym zakładano kolejne obozowiska Wielkiej Armii zarówno na terenie Francji jak i w trakcie zagranicznych kampanii wojennych. Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Boulogne opublikowano w 2015 r.<sup>5</sup> Rozpoznana struktura odpowiada założeniom regulaminowym oraz przedstawieniom i opisom z epoki. Składała się na nią rzędowa zabudowa baraków poprzedzielana wąskimi ulicami. Wymienione cechy ułatwiały sformowanie oddziałów

<sup>5</sup> Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Enclos circulaire de l'âge de Bronze—Établissement La Tène finale—Camp militaire napoléonien* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 1 – P. 1.

Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 1 – P. 2.

Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 2 – P. 1

Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 2 – P. 2

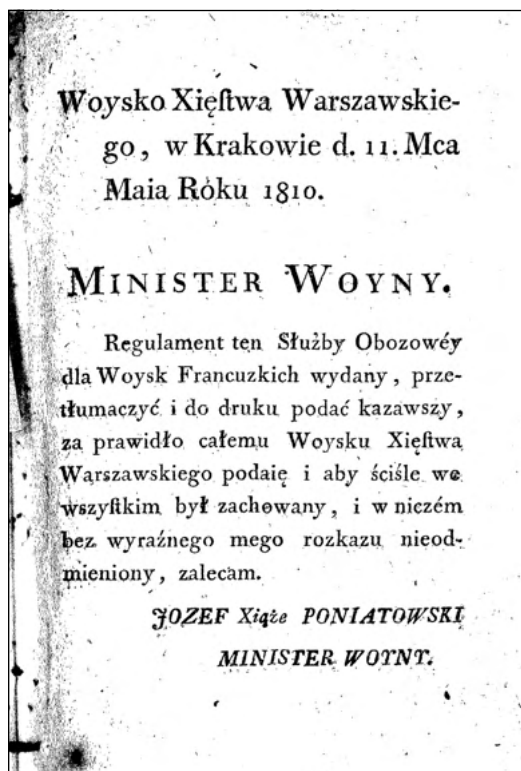
Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 3 – P. 1.

Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 3 – P. 2.

Lemaire, F. (red). 2015, *Nord-Pas-de-Calais, Étaples-sur-Mer, ZAC du 'Domaine du Chemin des Près': Le Camp du 69e de ligne La Grande Armée à Étaples: Le camp de Montreuil 1803-1805* (INRAP—Rapport Final d'Opération). Amiens: INRAP Nord-Picardie, Vol. 3 – P. 3.



Ryc. 4. Obóz WA w Berlinie w 1808 r.



Ryc. 5. Regulamen służby obozowej dla wojsk francuskich w r. 1809 wydany, a dla użytku wojsk Xięstwa Warszawskiego przetłumaczony, Kraków 1810 – pierwsza strona.

w charakterystyczne dla ówczesnej taktyki szyki liniowo-kolumnowe. Kolejną istotną informacją wynikająca z badań przeprowadzonych w Boulogne jest fakt zarejestrowania w kontekście archeologicznym ogromnej ilości materiału ruchomego – prawie 10 tys. artefaktów, szczątków archebotanicznych i archezoologicznych. W efekcie dysponujemy niezwykle istotnym materiałem porównawczym.

Na zakończenie przeglądu źródeł należy podkreślić fakt wielokrotnej reorganizacji Gwardii Cesarskiej w latach 1804-1815. W 1807 r. struktura przybocznych oddziałów Napoleona przedstawiała się w sposób następujący:

- 2 pułki grenadierów pieszych
- 2 pułki strzelców pieszych
- Pułk welitów
- Pułk fizyliarów
- Pułk grenadierów konnych
- Pułk strzelców konnych
- Pułk dragonów
- Pułk artylerii konnej, batalion pociągów, saperzy Gwardii i żandarmeria
- Oddział mameluków
- Oddział marynarzy Gwardii
- W 1806 r. polska szlachta wystawia Napoleonowi Gwardię Honorową
- W trakcie pobytu w Kamieńcu Napoleon powołuje pułk polskich szwoleżerów Gwardii

## ANEKS ŹRÓDŁOWY

### **Wspomnienia Dominiquea Larreya<sup>6</sup>**

*Obóz został założony dla ochrony (kwatery głównej) i dla (zakwaterowania) korpusów armii w miejscu, które wydawało się najbardziej odpowiednie. Przeniesienie (oddziałów) i budowa obozu stanowiły dla żołnierzy bardzo pożyteczną naukę, od tego momentu mieliśmy niewielu pacjentów. Obóz Gwardii Cesarskiej, ustanowiony na wysokim płaskowyżu w pobliżu Finckenstein, wyróżniał się pięknem zabudowy, ich jednolitością i wewnętrznym rozmieszczeniem: każdy żołnierz pozyskał wszystko naraz: talenty architekta, cieśli i kamieniarza.*

(tłum. J. Dąbrowski)

### **Wspomnienia Jeana Babtisea Barresa<sup>7</sup>**

*18 maja. (Znaleźliśmy się) Na wzgórzu w pobliżu Finckenstein aby zamieszkać tam w barakach, które dopiero powinniśmy zbudować. Po naszym przybyciu przystąpiliśmy do pracy, w przeciągu niewielu dni powstał obóz o bardzo ciekawej urodzie. Żeby zbudować nasze (kwatery) było (przed nami) bardzo dużo pracy, zarówno przy wyrąbie drzew jak też przy rozbiórce (miejscowych) domów. Były to akty wandalizmu, które okrywają nas wstydem, jednak wojna stanowi ich usprawiedliwienie.*

*25 maja. Cesarz przybył odwiedzić nasz obóz. Musiał być zadowolony ponieważ podjęto wysiłki, aby oddać cześć wizytatorowi. Tego dnia przebywałem w kuchni. Odwiedził ją podobnie jak pozostałe, zadawał mi sporo pytań dotyczących naszego wyżywienia, w szczególności żołnierskiego chleba. Powiedziałem mu bez zająknięcia i bardzo wyraźnie, że nie jest on dobry, w szczególności (ten przeznaczony) do zupy. Poprosił o spróbowanie, wskazałem mu zatem jeden z nich. Zdjął rękawiczki i skruszył jeden kawałek palcami, po przeżuciu, zwrócił go mówiąc: „Rzeczywiście ten chleb nie jest wystarczająco dobry dla tych cwaniaczków”. Ta odpowiedź zbiła mnie z tropu. Następnie zadał inne pytania, ale w obawie, że będę odpowiadał tak jak to uczyniłem (wcześniej), gen. Soulés zabrał głos za mnie.*

---

<sup>6</sup> D. J. Larrey, *Mémoires de chirurgie militaire et campagnes de D. J. Larrey*, T. III, Paris 1812, s. 75.

<sup>7</sup> J. B. Barrès, *Souvenirs d'un Officier de La Grande Armée*,: publié par Maurice Barrès, son petit-fils, Wagram Press 2011 (1923), s. 57.

*W ciągu kolejnych dni w obozie nie zwracano się do mnie inaczej jak „cwaniak”. Jakby jednak nie było, następnego dnia otrzymaliśmy chleb biały do zupy, poza tym ryż i jedną porcję wódki ze zboża, którą nazywają schnaps. Zatem słowo „cwaniaczki” nie zostało wypowiedziane, ażeby sztydzić z mojej odważnej reklamacji.*

*31 maja. W Finckensteinie został przeznaczony na prezentację wojsk wobec cesarza. Podczas kolejnych sześciu dni, gdy pułk tam przebywał, odbywały się codziennie parady i przeglądy wojsk przybyłych z Francji. Trwało to długo, było jednak miłe (dla oka). Byłem świadkiem zniecierpliwienia i gniewu jakiego nie brakowało w sytuacji gdy manewry przebiegały nieprawidłowo. Im bardziej jakiś oficer się ociągał, opuszczał nos na kwintę (dosł. z opuszczonymi uszami), a inni z bólem byli odsyłani na koniec kolumny. Cesarz rozkazał także przeprowadzić w pałacowym ogrodzie wypełnionym drzewami, fontanami i posągami, ćwiczenia strzelania plutonami do nadchodzących wojsk. Wyznaczył żołnierzom jako cel piękną fontannę z rzeźbionego kamienia, która znajdowała się na krańcu ogrodu, naprzeciwko pałacu.*

(tłum. J. Dąbrowski)

### **Wspomnienia Jeana Rocha Coigneta<sup>8</sup>**

*Cesarz widząc topniejący śnieg, sprowadził swoich inżynierów aby zaprojektować obóz w pięknym miejscu przed Finckenstein. Linie zostały wytyczone w formie kwadratu. Na środku placu (pozostawiono przestrzeń), aby zbudować ceglany pałac. Kiedy plan został opracowany, udajemy się szukać desek dla naszych baraków. W tym kraju wejścia są zamykane pniami i deskami świerkowymi, długimi na dwadzieścia stóp i szerokości jednej stopy. I oto aby wykonać nowe deski i pnie; wyjechało dwadzieścia powozów; inne już powróciły; na przestrzeni trzech mil (francuskich) dookoła wszystkie ogrodzenia zostały rozebrane (zdemolowane). W ciągu piętnastu dni nasze baraki zostały zbudowane, a pałac cesarza dla okazjonalnych odwiedzin był prawie gotowy. Niemożliwym było ujrzeć piękniejszego obozu, ulice nosiły nazwy zwycięskich bitew rozegranych od początku wojny. Nasi oficerowie zostali dobrze zakwaterowani, a cała armia rozłożona na dogodnych pozycjach. Cesarz miał zamiar działać i przeprowadzać manewry.*

<sup>8</sup> Za E. Joachim, *Napoleon in Finckenstein*, Berlin 1906, s. 84–85.

*Z Gdańska sprowadził wódkę i żywność, wino dla sztabu generalnego, zapanowała radość we wszystkich postaciach. Często przychodził, by patrzeć, jak jemy naszą supę „Niech nikt sobie nie przeszkadza! Mawiał: „Jestem zadowolony ze swoich wiarusów; dobrze mnie zakwaterowali, a moi oficerowie mają pokoje z parkietem (z drewnianych desek). Polacy mogą założyć tutaj miasto”. Ponieważ w kryjówkach znaleźliśmy kawałki płótna, nosiliśmy kalesony i aby się przespać (wykonaliśmy) piękne śpiwory o wysokości sześciu stóp. Polacy przybyli powozami z pięknymi damami, aby zobaczyć to miasto z desek. Gdy minie miesiąc maj zorganizujemy wspaniałe tańce z uszykowanymi i upudrowanymi jak w Paryżu damami.*

(tłum. J. Dąbrowski)

**List hrabiny Karoliny zu Dohna do syna Wihelma zu Dohna, Bachmannshof k. Kłajpedy, 14 czerwca 1807 r.<sup>9</sup>**

*List z wczoraj dotarł zbyt późno, aby móc (go) zaprezentować w raporcie dotyczącym zapłaty jaką Jego Wysokość zechce rozkazać do przekazania za dostawy z naszych zasobów do jego kuchni. Być może miało miejsce zaniedbanie naszych zarządców, za którego przyczyną nie otrzymaliśmy, za wyjątkiem trzech pierwszych dni, zapłaty 700 talarów do naszej kasy. Wyważcie więc i oceńcie ile straciliśmy podczas tak długiego pobytu! Zarządcy w Przezmarku i Prabutach sprzedawali piwo po 8 talarów za beczkę, wódkę za ogromną cenę etc...*

*Jeżeli istnieje sposób, aby załatwić sprawę z naszym drogim Aleksandrem, jak zaradzić tej wielkiej stracie, która przynosi ruinę naszych dóbr, za pomocą listu lub ustnego przedstawienie (sprawy) Panu marszałkowi Soultowi lub gen. Durocowi żeby Jego Wysokość Cesarz zagwarantował chęć pokrycia strat korzystny dla Finckensteinu.*

(tłum. J. Dąbrowski)

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 204–206.



**List hrabiego Ludwika zu Dohna-Schlobitten do żony Amelii z domu zu Dohna-Reichertswalde, Kamieniec 18 grudnia 1807 r.<sup>10</sup>**

*U nas znaleźliśmy więcej przykrych śladów wojny niż w Schlobitten (Słobity); ale i tutaj też jest nadzieja, żeby za pomocą stosownych pieniędzy zobaczyć wszystko ponownie w starej, znakomitej kondycji, jeśli podejdzie się do tego z należyłą starannością...*

*Dzisiaj przed południem byliśmy w obozie (wojsk francuskich), gdzie znaleźliśmy resztki baraków. Musiał to być naprawdę piękny obóz, bo zajmował bardzo dużo miejsca i był zbudowany z niezwykłą dokładnością. Pobliskie wsie, szczególnie Gr. Liebenau (Lubnowy Wielkie), Brunau (Bronowo), Risenkirch (Obrzynowo), Pachutken (Pachutki) straciły większość słomianych dachów, stodół, ogrodzeń i domowych sprzętów gospodarskich, a z wielkiego lasu lubnowskiego (gdzie wówczas stał domek owczarza) wyrąbano niezliczone młode świerki do ozdobienia obozu.*

(tłum. K. Madela)

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 206–207.

## Trudne początki. Miasta powiatu suskiego w świetle inspekcji instrukcyjno-kontrolnej z listopada 1945 r.

Funkcjonujący w okresie przedwojennym powiat suski (Kreis Rosenberg) obejmował gminy miejskie takie jak Susz (Rosenberg), Prabuty (Riesenburg), Kisielice (Freystadt), Biskupiec (Bischofswerder) i Iława (Deutsch Eylau). Liczbę gmin z okresu niemieckiego utrzymano po zakończeniu działań wojennych i oddaniu tych terenów pod administrację polską. Pierwszym, który objął zarząd nad powiatem z ramienia polskich władz był kapitan Aleksander Krawczyk. Wyznaczony on został na urząd tymczasowego starosty suskiego przez Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski pułkownika Jakuba Prawina w miejsce niedoszedłego starosty Romualda Marmurowicza<sup>1</sup>. Krawczyk przybył do Susza już w połowie kwietnia, jednakże wraz z towarzyszącymi mu polskimi urzędnikami napotkał na szereg problemów stawianych przez sowiecką komendanturę wojenną zarządzającą miastem, co opóźniało objęcie przez niego obowiązków. Dopiero 7 maja 1945 r. urzędnicy rozpoczęli pracę, w nieco ponad tydzień później otrzymując swobodę w tworzeniu polskiej administracji<sup>2</sup>.

W momencie przejęcia zarządu, powierzchnia powiatu suskiego według danych Urzędu Ziemskiego z listopada 1945 r. wynosiła 103 802 ha<sup>3</sup>. Struktura miejska podczas wycofania się większej części wojsk sowieckich uległa na przełomie lutego i marca 1945 r. drastycznym zniszczeniom. Według raportów pisanych jesienią 1945 r. do Referatu Osadnictwa Miejskiego Wydziału Osadniczego Urzędu Pełnomocnika Rządu R.P. w Olsztynie, stan zniszczeń szacowano

<sup>1</sup> R. Syrwid, *Starostowie Warmii i Mazur w latach 1945-1950. Szkice biograficzne*, Białystok 2018, s. 239, 299.

<sup>2</sup> Według protokołu polustracyjnego z 1945 r. przekazanie władzy referatowi samorządowemu starostwa nastąpiło 15 maja: Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), sygn. 390/196, s. 2.

<sup>3</sup> T. Filipkowski, *Dzieje Iławy po 1945 roku*, w: *Iława*, red. H. Królikowska, Olsztyn 1999, s. 138-139; R. Tomkiewicz, *Ułomna samorządność Polski Ludowej Warmia i Mazury 1945-1990*, Olsztyn 2016.

na 90-95%, co było liczbą zawyżoną, która później była weryfikowana. Dla przykładu w mieście Iława według pierwszego raportu, zniszczeniu uległo około 90% zabudowy miasta, kolejne dane podane w lutym 1947 r. przez architekta powiatowego inżyniera Witolda Hartela wskazywały na 70% zniszczenie miasta. W kolejnych pismach wyjaśniano, że owe 70% dotyczy budynków mieszkalnych, natomiast budynki użyteczności publicznej zniszczone były w 90% a zakłady przemysłowe w 60%. Ogólnie uznano, że stan zniszczenia miasta wynosił 80% in genere<sup>4</sup>.

Za czasów starosty Krawczyka zorganizowano w Suszu urząd starościński, który co prawda nie posiadał jeszcze pełnej obsady, ale mógł już prowadzić szereg czynności związanych z administrowaniem poddanym swojej władzy okręgiem. Starosta suski z dniem 1 czerwca 1945 r. mianował Maksymiliana Grabowskiego na burmistrza Iławy, w Suszu pierwszym pełniącym obowiązki burmistrza był Kazimierz Nowicki, następnie po miesiącu funkcję tę objął Stefan Ryżyński. W czerwcu ponadto mianowano burmistrzów w Prabutach, Kisielicach i Biskupcu Pomorskim oraz 4 wójtów i 30 sołtysów<sup>5</sup>. Starosta Krawczyk utworzył Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej, Inspektorat Szkolny, z Iławy przeniósł tymczasowo do Susza Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (ulożony przy ul. Jedności Narodowej na okres między lipcem a wrześniem 1945 r.<sup>6</sup>), zorganizował Powiatowy Urząd Ziemski w Suszu, urząd pocztowy oraz Zarząd Miejski w Iławie. Dał też się poznać, jako urzędnik mający odwagę by interweniować w sprawie rabowanych przez czerwonoarmistów sprzętów i żywego inwentarza<sup>7</sup>.

Starosta Aleksander Krawczyk pełnił swój tymczasowy urząd w Suszu zaledwie miesiąc. Według zachowanych dokumentów 16 czerwca 1945 r. zastąpił go na krótko jego zastępca Aleksander Kunicki (11-16 VI 1945 r.), by potem urząd ten objął (jako p.o.) major Mieczysław Borowiecki, który sprawował go do 13 sierpnia 1945 r. W tym czasie dokończył on organizację urzędu starościńskiego

<sup>4</sup> Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, Statystyka 1945-1946, APO, sygn. 390/105; T. Filipkowski, op. cit., s. 137.

<sup>5</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1945, APO, sygn. 390/56, s. 6.

<sup>6</sup> P. P. Warot, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie. Struktury – kadry – działalność*, Białystok - Warszawa 2021, s. 58.

<sup>7</sup> Sprawozdania miesięczne starostwa Susz 1945-1946, APO, sygn. 390/56, s. 1.

tworząc 20 referatów, przy współpracy z Januszem Baścikiem (podówczas jeszcze studentem medycyny<sup>8</sup>, później lekarzem powiatowym) uruchomił z dniem 1 sierpnia 1945 r. Powiatową Przychodnię Leczniczą (de facto szpital) w Suszu z docelową liczbą 30 łóżek, Szpital w Prabutach z 30 łózkami i w Łławie z 50 łózkami. Wszystkie placówki były przepełnione z uwagi na szerzący się tyfus brzuszny, pozbawione dostatecznej liczby lekarstw, pościeli, materaców i łóżek. Latem oprócz tyfusu w powiecie miał miejsce bardzo wysoki pomór zwierząt<sup>9</sup>. Starosta otworzył kilka szkół powszechnych na obszarze powiatu i kończył organizację gimnazjum w Prabutach. Z uwagi na istniejący w Łławie węzeł kolejowy zorganizował tam Państwowy Urząd Repatriacyjny<sup>10</sup>.

Następcą Borowieckiego został działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Edmund Ligocki, który pracę na urzędzie starosty rozpoczął 15 sierpnia 1945 r. To starosta Ligocki zaproponował przeniesienie siedziby starostwa z Susza do Łławy. Na jego wniosek z 7 czerwca 1946 r. wojewoda olsztyński odpowiedział pozytywnie pismem z dnia 27 czerwca, ale faktyczne przeniesienie nastąpiło z dniem 14 sierpnia 1946 r. Zachowano przy tym nazwę powiat suski. Po rejestracji PPS na obszarze powiatu suskiego Ligocki objął z dniem 1 czerwca 1946 r. stanowisko przewodniczącego Powiatowego Komitetu partii. Ligocki dał się poznać jako zaangażowany rzecznik spraw Mazurów w powiecie i orędownik unormowania stosunków między nimi a napływową ludnością. Prawie każde jego sprawozdanie z 1945 i 1946 r. porusza problem braku wzajemnej akceptacji obu stron i co ważne – różnych wrogich działań przeciwko Mazurom dokonywanych przez sowieckich żołnierzy, którzy notabene byli również nagminnie wymieniani w sprawozdaniach, w których roiło się od skarg na ich nadużycia wobec osadników, gwałty i dokonywane rabunki. Problem dotyczący swobód seksualnych i nadużyć był też przyczyną narastających kłopotów z szerzącymi się chorobami wenerycznymi, co skutkowało utworzeniem przez starostę przychodni wenerycznych w Suszu i Prabutach<sup>11</sup>. 1 lutego 1946 r.

---

<sup>8</sup> R. Tomkiewicz, *Susz 1945-1950. Odradzanie się miasta*, w: *Susz. Z dziejów miasta i okolic*, pod red. J. Cygańskiego, Olsztyn 2006, s. 173.

<sup>9</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1945, APO, sygn. 390/56, s. 17-18.

<sup>10</sup> APO 390/56, s. 10-11; R. Syrwid, *op. cit.*, s. 87, 239-240.

<sup>11</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1945, APO, sygn. 390/56, s. 17.

w Suszu otworzono gimnazjum dla dorosłych, w którym lekcje prowadzili urzędnicy starostwa<sup>12</sup>.

Starosta Ligocki pełnił swój urząd do 30 września 1947 r. Jego odejście wiązało się z narastającą atmosferą „skandalu”, który wiązał się z kierowanymi wobec niego oskarżeniami o rzekomą niegospodarność, „szkodnictwo gospodarcze” i „nieudolność w urzędowaniu”. Szereg oskarżeń skierowano także wobec wicestarosty Aleksandra Kunickiego, który powołując się na rzekome potrzeby starostwa miał pożyczyć od różnych osób kwoty pieniężne na łączną sumę około 12000 złotych, ponadto pobierał sumy z państwowych instytucji również na rzekome potrzeby urzędu. Pożyczek tych dokonywał bez wiedzy starosty. Wicestarosta Kunicki ostatecznie jeszcze w styczniu 1946 r. uciekł z Susza<sup>13</sup>. Nie znam jego dalszych losów. Wiadomym jednak jest, że prowadzone przez Sąd Okręgowy w Pasłęku dochodzenie przeciwko staroście Ligockiemu nie wykazało żadnego faktu popełnienia przestępstwa i zasądzono umorzenie sprawy. Tym niemniej w obliczu narosłego klimatu oskarżeń, dla dobra funkcjonowania urzędu sam Ligocki został odwołany z zachowaniem prawa do trzymiesięcznego wynagrodzenia. Być może było to reakcją na fakt, że w toku przygotowawczym była kolejna sprawa przeciwko niemu w kierunku oskarżeń o nadużycia władzy. Z zarzutów tych został on notabene ponownie oczyszczony<sup>14</sup>. Po odwołaniu Ligockiego, nowym starostą został Mieczysław Czerwiński.

Sprawa oskarżeń z 1947 r. była pewnego rodzaju kontynuacją jeszcze wcześniejszych zarzutów wobec Ligockiego sprzed dwóch lat. Do ich rozpatrzenia powołany został specjalnym zarządzeniem Urzędu Pełnomocnika RP Wojewódzki Inspektor Samorządowy Wacław Gembicki. O procesie postępowania informuje nas zachowany protokół inspekcji instrukcyjno-kontrolnej, która miała miejsce na obszarze powiatu w okresie między 13 a 18 listopada 1945 r. Kontrolą objęty został referat samorządowy starostwa suskiego, Zarząd Miejski w Prabutach i Zarządy Gmin Wiejskich w Harnowie i Piotrkowie (wówczas Piotrowo). Powodem pierwszej inspekcji były nie tylko zarzuty stawiane wobec starosty powiatu suskiego,

<sup>12</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie za miesiąc styczeń 1946, APO, sygn. 390/56, s. 35.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>14</sup> R. Syrwid, *op. cit.*, s. 270.

ale także przeciwko Powiatowemu Inspektorowi Samorządowemu Janowi Sosnowskiemu i przeciwko wójtom gmin Harnowo – Józefowi Stachowskiemu i Piotrkowo – Stanisławowi Witczakowi.

Oprócz zbadania sprawy o rzekomą niegospodarność inspektor Gembicki przyjrzał się także ogólnie funkcjonowaniu pracy samorządów w powiecie suskim oraz zasobom majątkowym poszczególnych gmin powiatu. Inspekcja miała miejsce w dniach 22-30 listopada tego samego roku<sup>15</sup>. Łącznie dokonano 8 wyjazdów służbowych<sup>16</sup>.

Pierwszy protokół dochodzeniowy, mimo iż nie podaje konkretnych w kontekście stawianych zarzutów, wart jest uwagi, gdyż ukazuje on patologie z jakimi musieli spotykać się urzędnicy samorządowi na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych. Ponadto pozwala doszukiwać się motywów, jakimi kierowali się lokalni partyjni towarzysze Polskiej Partii Robotniczej wobec należącego do PPS-u starosty Ligockiego. Z treści protokołu wiemy, że Powiatowy Inspektor Samorządowy Jan Sosnowski został aresztowany w dniu 27 października 1945 r. przez UB na skutek stawianych wobec niego oskarżeń ze strony lokalnego PPR-u, jednakże dość szybko, bo 14 listopada został zwolniony i oczyszczony z zarzutów, gdyż przywrócono go na wcześniej zajmowane stanowisko. W pełnieniu swoich funkcji zostali zawieszonymi wspomniani wójtowie: Stachowski – 5 października 1945 r. oraz Witczak – 5 listopada. Ponadto protokół wspomina o tym, że 12 listopada aresztowany został przez MO z Susza burmistrz Prabut Edward Lis<sup>17</sup>. Wiadomym też jest o odwołaniu burmistrza Susza Stefana Ryżyńskiego w związku z toczącym się wobec niego postępowaniem karnym<sup>18</sup>, o czym dalej. W protokole nie mówi się o tym, co było powodem aresztowań, natomiast sporządzający go Wacław Gębicki wspomina, że brało się to z lokalnych zatargów miejscowego sekretarza PPR Franciszka Berkiewicza z samorządowcami, „który [Berkiewicz] przyjmuje różne bezpodstawne i gołosłowne oskarżenia na działalność poszczególnych pracowników starostwa

---

<sup>15</sup> Protokoły i zarządzenia polustracyjne pow. Hława [sic!] 1945, APO 390/196.

<sup>16</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie z działalności Staorstwa Powiatowego w Suszu za miesiąc listopad 1945, APO, sygn. 390/56, s. 27.

<sup>17</sup> Pełnił on krótko funkcję burmistrza, od 23 VII do 10 XI 1945 r. Po aresztowaniu, funkcję wóldarza w Prabutach przejął jego zastępca Józef Lipski. S. Słowiński, *Prabuty – Powiśle. 1945-1956*, Wejherowo 2019, s. 47.

<sup>18</sup> Starostwo Powiatowe Susz. Sprawozdanie za miesiąc grudzień 1945 r. Starostwa Powiatowego w Suszu, APO, sygn. 390/56, s. 28.

i zarządów gmin miejskich i wiejskich”. Źródłem oskarżeń wobec urzędników, jak wykazano w toku dochodzenia były bezpodstawne donosy, których treść nie miała oparcia w rzeczywistości, „mających na celu nie dobro ogólne, lecz pozbawienie stanowisk służbowych wymienionych [oskarżonych]”. Tym samym działalność sekretarza powiatowego PPR, który czyni pracę urzędników „nieznośną” uznano za nieuczciwą i podważającą autorytet władz państwowych w oczach ludności cywilnej<sup>19</sup>. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, sekretarz PPR-u wielokrotnie wyręczał się niższej rangi urzędnikami pracującymi pod wymienionymi wyżej osobami, namawiał ich do stawiania fałszywych zarzutów – wykorzystując do tego choćby pomocnika sekretarza gminy w Harnowie, by ten składał fałszywe zeznania przeciwko wójtowi Stachowskiemu. Także z poduszczenia sekretarza Berkiewicza komendant posterunku MO w Poniatowie (obecnie Redaki, gm. Susz) dopuścił się zniewagi wójta Piotrkowa – Witczaka, który został przezeń mimo braku nakazu władz samorządowych aresztowany i przy tym obity po twarzy, skopany i uderzany kolbami karabinów, czego dokonać miał przy współudziale jeszcze jednego milicjanta i pijanego czerwonooarmisty.

Co mogło być zarzewiem zatargów? Z innych źródeł znane są liczne interwencje KP PPR w suskim starostwie dotyczące przyspieszenia rozdziału żywego inwentarza wśród osadników wiejskich, ale także jawna rywalizacja pomiędzy PPR-em a PPS-em, do którego należał starosta Ligocki. Ambicje i porywczy charakter Berkiewicza – znany powszechnie w kręgach wojewódzkich działaczy partyjnych<sup>20</sup> – również musiały odbijać się na wzajemnych stosunkach kierownictwa PPRu z władzami powiatowymi i wójtami. Nie bez przyczyny jednak podjęto się kontroli gmin podległych starostwu suskiemu, w których ujawniono szereg nieprawidłowości. Jednakże i tu nie obarczono nimi urzędującego starosty lecz poszczególnych burmistrzów.

Efektom kontroli przeprowadzonej w miastach i gminach powiatu suskiego jest drugi z protokołów z 22-30 listopada 1945 r. Zawiera on liczne informacje dotyczące oceny majątku poszczególnych miast i gmin, zniszczeń powojennych oraz procesu odbudowy

<sup>19</sup> Protokoły i zarządzenia polustracyjne, APO 390/196, s. 3-4.

<sup>20</sup> D. Krysiak, *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945-1948. Struktury – kadry – działalność*, Olsztyn - Białystok - Warszawa 2017, s. 104-105.

substancji mieszkaniowej, przemysłowej i gospodarczej; pozwala też wejrzeć w problemy związane z poszukiwaniem lub nadmiarem kadr<sup>21</sup>. Lustrator dokonując oględzin działalności samorządów oraz ich majątku podzielił swój protokół na 5 gmin miejskich, które poniżej zostały omówione w oparciu o treść źródła.

### Miasto Susz

Obszar miasta w momencie sporządzania protokołu wynosił około 2000 ha wliczając w jego obszar kolonie Emilianowo i Susz, liczące łącznie 20 gospodarstw rolnych, z czego 10 było opuszczonych. W samym mieście znajdowało się 236 domów mieszkalnych, z których znaczna część była zniszczona. Samo miasto dotknięte zostało zniszczeniami – jak wówczas szacowano – w 60-70%. Stan zaludnienia wynosił 1425 osób zarejestrowanych. Wśród nich przeważająca grupa narodowościowa 1307 osób (91,71%) to Polacy, „Mazurów” miało zamieszkiwać wówczas 42 (2,95%), a Niemców 76 (5,33%). Ówczesny burmistrz miasta – Stefan Ryżyński pełnił swoją funkcję od 20 lipca 1945 r., podlegało mu 17 pracowników urzędu, rozdzielonych pomiędzy 8 referatów:

### Referaty w urzędzie miasta Susz (stan na 30 listopada 1945 r.)

L.p.	Referat	Grupy uposażeniowe wg kategorii wynagrodzeń					Razem
		VIII	IX	X	XI	XII	
1	Ogólny	-	1	-	-	3	4
2	Apropozycji	-	-	-	3	-	3
3	Mieszkaniowy	-	-	1	-	-	1
4	Finansowo-podatkowy	-	-	2	1	-	3
5	Ewidencji ludności	-	1	-	1	-	2
6	Wojskowy	-	-	-	2	-	2
7	Opieki społecznej	-	-	-	1	-	1
8	Weterynarii	-	1	-	-	-	1
							17 <sup>22</sup>

<sup>21</sup> Por.: Protokół [sic!] inspekcji instrukcyjno-kontrolnej referatu samorządowego Starostwa suskiego, Zarządów miejskich Susz, Hława, Prabuty oraz Zarządów wiejskich Kisielice i Biskupiec, przeprowadzonej w dniach od 22.11.45 r. do 30.11.45 r. przez Wojewódzkiego Inspektora samorządowego Gembickiego Wacława, na zasadzie zarządzenia Urzędu Pełnomocnika R.P. z dnia 21.11.45 r. Nr VIII S.J.-4/45, APO 390/196, s. 7-71.

<sup>22</sup> W protokole błędnie podliczono liczbę ogólną pracowników jako 19 wraz z burmistrzem.



Zarząd miejski prowadził stołówkę pracowniczą, w której zatrudniano 10 osób. W opinii lustratora polityka kadrowa urzędu była niewspółmiernie zbyt duża do potrzeb, jak i wydajności pracowników. Również finanse nie były do końca prawidłowo księgowane. Problem stanowić miała sama osoba burmistrza, który nieodpowiednio dobierał sobie pracowników, którzy nierzadko byli nieobeznani z przepisami i obowiązkami. Dodatkowo nie obsadził on od momentu kiedy rozpoczął kierowanie miastem nikogo na stanowisku sekretarza zarządu miejskiego. Również jego osobiste prowadzenie się miało być obiektem zgorszenia „wobec stałego opilstwa i urzędowania w stanie nietrzeźwym” oraz defraudacji, czego obiektem miała być krowa i świnia należące do majątku miejskiego, które Ryżyński miał samowolnie wykraść i zabić na mięso, względnie przehandlować. Wyraźnie też widoczny był konflikt tegoż z urzędującym starostą, którego polecenia i zarządzenia burmistrz ostentacyjnie ignorował.

Miasto pod koniec listopada dysponowało majątkiem ruchomym w postaci czynnych wodociągów i znajdującej się przy nich elektrowni. Proces odbudowy wodociągów według kosztorysu z 24 lutego 1945 r. miał się zamknąć w łącznej sumie 98 946,60 zł, z czego zdążono już wydatkować 47 339, 40 zł do listopada 1945 r. Wodociągi ruszyły 12 lipca 1945 r. i nadal były remontowane, odbiorcami było 350 abonentów, którzy wnosili stałą opłatę 100 zł, plus 30 zł miesięcznie za zużycie wody. Stanowiło to 70% ogółu budynków użytkowanych, jednakże patrząc przyszłościowo, jeżeli ująć potencjalnie pełen stan zamieszkania, wówczas wodociągi spełniałyby swoją funkcję zaledwie w 40%. 400 mieszkań było skanalizowanych. Z tytułu odbioru ścieków komunalnych pobierana była opłata 10 zł. Problem dla dalszej konserwacji i rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej stanowił opór urzędników w przyznaniu dodatkowych funduszy oraz... fakt kradzieży planów sieci wodociągowej!, o którą podejrzewano wymienionych z nazwiska dwóch robotników<sup>23</sup>. Elektrownia, którą uruchomiono 7 lutego 1945 r. generowała moc w wysokości 20 kw., choć jej wydajność po przeprowadzeniu odpowiednich prac remontowych miała zwiększyć się do 100 kw. i starczać na zaopatrzenie w energię nie tylko powiatowego Susza,

<sup>23</sup> APO 390/196, s. 13.

ale też Prabut i Ławy<sup>24</sup>. Wodociągi i elektrownia zatrudniały łącznie 20 robotników (7 w wodociągach i 13 w elektrowni) dodatkowo 1 dozorcę wodociągów i 2 dozorców w elektrowni, którzy zapewne pracowali na zmiany. Liczba zatrudnionych dozorców w elektrowni wiązać się musiała z wyjątkowo wysokim majątkiem jednostki organizacyjnej miasta, który według sporządzającego protokół określić można „na miliony”, a były to materiały wysokiego napięcia dawnej (niemieckiej) rozdzielni powiatowej, której moc szacowano na 320 kw. W momencie wizytacji rozdzielnia była nieczynna z uwagi na braki w osprzęcie oraz paliwie. Personel biurowy liczył 3 osoby, dodatkowo zatrudniony też był woźny. Według danych szacunkowych, miesięczny dochód wynosić powinien 22 633 zł z tytułu usług wodno-kanalizacyjnych i 10 500 zł z tytułu sprzedaży prądu.

### **Pracownicy biurowi wodociągów i elektrowni wg stanu zatrudnienia na dzień 1 października 1945 r.**

Funkcja	Imię i nazwisko	Grupa uposażeniowa	Zarobki miesięczne
Kierownik	Mikołaj Płanowski	VI	2100 zł
Intendent	Karol Szoch	VIII	1600 zł
Biuralistka	Wanda Traszewska	IX	1400 zł
Woźny	Wacław Kutkowski	XII	760 zł

W listopadzie funkcjonowała już rzeźnia miejska, która mogła optymalnie przynosić 1800 zł miesięcznego dochodu. Na uruchomienie czekała nadal nieczynna wówczas gazownia. Miasto posiadało 10 ha gruntów ornych, miejskie jezioro o pow. 55 ha, 142,5 ha lasów, z których mogło czerpać dodatkowe korzyści<sup>25</sup>. Natomiast trzynaście domów komunalnych z łączną liczbą 52 mieszkań wymagało remontu, gdyż w 20% były one zniszczone, choć zamieszkiwane. Komorne wynosiło w listopadzie 30 zł. Miasto dysponowało też trzema domami z ogródkami w stanie nadającym się do zamieszkania. „Ratusz” według informacji zawartych w protokole uległ całkowitej destrukcji, co wydaje się nadinterpretacją, gdyż Susz przed 1945 r. nie posiadał ratusza a jedynie budynek, w którym gromadziła

<sup>24</sup> Ostatecznie plan ten z uwagi na uruchomienie elektrowni w Ławie zarzucono.

<sup>25</sup> Protokół obejmuje szereg obliczeń szacowanych dochodów, które mogłoby osiągnąć miasto w momencie kiedy zostanie zagospodarowane. Z uwagi na ich czysto wirtualną wartość nie zostaną one przybliżone. Por. APO 390/196, s. 16-20.

się rada miejska<sup>26</sup>. Również do użytku nie nadawał się plac sportowy, który w 75% był zniszczony. Ogólnie majątek miasta jak oceniono nie był dostatecznie zabezpieczony. Końcowa ocena Susza, głównie z uwagi na nieudolne zarządzanie oraz postawę i działania burmistrza Ryżyńskiego okazała się niezadowolająca i szczególnie w sprawach zarządzania kadrami oraz utrzymywania majątku miejskiego wymagano szeregu działań prewencyjnych.

### **Miasto Ława**

Miasto Ława, którego burmistrzem był długoletni i rutynowany pracownik samorządowy Maksymilian Grabowski<sup>27</sup> zniszczone zostało w około 85%, zamieszkiwało w nim pod koniec listopada 1945 r. 836 osób zarejestrowanych. Spośród mieszkańców powojennych 629 (75,24%) stanowili Polacy, pokaźną liczbę 207 osób (24,76%) stanowili „Mazurzy i Warmiacy”. Niemców wówczas nie zanotowano, choć jeszcze w sprawozdaniu z połowy 1945 r. przygotowanego dla Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski miasto zamieszkiwać miało 1165 osób, w tym 435 Polaków, 170 Mazurów i aż 560 Niemców. Także w wykazie z 1946 r. (brak daty dziennej) wśród ogólnej liczby 1767 osób mieszkających w Ławie nadal znajdować się miała, choć już bardzo mała liczba – 16 Niemców (1%), wraz z 451 „Warmiakami i Mazurami” (25%) i 1300 Polakami (74%)<sup>28</sup>. Dane z każdego meldunku oraz z ewidencji przeprowadzonej w listopadzie 1945 r. są mało wiarygodne w konfrontacji ze stanem faktycznym, a to z uwagi iż wiele osób nie poddawało się ewidencji, traktując Ławę jako miejsce czasowego zakotwiczenia w swojej dalszej wędrówce. Problem ten został poruszony w protokole i stanowił wyzwanie dla zatrudnionych w mieście urzędników, których łączna liczba 18 wraz z burmistrzem rozdysponowana była między 9 referatów. Według lustratora, mimo stawianych przed urzędnikami zadań, obsada kadrowa zarządu miejskiego Ławy była „za duża i nie znajduje żadnego uzasadnienia” gdyż praca wykonywana przez tak liczny personel miała być

<sup>26</sup> K.J. Kaufmann, *Geschichte der Stadt Rosenberg in Westpreussen*, Rosenberg Wpr. 1937.

<sup>27</sup> Więzień niemieckiego obozu pracy w Janowie na Polesiu, mający za sobą skrywaną przeszłość AK-owską i w momencie pełnienia funkcji burmistrza od 1 czerwca 1945 r. do 12 czerwca 1948 r. członek PSL.

<sup>28</sup> APO 390/105, k. 2-3, 15-16.

mało wydajna. Wniosek wydaje się jednak logicznie niespójny z treścią oceny poszczególnych referatów, gdzie pisze się o sukcesach urzędników w celu tworzenia licznych udogodnień.

### Referaty w urzędzie miasta Łława (stan na 30 listopada 1945 r.)

L.p.	Referat	Grupy uposażeniowe wg kategorii wynagrodzeń						Razem
		VII	VIII	IX	X	XI	XII	
1	Ogólny	-	-	1	1	2	1	5 <sup>29</sup>
2	Apropozycji	-	-	1	2	-	-	3
3	Mieszkańowy	-	-	-	1	-	-	1
4	Finansowo-podatkowy	-	-	1	-	-	-	1
5	Budowlany	-	1	-	-	-	-	1
6	Osadnictwa	-	-	1	-	-	-	1
7	Opieki społecznej	-	-	-	1	-	-	1
8	Kwaterunkowy	-	-	-	1	1	-	2
9	Zdrowia	1	-	-	-	-	-	1
10	Weterynarii	1	-	-	-	-	-	1
								17

Głównym problemem był nie tyle brak miejsc kwaterunkowych, których wykazano w liczbie 200 domów zdatnych do zamieszkania z 525 mieszkaniami (25 bloków mieszkalnych nadawało się do remontu), brak w nich wody bieżącej i elektryczności. Te nieudogodnienia były realnym powodem zahamowania się procesu rozwoju miasta pod względem przemysłowym i demograficznym. Z jednej strony potencjał węzła kolejowego implikował szanse na wzrost zaludnienia, choćby przez pracujących przy nim około 1800 kolejarzy. Węzeł ten uważany za bramę Okręgu Mazurskiego przepuszczał setki tysięcy osadników i przesiedleńców, wymagał jednak znacznych nakładów inwestycyjnych, choćby w postaci stałego oświetlenia, co znacznie wpłynęłoby na komfort pracy kolejarzy oraz ogólne bezpieczeństwo. Pozbawione lamp miasto tonęło nocą w ciemnościach, co też stawało się powodem kryminogennych działań różnego rodzaju autoramentu przybyszów, maruderów, szabrowników i żołnierzy sowieckich. I tu właśnie dochodzimy do drugiej – negatywnej strony funkcjonowania węzła kolejowego, który w realiach, kiedy sześćoosobowa obsada lokalnego posterunku MO nie była w stanie poradzić sobie z kontrolą bezpieczeństwa, stanowił zagrożenie dla porządku publicznego i życia mieszkańców miasta. Na terenie miasta dochodzić miało

<sup>29</sup> W protokole błędnie zapisano 6 urzędników: APO 390/196, s. 20.

do gwałtów, rozbojów, kradzieży, których nie były w stanie powstrzymać nawet doraźne interwencje ze strony sowieckiego komendanta wojennego. Dlatego też palącym problemem było wzmocnienie lokalnych służb choćby jednym batalionem wojska polskiego. Dworzec stanowił również rozsadnik chorób, które przywozili przebywający na nim często przez kilka tygodni „wynędzniali, zabrudzeni i zawszeni” przesiedleńcy oraz ludność kierująca się na tzw. Ziemię Odzyskaną. W Iławie kierowali się oni, nawet „całymi postojami” do stacjonujących tu lekarzy z Czerwonego Krzyża, którzy prawie we wszystkich przypadkach stwierdzali choroby zakaźne i nakazywali kwarantannę oraz hospitalizację. Miejscowy szpital pozbawiony był jednak łaźni i odwszalni, co skutecznie osłabiało możliwość eliminacji zagrożenia wybuchu epidemii.

Działalność burmistrza w kierunku ulżenia zamieszkującym i czasowo przebywającym w mieście osobom wiązała się nie tylko z prowadzoną przez niego współpracą z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym, ale też samodzielnymi inicjatywami, jak choćby rozdawaniem przejętego od Sowietów zboża. Główne zadanie udogodnienia osadnikom życia w mieście przejął na siebie Referat Opieki Społecznej, który „załatwił” zasiłki dla dzieci, mleko dla biednych, organizację ośrodka opieki zdrowotnej, ułatwił proces udostępniania koni (miasto posiadało ich cztery) gospodarzom do pracy rolnej i przy zwózce. Z ramienia Referatu Aprowizacji uruchomiono młyn, który został czasowo wydzierżawiony od Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego w Olsztynie. Miasto starało się także zarabiać pieniądze zawiązując umowy ze stacjonującym w mieście wojskiem sowieckim. Jedną z takich umów przewidywała ubój 200 sztuk bydła za wynagrodzeniem pieniężnym dla rzeźni miejskiej oraz odstąpieniem skór.

Rzeźnia należała obok obory do majątku miejskiego i według szacunkowych obliczeń powinna przynosić dochód sięgający 2000 zł miesięcznie. Ponadto w Iławie znajdowała się gazownia przy dawnej *Oberwallstrasse* (dziś cerkiew przy ul. Andrzeja Szeptyckiego), która nadal jeszcze nie pracowała. Natomiast częściowo działająca przepompownia ścieków i stacja pomp kanalizacyjnych obsługiwana była przez iławskie wodociągi. Oprócz tych nieruchomości w skład majątku wodociągów wchodziła działająca stacja

wodociągowo-głębinowa i wieża ciśnień<sup>30</sup>. Wodociągi były w stanie obsłużyć około 1000 mieszkań. Elektrownia, która rozpoczęła swoją działalność, docelowo miała również w pierwszym etapie obsłużyć około 1000 abonentów. W listopadzie 1945 r. działał młyn miejski, zatrudnieni przez miasto kominiarze już wówczas sprawdzali stan techniczny przewodów kominowych i wentylacyjnych. Do majątku miejskiego wliczało się także 8000 ha jeziora Jeziorak (określonego jako Jezierzyce), przy którym rozpocząć miała działalność stacja przedsiębiorstwa rybackiego. Ponadto w skład majątku miejskiego wchodziły: budynek ratusza (znacznie zniszczony), szpital miejski, stary katolicki kościół, Dom Miejski – czyli tzw. *Stadthalle* – późniejsze Kino Lenino, szkoła ludowa, stara szkoła powszechna przy dawnej *Kaiser-Strasse* (obecnie SP 1), szkoła powszechna przy *Yorckstrasse* (obecnie SP 2), liceum, żeńska szkoła zawodowa, dom młodzieży, schronisko dla starców, Hotel Kowalskiego, kąpielisko, tzw. „Zamek Leśny” – przedwojenny amfiteatr koncertowy, pomnik – zapewne znajdujący się niegdyś przy *Adolf Hitler Strasse* pomnik poległych w I wojnie światowej (obecnie Skwer Żeromskiego, przy ul. Sienkiewicza), wieża obserwacyjna straży pożarnej. Do potencjalnego zagospodarowania i wydzierżawienia przeznaczono 13 ha gruntów ornych. Oddzielne wyliczenia dotyczyły też majątku miasta związanego z infrastrukturą mieszkalną. I tak, jako obszary o potencjale inwestycyjnym wymienione zostały: bliżej nie zidentyfikowany „wolny plac” o pow. 1,5 ha, miejski plac budowy o pow. ¼ ha, niezabudowany plac o pow. 4 ha. Oddzielnie wymieniono też osiedle domków jednorodzinnych Gajerek, i dwa inne osiedla mieszkalne – zapewne były to osiedle Lubawskie i osiedle Wesołówka. Osiedla te powstawały w Ławie od lat 30-tych XX w. w ramach inwestycji prowadzonych przez rząd Trzeciej Rzeszy. Ogólnie miasto posiadało do 200 domów z łączną liczbą 600 lokali. Miasto posiadało też 16 domów mieszkalnych wielorodzinnych. Ława lokowała się więc wśród miast o dość dobrym potencjale, konieczne jednak było wsparcie go poprzez modernizację sieci

---

<sup>30</sup> Protokół wspomina jedną wieżę ciśnień, była to wieża znajdująca się przy dawnej *Wasserstrasse*. Ponadto w Ławie znajdowały się trzy inne wieże ciśnień. Dwie z początku XX w. przy dworcu kolejowym i jedna przy zakładach taboru wniesiona w czasie wojny przez jeńców lokalnego obozu pracy, która również pracowała na potrzeby węzła kolejowego. W. Niesiołędzki, *Stulecie Ławskich Wodociągów i Kanalizacji*, Ława 2003.

wodno-kanalizacyjnej i elektryfikacji<sup>31</sup>. Kładziono też znaczny nacisk na poprawę bezpieczeństwa w mieście.

### Miasto Prabuty

Trzecie z miast powiatu Suskiego – Prabuty zamieszkałe było w listopadzie 1945 r. przez 1934 osoby, które dokonały meldunku, w tym 1809 Polaków (93,54%), 32 „Mazurów i Warmiaków” (1,65%) i 93 Niemców (4,81%), którzy już czekali na pozwolenie do wyjazdu. W momencie prowadzenia lustracji zarządzane było przez wcześniejszego wiceburmistrza Józefa Lipskiego, który objął funkcję w zastępstwie aresztowanego kilka dni (dokładnie 12 listopada 1945 r.) przed przybyciem inspektora Gembickiego burmistrza Lisa. Podlegało mu 16 urzędników, zatrudnionych w 9 referatach.

### Referaty w urzędzie miasta Prabuty (stan na 30 listopada 1945 r.)

L.p.	Referat	Grupy uposażeniowe wg kategorii wynagrodzeń					Razem
		VIII	IX	X	XI	XII	
1	Ogólny	-	2	-	1	-	3
2	Finansowo-podatkowy	-	1	-	1	-	2
3	Apropowizacyjny	-	-	1	1	-	2
4	Ewidencji ludności	-	-	2	-	-	2
5	Mieszkaniowy	-	-	1	1	-	2
6	Wojskowy	1	-	-	-	1	2
7	Gospodarczy	-	-	1	-	-	1
8	Rolny	-	1	-	-	-	1
9	Weterynarii	-	1	-	-	-	1
							16

W przypadku obsady kadrowej również i w tym przypadku wykazano zbyt znaczne zatrudnienie tak dużej liczby urzędników, „która jest za duża i nie znajduje żadnego uzasadnienia. Praca podobnie jak i w innych zarządach miejskich jest za mało wydajna” i słabo zorganizowana, odbiegająca zresztą od przyjętych podówczas norm funkcjonowania aparatu administracyjnego. Urzędnikom w wielu miejscach wykazano organizacyjną indolencję i niezajomość przepisów. Oprócz urzędników zarząd miejski zatrudniał także 41 robotników, którzy pracowali „na dniówki” otrzymując dziennie od 15 do 30 zł. Ich wynagrodzenie pochłaniało częściowo wynagrodzenia dla

<sup>31</sup> APO 390/196, s. 25-30.

pracowników administracyjnych, co wpłynęło na ujawnione zadłużenia. Urzędnik odpowiedzialny za kasę gminną nie był w stanie wykazać machinacji pozostającego w areszcie burmistrza Lisa, który nie wykazał rachunku za zakup konia kosztem wydanych przez Referat Apropowizacyjny 4 metrów zboża, 10 kg smalcu i 15 kg mięsa, co stało się powodem kolejnego dochodzenia w sprawie machinacji i defraudacji prowadzonych przez burmistrza – aresztanta<sup>32</sup>. Niewykluczone, że tego rodzaju działania ułatwione były przez wyraźne zaniedbania w prowadzeniu ksiąg inwentaryzacyjnych majątku ruchomego i żywego. Sami urzędnicy również nie byli w stanie wykazać „z pewnością” posiadanego majątku. Poza stwierdzeniem, że zarząd miasta posiada zapewne z mienia poniemieckiego kilka tysięcy różnego rodzaju kafli, kilkaset worków różnych farb i większej ilości cementu. Pełniący obowiązki burmistrza wymienił także 2 wozy i 1 bryczkę, ale jak się okazało, według stanu faktycznego wozy były 3 a bryczki 2<sup>33</sup>. Ponadto miasto posiadało na własność zepsuty traktor i 5 koni. Urzędnicy odpowiedzialni za kadry nie byli w stanie wykazać grup uposażeniowych zatrudnionych nowych pracowników, nie potrafili też zreferować w jaki sposób prowadzona jest ewidencja pracy robotników stałych. Sam referent rolny nie orientował się nawet w tym jaką powierzchnię zajmuje miasto – ze zdobytej w czasie inspekcji wiedzy, wiadomym stało się, że pow. miasta wynosi 2808 ha, w tym około 1800 ha gruntów rolnych i jezioro o pow. 1068 ha. Jego jedyne zadanie jakie wykonał to obsianie 70 ha gruntów miejskich żytem i 12 ha pszenicą. W wyniku kontroli i zaniedbań postanowiono zwolnić z pełnionej funkcji sekretarza miasta i agronoma.

Problem stanowiły również kradzieże cywilnego mienia poniemieckiego. Już w momencie wyjazdu rodzin autochtonów dochodziło do szabru, któremu funkcjonariusze MO w Suszu nie byli w stanie przeszkodzić, wykonując zresztą swoje obowiązki opieszale, co było efektem braku środków transportu oraz strachem przed sowieckimi żołnierzami, którzy wciąż wiedli prym w rabunkach. Również kiedy zorganizowano specjalny magazyn zarekwirowanego mienia poniemieckiego z uwagi na słabą ochronę został on 13 maja 1945 r. obrabowany<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 33-34.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 36.



Na majątek miasta składało się 738 domów, z czego 464 znajdowały się w stanie użytkowym, 49 należało wyremontować a pozostałe 225 było zburzonych. Działała w listopadzie elektrownia położona około 5 km od miasta i była w stanie zaledwie w sposób minimalny zaopatrzyć w energię zakłady pacy i mieszkania. Z uwagi na to planowano przeniesienie turbiny prądotwórczej do miasta i urządzenie elektrowni przy młynie, który był podówczas w stanie ruiny, ale z czynną turbiną wodną. Przemiał prowadziły działające 2 śrutowniki napędzane przez 2 lokomobile, za opłatą 50 zł od metra zboża. Elektrownia zatrudniała 6 osób. Wodociągi nie funkcjonowały – zniszczone w 60%. Zarząd miejski podejmował jednakże starania aby wykorzystać w celu doprowadzania wody pompę z byłej cukrowni, która stanowiła własność PKP. Na uruchomienie czekała także gazownia – zniszczona w 30%. Funkcjonowała natomiast rzeźnia miejska. W sierocińcu, utrzymanym przez zarząd miasta, opieką objętych było 22 dzieci mazurskich i niemieckich. Szpital miejski, na utrzymanie którego nie było jeszcze odpowiednich funduszy, zarówno w kwestii koniecznych napraw, jak i zatrudnienia personelu w listopadzie 1945 r. był już w stanie planowanej likwidacji. Problemem dla miasta był fakt, że w dobrze zachowanych przed wojennymi zniszczeniami budynkach poniemieckiego sanatorium skoszarowanych było 9 żołnierzy sowieckich, którzy jak wykazano w protokole dokonują systematycznego szabru. Węgiel, którego ilość szacowano na 30 ton jest również sprzedawany przez żołnierzy. Zakończenie tego procederu wymagało jak najszybszej interwencji. Uciążliwością byli także rezerwiści skierowani do kwaterunku w mieście, którzy zamiast podjąć się pracy, starają się jedynie wyzyskać środki zapomogowe od miasta, uważając zresztą, że „obowiązkiem burmistrza jest im udzielać materialnej pomocy”<sup>35</sup>.

Ponad to, co wymieniono, miasto w listopadzie 1945 r. było w posiadaniu 2 jezior (Liwieniec i Sowica) o łącznej powierzchni 1068 ha, lasu miejskiego o pow. około 40 ha, ogródków działkowych o pow. 6 ha, budynku ratusza, „około” 10 domów (w których znajdowało się łącznie 30 mieszkań), budynków szpitala i sierocińca. W skład miejskiego inwentarza żywego wchodziły 2 krowy, 5 koni – z czego 2 konie przejęto od czerwonooarmistów na mocy

<sup>35</sup> Ibidem, s. 38.

specjalnego aktu („akt ten znajduje się u furmana, żeby nie odebrali Sowieni”), kolejnego 1 konia otrzymało miasto od starostwa, 2 konie zakupiono, 1 konia zamieniono za krowę.

Miasto Prabuty mimo wielu mankamentów natury organizacyjnej, według lustratora posiadało potencjał, które po podsumowaniu preliminarza jest w stanie samodzielnie funkcjonować. Naprawy jednak wymagały sprawy bezpieczeństwa i obowiązkowości urzędników, których należało odpowiednio przeszkalać w kierunku obowiązujących przepisów. Referent wojskowy nie wiedział nawet w jakich miejscach powinno stawiać się pieczętki urzędowe.

### **Miasto i gmina Kisielice**

Mniejsze od opisanych wyżej miasto Kisielice wraz z gminą liczyło w momencie obejmowania go administracją polską około 8606 ha powierzchni. Teren gminy, oprócz Kisielic obejmował także sołectwa: 1. Goryń z kolonią Mothilendorf i dworem Wałdowo; 2. Kisielice (wieś) wraz z folwarkiem Sobiewiola, 3. Łodygowo z Kl. Malwigsdorf i Limżą oraz Albrechttau; 4. Biskupiczki z dworem Biskupiczki i Bielichowem. Miasto w listopadzie zamieszkiwało 360 osób, natomiast na obszarze gminy wiejskiej mieszkało 420 osób, co łącznie dawało 780 mieszkańców. Według szacunków referenta, miasto mogło dosiedlić na stan z listopada 1945 r. jeszcze dodatkowe 1200 osób, co ostatecznie zamknęłoby się w liczbie 1560 mieszkańców<sup>36</sup>. Obszar ten zarządzany był przez mogącego wykazać się długim stażem samorządowca burmistrza Tomasza Andrzejewskiego. Burmistrz nie dokonał jeszcze wówczas wydzielenia specjalnych referatów, zatrudnionych jednak było w gminie oprócz burmistrza 4 urzędników. Miasto i gmina dysponowały 400 domami nadającymi się do zamieszkiwania. Pozostałe około 1200 domów było zniszczonych lub wymagało znacznych nakładów remontowych. W mieście funkcjonowały 2 sklepy spożywcze, 2 zakłady szewskie, zakład masarski, piekarnia i hotel z restauracją.

Na majątek własny Kisielic składały się następujące przedsiębiorstwa: nieczynna i podniszczona gazownia, wodociągi i kanalizacja będące w stanie sprawnym, ale czekającym na uruchomienie, funkcjonująca rzeźnia. W skład nieruchomości wchodziły także podmiejski

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 45-46.

majątek Sobiewola wraz z około 100 ha ziemi, około 180 ha lasu miejskiego, 7 jezior, ogródki miejskie, sklasyfikowane jako działki rolne o pow. około 40 ha. W mieście zarząd dysponował około 20 blokami mieszkalnymi, z czego 6 zniszczonych było w 80% i raczej nie nadawało się do remontu, 14 bloków zniszczonych w około 5% było zamieszkałych i dawały możliwość dodatkowego kwaterunku. Znajdowało się w nich łącznie 56 mieszkań. Miasto posiadało także 3 dobrze zachowane cegielnie, uszkodzony w 20%, ale czynny wiatrak, szkołę rolniczą, szkołę powszechną oraz budynek zarządu miejskiego.

W mieście Kisielice nie odnotowano nadużyć, ani większych odstępstw od procedur urzędniczych. Nie stwierdzono także nadmiaru etatów urzędniczych. Bilans finansowy miasta ostatecznie też znajdował się w niewielkiej nadwyżce.

### Miasto i gmina Biskupiec (Pomorski)

Ostatnie z miast, które ujęto w protokole instrukcyjno-kontrolnym to Biskupiec. Miasto przed wojną zamieszkiwało około 3000 osób. W listopadzie 1945 r. zarejestrowanych w mieście było około 38[0]<sup>37</sup> osób, zajmując 220 domy mieszkalne spośród 400 znajdujących się w mieście. Z ogólnej substancji mieszkalnej wyłączono 180 domów, które były zniszczone. Obszar miasta wraz z sąsiednimi sołectwami Piotrowice, Kuczwały i Szynwałd wynosił 5500 ha i zarządzany był przez burmistrza Eugeniusza Renda, który od 23 maja 1945 r. rozpoczął organizację pracy urzędu. W biurze zarządu miasta oprócz burmistrza zatrudnionych było 7 urzędników przydzielonych do pracy w 5 referatach.

### Referaty w urzędzie miasta Biskupiec Pomorski (stan na 30 listopada 1945 r.)

L.p.	Referat	Grupy uposażeniowe wg kategorii wynagrodzeń					Razem
		VIII	IX	X	XI	XII	
1	Ogólny	-	-	1	1	1	3
2	Apropowizacji	-	1	-	-	-	1
3	Ewidencji ludności	-	-	1	-	-	1
4	Podatkowy	-	-	-	1	-	1
5	Weterynarii	1	-	-	1	-	1
							7

<sup>37</sup> Fragment ucięty: APO 390/196, s. 52.

W mieście znajdowało się natenczas 13 sklepów i 9 zakładów usługowo-produkcyjnych. Zaopatrzenie w wodę zapewniało 12 indywidualnych pomp ręcznych, częściowo miasto było skanalizowane. Zarząd miasta zabiegał także o utworzenie ośrodka zdrowia i uruchomienie elektrowni.

Na majątek miejski składało się 8 budynków mieszkalnych z 21 mieszkaniami, do których doprowadzona była kanalizacja i wodociągi. Ponadto w mieście znajdował się ratusz, szkoła, fabryczka narzędzi rolniczych (podówczas wydzierżawiona prywatnemu przedsiębiorcy), rzeźnia. Miasto posiadało także około 5 ha gruntów ornych oraz 20 ha lasu.

W protokole nie zapisano żadnych uchybień w zarządzaniu miastem.

### **Podsumowanie**

W wyniku lustracji wykazano wiele problemów, z którymi radzić musiały sobie zarządy poszczególnych miast i gmin wrastających w organizowane po wojnie Ziemie Odzyskane. Okręg Mazurski powstały na obszarze Prus Wschodnich doznał w wyniku działań wojennych i czasowej okupacji sowieckiej znacznego uszczerbku w substancji miejskiej. Zniszczeniu uległa nie tylko zabudowa, ale też infrastruktura przemysłowa, rolna, drogowa. Nowe władze, które od połowy 1945 r. zaczęły przejmować administrację nad miastami nie miały łatwego zadania. Powiat suski, który na obszarze Okręgu Mazurskiego stanowił najbardziej na zachód wysuniętą jednostkę administracyjno-terytorialną niczym nie różnił się od pozostałych obszarów. Wyjątkiem było stosunkowo dobrze zachowane miasteczko Biskupiec. Tym niemniej problemy związane z zagospodarowaniem miast, ich zaludnieniem, a w konsekwencji zapewnieniem nowym osadnikom domów i zatrudnienia wszędzie były niemalże identyczne. Nieczynne i zniszczone zakłady produkcyjne, uszkodzona sieć wodociągowa, elektrownie, gazownie – te szczególnie późno przywracano do użyteczności, szpitale wymagały znacznych nakładów finansowych. Zwrócił na ten fakt lustrator, który wykazał we wnioskach podsumowujących, opierając się na preliminarzach miesięcznych budżetów poszczególnych miast i gmin, że mimo iż są one w stanie czerpać pewne wpływy z komornego, opłat administracyjnych

czy podatków, to wpływy te są niewystarczające i konieczne jest uruchomienie przedsiębiorstw i zakładów komunalnych. Te jednakże same powstać nie mogły, dlatego też konieczne było dofinansowanie ich rozwoju ze Skarbu Państwa względnie z uruchomionych na ten cel pożyczek długoterminowych<sup>38</sup>.

Inspektor stwierdził podczas lustracji liczne uchybienia w działalności poszczególnych zarządów gmin. Do najbardziej rażących zaliczył brak wiedzy na temat przepisów normujących funkcjonowanie poszczególnych jednostek samorządowych, przedsiębiorstw i zakładów miejskich oraz wiejskich, co brało się poniekąd z faktu, iż nie dotarły do zarządów odpowiednie podręczniki zawierające aktualne przepisy i rozporządzenia oraz okólniki. Także personel poszczególnych referatów nie uczestniczył w odpowiednich szkoleniach. Brakowało ksiąg inwentarzowych i ksiąg materiałowych, przy ogólnym braku papieru było to zjawisko nagminne, z którym starano się radzić używając formularzy niemieckich, lub też pisząc na niezadrukowanych rewersach polnieckich druków. Urzędnicy często nie byli w stanie zaplanować odpowiednio budżetu miasta. Winę za często mierne wypełnianie obowiązków ponosiła polityka kadrowa poszczególnych burmistrzów, którzy albo mieli za mało personelu, albo też za dużo, który wykonywał pracę nieefektywnie. W niektórych przypadkach nadal nie określono obszarów gmin i miast. Niewłaściwie prowadzono księgi rachunkowe, co prowokowało różnego rodzaju defraudacje. Inwestycje miejskie opierały się na niedoszacowanych planach kosztorysowych, co wpływało na to, że były one niedofinansowane i rzeczywiście nieadekwatne do stanu oczekiwanego lub też z powodu braku finansów były zawieszane i niedokańczane. Z uwagi na brak odpowiedniej kontroli nad przepływem dotacji dochodziło do niewłaściwego rozdysponowania pieniędzy, co odbijało się na zadłużeniu i opóźnianiu wypłat pensji dla pracowników, ale też winę za to ponosiło nieprawidłowe obliczanie uposażenia pracowników. Niedostatecznie też dysponowano zapomogami. Kasy pieniężne nie były dostatecznie zabezpieczone. Wszystko to wymagało stałej kontroli i systematycznej naprawy.

<sup>38</sup> APO 390/196, s. 67-68.

## Bezcenny skarb z Lubnowych Wielkich

**Z**darzenia, które za chwilę przedstawię wyglądały jak ze scenariusza filmowego albo dobrej przygodowej książki. Zwykły człowiek, nowe zainteresowania i niezwykle odkrycie, które już na zawsze zapisze się w historii naszego miasta. Ale zacznijmy od początku...

### O odkrywcy

Wiosną 2017 roku wspólnie z kilkoma osobami postanowiliśmy założyć stowarzyszenie, którego celem będzie badanie historii Susza i regionu, dbanie o regionalne zabytki oraz poszerzanie wiedzy lokalnej społeczności na temat przeszłości naszego miasta, gminy i okolic. Organizacji nadaliśmy nazwę: Stowarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea”. Swoje badania w formie poszukiwania zabytków przy użyciu detektorów metali prowadziliśmy pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Jednocześnie nawiązaliśmy współpracę z Muzeum w Ostródzie gdzie miały trafiać ewentualne „skarby” odkrywane podczas naszych badań terenowych. W całej tej historii najważniejszy jest jednak człowiek a dokładnie Mariusz Sikora. Mariusz to zwykły mieszkaniec naszej gminy, który wspólnie z rodzicami i bratem prowadzi gospodarstwo rolne. Na co dzień zajęty ciężką pracą na roli oraz przy hodowli trzody chlewnej. Ale Mariusz jakiego znamy to też człowiek, który miewa zaskakujące pomysły, szukający w wolnych chwilach niecodziennych przeżyć. Skoki spadochronowe, czy ekspedycje survivalowe dostarczają mu adrenaliny. Z drugiej strony jest też zapalonym wędkarzem a łowienie ryb pozwala mu na obcowanie z naturą i relaks. Miedzy tym wszystkim postanowił jeszcze spróbować swoich sił w „poszukiwaniu skarbów”, które jest zajęciem relaksującym ale także potrafiącym dostarczyć niezłego zastrzyku adrenaliny. W taki sposób stał się jednym z założycieli i filarów stowarzyszenia „Galea”. Czy mógł się spodziewać, że jego nowa pasja od razu zaowocuje historycznym odkryciem? z całą pewnością nie!



Fot.1 – pierwsze zdjęcia skarbu wykonane w siedzibie stowarzyszenia





Fot.2 – Członkowie stowarzyszenia podczas pierwszej publicznej prezentacji skarbu w muzeum w Ostródzie



Fot.3 – Badania archeologiczne w miejscu odkrycia skarbu. Na zdjęciu widoczny korzeń sosny oraz miejsce zdeponowania artefaktów.



## O odkryciu

Znacie to uczucie kiedy znajdujemy sobie nowe hobby? – oczywiście, że tak. Kiedy zaczynamy się czymś interesować to wszystkie nasze działania i myśli ukierunkowane są na jeden cel. Z poszukiwaniem zabytków nie jest inaczej. Kiedy postanowimy zająć się potocznie nazywanym „poszukiwaniem skarbów” wyobrażamy sobie miejsca, w które idziemy z wykrywaczem metali oraz artefakty, które możemy odkryć, a które widzieliśmy wcześniej np. w muzeach albo w mediach, czy internecie. Nie inaczej było w przypadku Mariusza. To jego wyobrażenia podpowiedziały mu dokąd ma pójść z wykrywaczem i dlaczego akurat w to miejsce a nie inne. Najczęściej są to miejsca dobrze nam znane o charakterystycznym wyglądzie, z jakąś historią, które nie wiedzieć czemu zawsze nas intrygowały i przyciągały jak magnes. Właśnie w takie miejsce wybrał się nasz bohater. Żeby było jeszcze ciekawiej Mariusz używał pożyczonego detektora, bo swój własny dopiero miał zakupić. Tak więc w niedzielne popołudnie, trzymając w ręku pożyczonego „kanarka” (detektor Garrett Ace 250) wybrał się do lasu usytuowanego na wzgórzu w miejscowości Lubnowy Wielkie. Miejsce niezwykle charakterystyczne, z którego jest piękny widok na całą okolicę poczynając od Kamieńca aż do Susza. Kiedy idąc polem dotarł do ściany lasu włączył kanarka i zaczął swoje poszukiwania. Był niezwykle podekscytowany bo to była dopiero jego druga wyprawa z detektorem metali, a kiedy przeszedł zaledwie kilka metrów detektor w pobliżu rosnącej sosny wydał charakterystyczny dźwięk. Kilukrotnie machał wykrywaczem patrząc na wyświetlacz detektora i słuchając dźwięku. Mimo braku doświadczenia ocenił, że urządzenie sygnalizuje zalegający w ziemi przedmiot wykonany z metalu innego niż żelazo. Zaczął kopać ale szybko okazało się, że przedmiot zalega głęboko w ziemi a na domiar złego bezpośrednio pod dużym korzeniem sosny. Dostanie się do przedmiotu zajęło jakiś czas, ale to były chwile, w których wyobrażenia z każdą sekundą rosła i rosła. Był przekonany, że w pobliżu wioski na głębokości kilkudziesięciu centymetrów mógł natrafić na coś, co zostało schowane przez byłych mieszkańców. Może coś z okresu II wojny światowej? Może depozyt porcelany? Może jakieś kosztowności, pieniądze, biżuteria? Po kilku minutach kopania ostrze jego szpadla wreszcie uderzyło w coś metalowego. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że dół jaki wykopał był pokaźnych

rozmiarów. Ukląkł na ziemi i ręką zaczął szukać przedmiotu wybierając jednocześnie luźny piasek. Najpierw palcami wyczuł, że znaleziony przedmiot jest okrągły a kiedy spojrzał do dołka zobaczył kilka złożonych ze sobą przedmiotów wykonanych z brązu. Serce biło jak szalone a ręce drżały kiedy z ziemi wydobywał kolejne przedmioty. Wreszcie jego oczom ukazał się skarb jakiego nigdy wcześniej nie widział. Tak naprawdę to nie wiedział z czym ma do czynienia. Wiedział jedynie, że przedmioty wykonane są z metalu podobnego do miedzi oraz, że muszą być stare, na co wskazywały niespotykane obecnie zdobienia.



Fot.4 – Rekonstrukcja sposobu noszenia odkrytych ozdób

## O skarbie

Znalezisko trafiło do mnie w kartonowym pudełku po butach. Mariusz cały czas był podekscytowany i mówił: „nigdy takiego czegoś nie widziałeś”. Skubaniec miał rację. Pomimo, że poszukiwaniami zajmowałem się od ośmiu lat, wiele pradziejowych rzeczy znalazłem i widziałem, to ten skarb dosłownie zwałił mnie z nóg. Nie potrafiłem określić chronologii przedmiotów ale wiedziałem, że to jest niezwykle odkrycie w skali naszego regionu a być może nawet w skali całego kraju. Nie byłem odkrywcą tego skarbu, ale jego widok zrobił na mnie ogromne wrażenie. Nie potrafię opisać słowami emocji, które towarzyszyły nam w tym momencie. Tego nie da się opisać, to po prostu trzeba przeżyć. Właśnie za nieprzewidywalność, niezwykle odkrycia i ekstremalne emocje kochamy naszą pasję odkrywania historii, w której choć przez chwilę możemy się poczuć jak filmowy Indiana Jones.

O dokonanym odkryciu natychmiast powiadomiliśmy panią Monikę Maksymiuk z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków



Fot.5 – Skarb ozdób odkryty przez Mariusza Sikorę na wystawie stałej ostródzkiego Muzeum

w Olsztynie Delegatura w Elblągu i jednocześnie naszego archeologa Łukasza Szczepańskiego z Muzeum w Ostródzie. Nasze przypuszczenia o wyjątkowości znaleziska szybko się potwierdziły. 20 maja 2017 roku w ostródzkim muzeum miała miejsce pierwsza publiczna prezentacja skarbu odkrytego przez Mariusza Sikorę a jego uroczystego odsłonięcia dokonał sam znalazca. O samym odkryciu i jego charakterystyce opowiedział mgr. Łukasz Szczepański, cyt.:

*„Na nowo odkryty zespół pradziejowych ozdób z brązu składa się: napierśnik typu pochyłego, bransoleta mankietowa, dwie bransolety taśmowate i zawieszka binoklowata.*

*Ukrycie skarbu należy wiązać z aktywnością lokalnej społeczności kultury łużyckiej i datować na V okres epoki brązu (ok. 950-750 lat p.n.e.). Niewątpliwie najciekawszym elementem skarbu jest bogato dekorowany napierśnik, którego stylistyka nawiązuje do artefaktów znanych z Pomorza i strefy osadnictwa kultury nordyjskiej (południowa Skandynawia, północne Niemcy).”*

W lipcu tego samego roku wzięliśmy udział w badaniach archeologicznych w miejscu odkrycia skarbu, którymi kierował Łukasz

Szczepański. W ich wyniku zarejestrowano relikty jamy depozytovej oraz ślady osadnictwa związane z ludnością kultury łużyckiej w postaci 26 fragmentów naczyń ceramicznych. W pobliżu miejsca depozytu członkowie Stowarzyszenia „Galea” odkryli ponadto stanowisko archeologiczne ze śladami osadnictwa z epoki brązu, które wykazują wcześniejszą chronologię (z pol. II tys. p.n.e.).

Skarb wzbudził niemałą sensację i zainteresowanie w świecie naukowym. Ostródzcy muzealnicy przekazali go w ręce zespołu specjalistów pod kierunkiem dr Marcina Maciejewskiego i został poddany szczegółowym analizom. Sprowadzały się one do analiz typologicznych, makroskopowych i ostatecznie metaloznawczych. Te ostatnie wykonano w Narodowym Centrum Badań Jądrowych w Otwocku. W ich wyniku poznano skład procentowy pierwiastków poszczególnych zabytków i przeprowadzono skanowanie ozdób przy pomocy tomografu komputerowego. Wyniki badań zostały zaprezentowane m.in. na 24 konferencji Europejskiego Stowarzyszenia Archeologów, która odbyła się w Barcelonie, w dniach 5-8 września 2018 r. (panel: ARCHAOMETALLURGY IN THE 21ST CENTURY). Przedstawił je koordynujący projekt badania skarbu – dr Marcin Maciejewski. Ozdoby ze skarbu zostały poddane zabiegom konserwatorskim i ostatecznie trafiły na wystawę stałą ostródzkiego muzeum. Powrotowi zabytków towarzyszyła prelekcja Łukasza Szczepańskiego i Marcina Maciejewskiego, która odbyła się 28 listopada 2018 r. Aktualnie przygotowywana jest publikacja naukowa stanowiąca podsumowania opisanych wyżej badań.

Jak się domyślicie po takiej przygodzie Mariusz szybko zakupił swój własny wykrywacz metali i razem z pozostałymi członkami stowarzyszenia „Galea” odkrywa tajemnice przeszłości Susza i okolic. Teraz po kilku latach od opisanych wydarzeń już wiadomo, że jest wyjątkowym „poszukiwaczem skarbów”. Niczym magnes przyciąga historyczne artefakty, dzięki czemu dokonał wielu ciekawych odkryć. Takich niezwykłych odkryć dokonują też inni członkowie stowarzyszenia „Galea”. Część z nich możecie poznać odwiedzając prowadzone przez nas Muzeum Regionalne w Suszu. O tych niezwykłych będziemy opowiadać w kolejnych numerach „Rocznika Suskiego”, do którego lektury gorąco zachęcam i zapraszam. Darz grunt.

## 30 lat Triathlonu w Suszu

**T**riathlon to młoda dyscyplina sportowa, rozwijająca się od osiemdziesiątych w naszym kraju. Początki były oczywiście trudne. Po roku 1991 zawody coraz bardziej się profesjonalizowały, tak, aby osiągnąć poziom światowy. Susz jest nadal żywym przykładem, jak szybko triathlon nabiera tempa w swoim rozwoju. Susz to również miasto kojarzone przede wszystkim z tymi zawodami, miasto, o którym się mówi: „stolica polskiego triathlonu”. W tym roku odbyły się trzydzieste zawody w naszym mieście.

Wśród zawodników najbardziej liczących się w Polsce, ale i u tych dopiero zaczynających swoją przygodę z triathlonem nie ma wątpliwości, że to właśnie Susz jest kultowym już miejscem dla triathlonu. Nie ma bowiem żadnego miasta w Polsce, w którym od 30 lat regularnie, co roku odbywają się zawody triathlonowe.

Przez te 30 lat organizacja zawodów, komfort zawodników oraz kibiców zmieniał się dynamicznie, idąc w stronę coraz większego profesjonalizmu. Susz w roku 1991 był pionierem w planowaniu takich zawodów sportowych. Pierwsi zawodnicy tacy jak **Piotr Netter** wnieśli swój ogromny wkład również jako organizatorzy i propagatorzy tej dyscypliny.





Ogromne znaczenie dla zmieniających się zawodów miał i nadal ma **Jerzy Górski** – niekwestionowany autorytet w tej dyscyplinie. Człowiek, który doczekał się biograficznego filmu za życia, nadal chętnie przyjeżdża do Susza, aby stanowić wyraźne tło dla suskich zawodów a tym samym potwierdzenie dla hasła, że Susz to stolica polskiego triathlonu.

Gdyby chcieć streścić historię tych zawodów wyszłyby nam dwa zdania, często przepisane z portali o tematyce triathlonowej. Mogłoby to wyglądać tak:

W roku 1991 zorganizowano w Suszu pierwsze zawody **Ogólnopolski Sprint Triathlon**. Rok później wystartowało już ponad 170 zawodników z 10 państw w Otwartych Mistrzostwach Polski na dystansie klasycznym. W roku 1993 podczas **Mistrzostw Polski w Triathlonie** stanęło 167 zawodników, wśród których znalazło się 12 kobiet i 10 zawodników z Susza. Kolejne lata: 1995, 1996 i 1997 to zawody najwyższej rangi krajowej. Az w końcu w roku 1998 odbył się pamiętny Puchar Europy na dystansie olimpijskim, w którym wystartowali zawodnicy z 7 państw. Na starcie stanęło łącznie 159 uczestników: 23. zawodniczki i 50 mężczyzn z elity oraz 86 zawodników w kategorii open. Można zakończyć długim cytatem ze strony [www.triathlon.susz.pl](http://www.triathlon.susz.pl): „Do organizowania imprez rangi mistrzowskiej, tym razem na dystansie sprinterskim, Susz wraca



w roku 1999. Rok później odbywają się tu Klubowe Mistrzostwa Polski w sztafetach. W XXI wieku Susz czeka na organizację pierwszej imprezy mistrzowskiej do 2007 roku. Wyścigi o najwyższe krajowe laury odbywają się tu następnie w latach: 2008, 2010, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018 i 2019.

Do dnia dzisiejszego w Suszu odbyło się 17 imprez z wyścigami rangi Mistrzostw Polski w Triathlonie. Na ich starcie stanęło łącznie kilkanaście tysięcy zawodniczek i zawodników.”

Skoro jesteśmy przy cytatach warto chyba oddać głos zawodnikom i kibicom, którzy bywają na suskich zawodach:

**Alicja Rapsiewicz** w 2018 roku na swojej stronie poświęconej podróżom LosWiacheros tak wspomina Susz: „Będąc w Iławie nad Jeziorakiem, pojechaliśmy też do Susza, gdzie organizowane są triathlonowe Mistrzostwa Polski. Co prawda, nie brałam w nich udziału jako zawodniczka. Biegałam, owszem, ale z aparatem fotograficznym w rękę i przez dwa dni podglądałam ponad tysiąc osób, które mają wspólną pasję – sport. Nie sądziłam, że oglądanie czyjejś pasji może tak wciągnąć!”

Autorka nie kryjąc swojego zachwytu, używa wielkich słów: „Tu jest stolica!

Susz to mała miejscowość w powiecie iławskim, liczba mieszkańców przekracza lekko 5,5 tysiąca. Raz w roku, na jeden weekend



ta liczba zbliża się do 7 tysięcy, a może nawet ją przekracza. Miasto staje się wtedy gwarną, prawdziwą Stolicą Polskiego Triathlonu. Przez resztę roku przypomina o tym tablica informacyjna tuż przy wjeździe do Susza. Jest ona oczywiście informacją dla przyjezdnych, bo mieszkańcom o zawodach przypominać nie trzeba.”

Autorka obszernego wpisu okraszona wieloma zdjęciami wspomina o historii zawodów w Suszu. Podkreśla domową atmosferę i to, że wszyscy zawodnicy po raz pierwszy spotykając się z triathlonem, słyszą o legendarnych zawodach właśnie w Suszu.

Na blogu **ajromen.pl** poświęconemu zdrowemu stylowi życia ze sportem w roli głównej autor wspomina Susz, opisując swoje pierwsze kroki w triathlonie. On również podkreśla, że już na pierwszych treningach usłyszał o „stolicy polskiego triathlonu”. Opowieściom nie dawał wiary. Dopiero po wielu miesiącach przygotowań i przebyciu 500 km – ponieważ tyle dzieli go od Susza – uwierzył we wszystkie historie związane z zawodami w tym mieście.

„Kiedy bez mała rok temu zapisywałem się na 1/2 Susz Triathlon nie wiem, co w zasadzie mną kierowało. Jakby nie było miejscowość położona 500km od mojego rodzinnego miasta. W każdym razie impreza zdecydowanie warta tak dużego zachodu. Trzy dni triathlonowego święta i jak powiedział mój trener, każdy kto się liczy w polskim triathlonie musi tutaj po prostu być!





Ja się w polskim triathlonie liczę średnio, więc raczej nie o mnie mu chodziło. Na dzień dobry jednak poznałem Jerzego Górskiego (Najlepszy), zobaczyłem z bliska Mkon'a w jego naturalnym środowisku no i Maćka Dowbora jak odbiera swoje trofeum. Ilość zawodników pro na m<sup>2</sup> onieśmiała. Trenerzy z najwyższej półki – generalnie slogan Stolica Polskiego Triathlonu przestał wydawać mi się przesadzony.”

Zacytowany wpis to tylko krótki fragment całej relacji z następujących po sobie etapów, które autor opisał dokładnie, często uwydatniając atmosferę czy dobrą organizację zawodów. Finalnie udało się blogerowi sportowemu pokonać w Suszu swój życiowy rekord.

Dramatyczne chwile – jak sądzę z roku 2016 – na blogu Passion Sport wspomina **Iza Sobańska**. To wówczas służby ratunkowe miały pełne ręce roboty a słońce piekło niemiłosiernie. Dramatyzmu dodaje fakt, że w warunkach spiekoty i gorąca bijącego od rozgrzanego asfaltu autorka przejechała 20km bez wody. Nie przeszkodziło to jednak w zdobyciu 1 miejsca.

„Ustawiłam się na starcie bardziej z boku niż cała czołówka i...popłynęłam nie na tą bojkę! Choć dotychczas myślałam, że to niemożliwe, to w Suszu przekonałam się, że naprawdę nie ma rzeczy niemożliwych.”

Również relacja TVP Sport z zawodów w Suszu z wypowiedzią Jerzego Górskiego – niekwestionowanego autorytetu w tej dziedzinie



sportu nie pozostawia cienia wątpliwości – Susz to stolica polskiego triathlonu. Co ciekawe, nie jest to hasło wymyślone na potrzeby promocji przez organizatorów, a przynajmniej nie odniesiemy takiego wrażenia, przysłuchując się wypowiedziom ludzi związanych z triathlonem.

Prawie wszyscy triathloniści marzą, aby przyjechać tutaj i wziąć udział w tych zawodach” – tak puentuje swoją wypowiedź **Jerzy Górski**. Zdjęcia ukazujące mieszkańców kibicujących zawodnikom Jerzy Górski komentuje: „Tak naprawdę organizatorami zawodów są Suszanie. Bez względu na stanowisko, to co robią na co dzień. Całe miasto żyje tą imprezą.”

**Małgorzata Otworowska** - mistrzyni na dystansie sprinterskim mówi do kamery uniesionym z wrażenia głosem: „Jestem w XXV wieku imprez triathlonowych.” Tak odniosła się do zmian jakie zaszły przez trzy zaledwie lata.

**Reportaż Doroty Bonieskiej-Górny w Polskim Radiu** rozpoczyna się od stwierdzenia, że w organizację zawodów włączają się niemal wszyscy mieszkańcy. Ciekawa z punktu widzenia powodów, dla których suszanie znani są z kibicowania jest wypowiedź jednej z mieszkanek. To słowa nie tyle o miłości do sportu, co o nadziei, że zawodnicy wrócą do Susza w celach turystycznych.

Nie ma wątpliwości, że każdy mieszkaniec gminy Susz rozpozna nauczyciela wychowania fizycznego, który w reportażu po mistrzowsku,



w kilku zdaniach opowiada swoje sportowe życie – życie poświęcone łyżwom, piłce nożnej, pracy w szkole i od 27 lat sędziowaniu podczas zawodów triathlonowych. Ta wzruszająca wypowiedź **Jerzego Tura** tchnie familiarnym charakterem triathlonu w Suszu.

W tym samym materiale obecny burmistrz **Krzysztof Pietrzykowski** wspomina okoliczności wyniesienia zawodów na wyższy poziom. Z jednodniowego współzawodnictwa firma zajmująca się organizowaniem zawodów sportowych uczyniła z suskiego triathlonu profesjonalną imprezę. Nie ma wątpliwości, że władze gminy musiały doinwestować całe przedsięwzięcie, aby zewnętrzny podmiot chciał podjąć współpracę. Mimo wszystko po dwóch latach partnerstwa burmistrz nie zdecydował się na kontynuację współpracy ze względu na warunki postawione przez firmę organizującą imprezy sportowe. Postawiono gminie warunki daleko odbiegające od ducha zawodów, nazbyt komercyjne. **Burmistrz chciał jednak pozostać przy formule bliższej zawodnikom i kibicom.** Cokolwiek to nie znaczy, zacytowane tu wcześniej wypowiedzi zawodników potwierdzają to, co widzą każdego roku oczy kibiców i triathlonistów – organizatorzy i mieszkańcy stanęli na wysokości zadania. Zawody każdego roku profesjonalizują się i obecnie nie odbiegają od poziomu światowego. Dodatkowym smaczkiem suskiego triathlonu są koncerty, o których burmistrz mówi, że sami wykonawcy muszą



wnosić poziom sceniczny równy poziomowi startujących zawodników. I w tym zestawieniu przestrzeni sportowej z artystyczną, estradową również dostrzegam potrzebę łączenia różnych światów.

Kreatywność władz, podmiotów organizacyjnych i samych suskich zawodników wśród których są już tacy, którzy doczekali się statusu autorytetu i angażują się w zawody nie tylko jako startujący wzbudziła zaufanie aktorów takich jak **B. Topa, Karolak czy Piotr Adamczyk**, oni również wyrażali chęć powrotu do Susza i zachwyty swoistym suskim klimatem.

To jak bardzo bliski sercom mieszkańców miasta i gminy stał się triathlon świadczą oni sami jako kibice. Kibice, którzy sami dbają o wodę i przekąski podczas zmagania sportowców. A przede wszystkim są to kibice, którzy nie zostawiają żadnego uczestnika na pastwę ciszy. Przeciwnie – ten ostatni ma najlepiej. Tylko na niego wszyscy patrzą i tylko dla niego krzyczą, jakby sami, nie czując już swojego ciała, unosili się na falach swojego charakteru i głosów ze strony kibiców.

Profesjonalizm profesjonalizmem. Zmieniają się czasy i ludzie, zmieniają się warunki noclegowe. Na szczęście nie zmienia się atmosfera zawodów. To wybitnie ciekawe połączenie profesjonalnych strojów, całego sprzętu z agroturystyczną atmosferą suskiej plaży musi robić na zawodnikach ścigających się w różnych miejscach świata dobre wrażenie. I niech tak zostanie.

## Otwarcie Muzeum Regionalnego w Suszu

**24** września 2021 roku to data, która na zawsze zapisze się w historii Susza. Tego dnia za sprawą nielicznej grupy społecznej otwarto pierwsze w historii miasta i regionu muzeum, któremu nadano nazwę: Muzeum Regionalne w Suszu.

Uroczystość otwarcia Muzeum Regionalnego w Suszu rozpoczęło wystąpienie przedstawiciela Stowarzyszenia Historyczno-Badawczego „Galea”, które jest założycielem suskiej placówki muzealnej. Sebastian Zieliński zwięźle przedstawił przebieg poszczególnych etapów tworzenia muzeum, aż do jego otwarcia. Wyjaśnił, że pomysł utworzenia placówki muzealnej w Suszu narodził się w grudniu 2018 roku a w styczniu 2019 roku została podjęta w tej sprawie uchwała przez członków stowarzyszenia. Muzeum Regionalne w Suszu w listopadzie 2019 roku zostało zarejestrowane w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a wcześniej stowarzyszenie zawarło porozumienie z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego



Fot.1 – mieszkańcy zgromadzeni podczas otwarcia muzeum

dotyczące dzierżawy zabytkowego budynku dawnej synagogi znajdującego się przy ul. Wąskiej. Przez kolejne dwa lata trwały prace remontowe wewnątrz wynajmowanego budynku, gromadzono ekspozycje oraz przygotowywano wystawy. W tym miejscu przedstawiciel stowarzyszenia złożył podziękowania wszystkim darczyńcom, którzy wsparli finansowo lub rzeczowo utworzenie Muzeum Regionalnego w Suszu. Wyjaśnił, że utworzenie oraz otwarcie placówki nie byłoby możliwe bez wsparcia społecznego oraz ogromnego wsparcia finansowego, zaangażowania i determinacji samych członków organizacji. Dodał, że koszty przedsięwzięcia osiągnęły wysokość dziesięcioletnich dochodów stowarzyszenia a projekt utworzenia muzeum nie był jedynym zadaniem realizowanym w tym czasie przez organizację. „Historia rodzi się dzisiaj” to hasło, pod którym przebiegała uroczystość otwarcia Muzeum Regionalnego w Suszu. Przedstawiciel stowarzyszenia w swoim wystąpieniu podkreślił, że bez wątpienia mamy do czynienia z chwilą historyczną. Jednocześnie dał do zrozumienia, że historia rodzi się dzisiaj bowiem to dopiero początek działalności placówki muzealnej. Zazaczył, że na muzeum, jako placówce kultury spoczywa ogromna odpowiedzialność oraz specjalne zadania polegające na gromadzeniu, badaniu i opiece nad regionalnymi obiektami o szczególnej wartości historycznej, artystycznej i kulturalnej.



Fot.2 – wręczenie podziękowań Włodzimierzowi Wiśniewskiemu





Fot.3 – wręczenie podziękowań Rafałowi Winnickiemu

Stwierdził, że zadanie to jest dużym wyzwaniem dla członków stowarzyszenia i zaapelował o dalsze wspieranie działalności jego organizacji a w szczególności Muzeum Regionalnego w Suszu.

Sylwia Zielińska pełniąca funkcję dyrektora Muzeum Regionalnego w Suszu swoje wystąpienie rozpoczęła od podziękowań dla blisko 150 osób, kilku firm i instytucji oraz członków stowarzyszenia, którzy pomogli w utworzeniu placówki. W swojej przemowie opisała utworzone wystawy przedstawiające eksponaty związane z kilkusetletnią historią Susza i okolic. Wskazała, że wystawy zostały podzielone na dwie części. Pierwsza z nich znajduje się na piętrze budynku i ukazuje najstarsze dzieje miasta aż do 1945 roku. Na głównej sali wystawowej umieszczono wystawę składającą się z 13 tablic opisującą historię miasta od pradziejów, aż do chwili obecnej a w gablotach eksponaty związane z tym okresem. Dopelnieniem wystaw jest makieta o powierzchni 9m<sup>2</sup> autorstwa Włodzimierza Wiśniewskiego przedstawiająca Stare Miasto z lat 30-tych XX wieku. Druga część wystaw prezentująca najnowsze dzieje miasta została usytuowana na parterze budynku. Tutaj prezentowane są zdjęcia, dokumenty oraz przedmioty związane z życiem codziennym mieszkańców w okresie PRL. Sylwia Zielińska w swoim wystąpieniu podkreśliła, że zbiory muzeum na razie są skromne a prezentowane wystawy oparte są



Fot.4 – Patrycja Szymańska i Rafał Winnicki otwierają Muzeum Regionalne w Suszu

głównie o przedmioty wypożyczone przez lokalnych kolekcjonerów i pasjonatów historii, którym złożyła podziękowania. Na zakończenie dyrektor Muzeum Regionalnego w Suszu wyróżnił trzy osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do utworzenia i działalności tej placówki. Włodzimierz Wiśniewski, Rafał Winnicki oraz Kazimierz Madela w ramach szczególnych podziękowań otrzymali pamiątkowe tabliczki.

Po wystąpieniach Sylwii i Sebastiana Zielińskich głos zabrał przewodniczący Rady Muzeum przy Muzeum Regionalnym w Suszu – Łukasz Szczepański, z-ca Burmistrza Susza – Lucyna Górnik oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Suszu – Stanisław Blonkowski. Łukasz Szczepański jako pracownik muzealny (Muzeum w Ostródzie) w swoim wystąpieniu podkreślił, że utworzenie muzeum nie jest dziełem skończonym, gdyż co do zasady muzeum jest placówką, która nieustannie ma gromadzić cenne obiekty oraz dbać o ich zachowanie dla przyszłych pokoleń. Przewodniczący Rady wyraził także swój podziw dla lokalnej społeczności stwierdzając, że pierwszy raz spotkał się z tak dużym zaangażowaniem społeczeństwa w utworzenie placówki muzealnej. Pani Lucyna Górnik oraz Stanisław Blonkowski w swoich wystąpieniach złożyli gratulacje członkom stowarzyszenia, zauważając ich ogromny i bezcenny wkład w działalność kulturalną miasta oraz zaangażowanie w budowaniu więzi społecznych i krzewieniu lokalnego patriotyzmu.





Fot.5 – członkowie stowarzyszenia „Galea” w dniu otwarcia muzeum



Fot.6 – uczestnicy uroczystości podziwiają makietę Starego Miasta



Fot.7 – Główna sala wystawowa Muzeum Regionalnego w Suszu

Po powyższych wystąpieniach przyszedł moment, na który wszyscy przybyli goście czekali z niecierpliwością. Sylwia Zielińska przystępując do ceremonii otwarcia muzeum oświadczyła, że Muzeum Regionalne w Suszu jest darem członków stowarzyszenia dla lokalnej społeczności. W związku z powyższym poprosiła o symboliczne otwarcie placówki Patrycję Szymańską i Rafała Winnickiego, jako osoby reprezentujące mieszkańców Susza.

W uroczystości otwarcia Muzeum Regionalnego w Suszu uczestniczyło ponad 80 osób. Głównie byli to mieszkańcy miasta i gminy, ale w wydarzeniu wzięły również udział osoby mieszkające w Prabutach, Iławie, Kwidzynie, czy nawet Brodnicy. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy wsparli utworzenie Muzeum Regionalnego w Suszu oraz uczestniczyli w uroczystości jego otwarcia.

Na zakończenie mojej relacji chciałbym przypomnieć Państwu, że Muzeum Regionalne w Suszu jest placówką, która w całości utrzymywana jest ze środków Stowarzyszenia Historyczno-Badawczego „Galea”, a więc z naszych składek członkowskich oraz ewentualnych darowizn. Jeżeli uważacie, że warto jest wesprzeć finansowo działalność naszego muzeum to prosimy o dokonanie wpłaty na poniższy rachunek. Za wszelkie wsparcie i pomoc z góry dziękujemy.

Muzeum Regionalne w Suszu, 14-240 Susz, ul. Kopernika 15  
Bank Spółdzielczy w Suszu, Nr rachunku: 05 8320 0005 0007 7677 2000 0030  
Tytuł wpłaty: „Darowizna na cele statutowe – muzeum”

## Oberlandzka leśna kraina

Pojezierze Iławskie, w znacznej mierze pokrywane się z terenem powiatu iławskiego, reprezentuje młody krajobraz polodowcowy ukształtowany w swoich zasadniczych rysach w fazie poznańskiej i pomorskiej zlodowacenia bałtyckiego z charakterystycznymi pagórkami moreny czołowej, falistą moreną denną, polami sandrowymi i licznymi zagłębieniami wytopiskowymi, wypełnionymi wodami jezior. Tereny te były domeną staropruskiego plemienia Pomezanów, jednego z najmłodszych pruskich ugrupowań plemiennych, które na przełomie XII i XIII wieku zasiedliło obszar między Osą i Wisłą a rzeką Dzierzgoń, wypierając znajdującą się tam wcześniej ludność słowiańską. Przypuszcza się, że w wyniku wypraw łupieżczych Prusów, które miały miejsce w pierwszej połowie XIII wieku, nastąpił upadek struktur osadniczo-terytorialnych tamtejszych Słowian. Opanowany został cały obszar Pojezierza Iławskiego utożsamiany



Mglisty świt na żurawim noclegowisku



Kilkusetletni dąb nad jeziorem Burgale – pozostałość staropruskiej puszczy

obecnie z historyczną ziemią pruską Pomezanią, która jako pierwsza została podbita przez Krzyżaków i uległa osadnictwu niemieckiemu i polskiemu. Jej terytorium znalazło się w XIII wieku w obrębie Prus Górnych (Oberland). Obecnie ziemie te leżą w województwie pomorskim i warmińsko-mazurskim z głównymi miastami – Iława, Susz, Prabuty, Kwidzyn, Malbork. Historyczna nazwa Prusy Górne opiera się na autorytecie najważniejszych polskich historyków oraz powszechnym użyciu przez warmińsko-mazurskich regionalistów.

Tereny Pomezanii w najdawniejszych wiekach pokrywały zwarte puszcze, na przemian z rzekami, jeziorami i rozległymi bagnami. Właśnie ze względu na niedostępność tego obszaru, ekspansja krzyżacka odbywała się głównie w miesiącach zimowych, po zamrożeniu bagien. Z powodu „nadmiaru” lasów drewna zbytnio nie ceniono, ale już w czasach krzyżackich uzyskało wielką wartość. Pozwalano na korzystanie z bogactw leśnych w sposób niemalże nieograniczony, aczkolwiek w nadaniach ziemskich zaznaczono, że nie jest to zezwolenie „po wsze czasy”. Chodziło o przyciągnięcie osadników, którzy w pierwotnej puszczy znajdowali zatrudnienie przy wyrębie drzew, smolarstwie, popielarstwie, bartnictwie. Piece smolne stały się często centralnym punktem osad leśnych. Coraz bardziej





300-letnia sosna słynnej w całej Europie  
proweniencji taborskiej



Stary cis w okolicy Karpiarni

rabunkowe, bezplanowe pozyskanie drewna, jak również działające na terenach leśnych huty żelaza i szkła, smolarnie, bartnictwo, prymitywne metody pozyskania żywicy, niekontrolowany wypas bydła i trzody chlewnej, wypalanie łąk śródleśnych drastycznie zmniejszyło zasobność lasów. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu XIV wieku wyeksportowano setki tysięcy kłód dębowych do Danii, Holandii i Anglii. O rabunkowej gospodarce świadczą również zmniejszające się wskaźniki lesistości. W 1280 r. lesistość wynosiła około 80%, w 1410 r. - około 60%, w 1576 r. - około 33%, w 1900 r. - około 20%. Gospodarka leśna XIX wieku spowodowała, że miejsce mieszanych drzewostanów dębowo - bukowo - sosnowych zajęły monokultury sosnowe lub rzadziej świerkowe. Buk został wyeliminowany częściowo (widocznie chronił go mniejszy popyt), natomiast dąb ze składu drzewostanów znikł niemalże zupełnie. Dopiero w XX wieku zaczęto przywracać dębowi jego naturalne stanowiska. Gospodarcza, nie zawsze racjonalna działalność człowieka doprowadziła do wielkich zmian w otaczającym go środowisku przyrodniczym.

Czy do czasów współczesnych coś się zachowało? Oczywiście nawet w słynnej na całą Europę Puszczy Białowieskiej nie ma tysiącletnich drzew. Tam cenna jest nieprzerwana ciągłość trwania lasu. Jednak nadal w naszych lasach są cenne fragmenty lasów zbliżonych do naturalnych i chociaż w zielonym mroku, pod zwartym dachem splełanych konarów nie przemykają już niedźwiedzie, żubry i tury, to nadal spotkać można łosie, jelenie, dziki i sarny a wilk, choć nieliczny, osiedlił się już u nas na stałe. Na podniebnych szlakach można zobaczyć bieliki, orliki krzykliwe, kanie, niezwykle rzadkie rybołowy, błotniaki, czarne bociany, a populacja żurawi co roku wzrasta. Ochronie najcenniejszych obiektów przyrodniczych służą rezerваты przyrody, pomniki przyrody, obszary chronionego krajobrazu, unijne dyrektywy - siedliskowa i ptasia. Pojezierze Iławskie, leżące na zachodnim krańcu województwa warmińsko-mazurskiego zostało szczególnie hojnie obdarzone przez naturę. Pomimo wprowadzonych od stuleci antropogennych zmian, zostało tu wystarczająco dużo unikatowego, przyrodniczego piękna, by obszar ten stał się wyjątkowo cenny. Niewiele jest w kraju miejsc, gdzie skupia się tak wiele form ochrony przyrody. Dostrzeżono to powołując Park Krajobrazowy Pojezierza Iławskiego.

W tej opowieści nieco o rezerwatach przyrody:

**Rezerwat przyrody „Czerwica”** został utworzony w 1957 roku na powierzchni 7,42 ha w celu ochrony kolonii kormoranów (*Phalacrocorax carbo*). Gniazdowały tu również czaple siwe. Teren rezerwatu obejmuje dwie wyspy oraz półwysep na północno-zachodnim brzegu jeziora Czerwica. Najwięcej gniazd w kolonii, bo aż 932 było w 1955 roku, z biegiem lat ich liczba spadała. W roku 2010 ptaki, które tu gniazdowały od roku 1934, opuściły teren rezerwatu. W roku 2018 obszar rezerwatu powiększono do 12,59 ha, zmieniając jego rodzaj z faunistycznego na krajobrazowy, a za cel ochrony przyjęto „ochronę procesów regeneracyjnych zachodzących w opuszczonej kolonii kormorana czarnego”.

**Rezerwat przyrody Jezioro Gaudy** utworzono w 1957 roku celem zachowania miejsc lęgowych ptactwa wodno-błotnego oraz zespołów roślinności torfowiskowej. Rezerwat obejmuje jezioro Gaudy o powierzchni 163,10 ha oraz sąsiadujące tereny lasu i bagien.



Dorosły bielik

Całkowita powierzchnia rezerwatu obejmuje łącznie 332,53 ha. Drzewostany otaczające rezerwat są ostoją i miejscem gniazdowania bielika, rybołowa, orlika krzykliwego, jastrzębi, myszołowów, kań, błotniaków, bociana czarnego, bąka i czapli siwej. Jesienią rozległe bagna przylegające do jeziora Gaudy są jednym z największych w tym regionie noclegowisk żurawi. Niedostępność bagien i oczerętów są doskonałym schronieniem dla łosi, jeleni, saren i dzików. Na stałe zadomowił się tu bóbr i wydra. Niekiedy pojawia się wilk i ryś.

**Rezerwat „Jasne”** o powierzchni 105,79 ha utworzono w 1988 roku w celu zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych oligotroficznego jeziora Jasne, dystroficznego jeziora Luba, torfowisk występujących w rynnice pojeziernej oraz otaczających je drzewostanów. Specyfiką rezerwatu jest istnienie obok siebie dwóch różnych ekosystemów: ubożego w faunę i florę jeziora Jasne oraz bogatego przyrodniczo dystroficznego jeziora Luba. Ubóstwo życia biologicznego w jeziorze Jasne wynika z niskiego 4,3 pH. W słoneczne dni światło dociera do samego dna jeziora, które w najgłębszym miejscu wynosi 19 metrów. Zarastające jezioro Luba zachwyca bogactwem florystycznym. Na tafli jeziora unoszą się grzybienie białe

a na okalającym torfowisku rośnie owadożerna rosiczka, czermień błotna, wełnianka, bobrek trójlistkowy, żurawina błotna i wiele gatunków mchów.

**Rezerwat Jezioro Karaś** utworzono w 1959 roku. Obejmuje ona jezioro wraz z przyległymi terenami bagiennymi i torfowiskowymi. Całkowita powierzchnia rezerwatu wynosi 814.8 ha z czego część znajduje się w gminach Biskupiec i Nowe Miasto Lubawskie. Rezerwat podlega ochronie w ramach sieci Natura 2000: specjalny obszar ochrony siedlisk (Dyrektywa Siedliskowa). Na terenie rezerwatu zachodzi intensywny proces zarastania i łądowacenia jeziora w wyniku osadzania się materii organicznej pochodzącej z podwodnych łąk oraz z roślinności szuwarowej. Procesowi temu sprzyja narastanie pła roślinności szuwarowej z brzegu jeziora ku jego środkowi. Na zbiorniku tworzą się liczne wyspy typu szuwarowego i zaroślowo-szuwarowego. Podwodne łąki ramieniowe, pokrywające dno części jeziora oraz występujące na obrzeżach zbiornika torfowiska przejściowe, są rzadkimi zbiorowiskami roślinnymi, szczególnie ważnymi dla ochrony europejskiej przyrody. Rezerwat ma bardzo duże znaczenie w ochronie ptaków cennych dla Europy, związanych ze środowiskami wodno-błotnymi. Są to m.in. rybołów, bielik, bąk i bączek. W ostoi gniazdują setki łabędzi niemych, a w czasie przelotów zatrzymują się tu duże stad gęsi, kaczek i żurawi. Rezerwat jez. Karaś znalazł się na liście obszarów objętych konwencją RAMSAR – dotyczącą ochrony miejsc lęgowych ptactwa wodno-błotnego.

**Rezerwat Rzeka Drwęca.** Cała rzeka Drwęca jest objęta od 1961 roku ochroną rezerwatową. Jest to najdłuższy ichtiologiczny rezerwat w Polsce. Ochroną objęto środowisko wodne i bytujące w nim ryby. W szczególności ochronie podlega pstrąg, łosoś szlachetny, certa, troć. Występują tam również: Boleń, głowacz białopłetwy, koza, piskorz, różanka, świnka, lipień, miętus. Osobliwością środowiska faunistycznego Drwęcy jest minóg rzeczny. Są tam również dogodne warunki do występowania ptactwa wodnego i błotnego. W okolicy rzeki pojawia się bóbr europejski, wydra, łoś, sarna, jeleń, dzik, rzęsorek rzeczny, ryjówki. Nadbrzeżne łąki są bogate w wiele interesujących roślin.

*Darz bór*

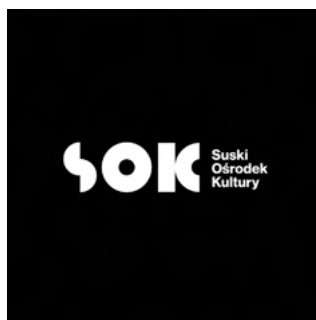
Stanisław Blonkowski



# Kalendarium Gminy Susz 2021

**20.01.2021 r.**

„SOK - posmakuj emocji!”, Suski Ośrodek Kultury, pod kierownictwem nowego dyrektora Piotra Pancera, prezentuje Strategię Marki SOK. Pojawia się koncepcja promocji oferty kulturalnej oraz nowa identyfikacja wizualna w tym również logotyp.



**05.02.2021 r.**

Pierwsze urodziny obchodzono w suskim Żłobku. To pierwsza tego typu placówka w Gminie Susz. Dysponuje 40 miejscami, nowoczesną infrastrukturą oraz specjalnie przystosowanym placem zabaw.



### **09.02.2021 r.**

W siedzibie Suskiego Ośrodka Kultury miało miejsce wyjątkowe spotkanie, w którym udział wzięli strażacy jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu Gminy Susz. Cel, przekazanie sprzętu strażackiego. Lista wyposażenia była imponująca, tak samo jak kwota, za którą dokonano zakupu – ponad 230 000 zł.



### **23.02.2021 r.**

PKP SA., po półtorarocznym remoncie, przekazało do użytku Dworzec w Suszu. Obiekt prezentuje się świetnie – zachowano stylistykę starego dworca, ale wykorzystano nowoczesne technologie, żeby podnieść jego funkcjonalność.



**11.03.2021 r.**

Za zaangażowanie w aktywizację społeczności lokalnej oraz inicjowanie działań wpływających na poprawę wizerunku wsi i zachowanie dziedzictwa kulturowego z rąk burmistrza Susza Krzysztofa Pietrzykowskiego została wręczona Pani Sołtys Sołectwa Lubnowy, Marcie Krajewskiej nagroda z okazji ogólnokrajowego Dnia Sołtysa.



**23.03.2021 r.**

Suski Ośrodek Kultury ogłosił program Suskiego Lata Artystycznego 2021.





---

Życzenia „dwustu lat” przyjęła Pani Maria Oleksów z Bałszyc.  
A to za sprawą SETNYCH urodzin!



**22.06.2021 r.**

U honorowano Medalem Nagrody im. Biskupa Ignacego Krasickiego, naszego krajana, Janusza Cygańskiego. Nagrodę przyznano za całokształt dokonań w dziedzinie muzealnictwa oraz konserwacji zabytków na terenie Warmii i Mazur.

**23.06.2021 r.**

Prace przebudowy nawierzchni jezdni i chodników Starego Miasta trwają w najlepsze. Inwestycja ma poprawić dostępność komunikacyjną oraz bezpieczeństwo osób z niepełnosprawnościami. Planowane zakończenie w październiku.



**25.06.2021 r.**

Wybrano nowych sołtysów sołectw Krzywiec i Grabowiec. Zostali nimi odpowiednio panowie Paweł Kotala i Zenon Sugalski

**25.06.2021 r.**

Panie Dyrektor Przedszkola w Suszu i Szkoły Podstawowej w Jawtach Wielkich, zakończyły rok szkolny 2020/2021 z aktami powierzenia na następny rok szkolny. Lucyna Górnik – z-ca Burmistrza Susza wręczyła akty powierzenia na stanowiska dyrektorów Pani Katarzynie Dworackiej i Pani Monice Stopkowskiej.

**25.06.2021 r.**

Wybierano sołtysa w Bronowie. Na swojego przedstawiciela mieszkańcy wybrali Panią Lilianę Suchocką.

**26.06.2021 r.**

Uroczyscie została otwarta i poświęcona droga w Redakach, na odcinku Redaki 0 Babięty Małe. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 3 400 574,40 zł. Uroczystego otwarcia drogi dokonał Krzysztof Pietrzykowski - Burmistrz Susza, Lucyna Górnik – Zastępca Burmistrza, Grażyna Taborek - Radna Powiatu Iławskiego, Krystyna Maksimik – Radna Gminy Susz, Kazimierz Cieślak – Prezes OSP Redaki, Mariusz Obrębski – Sołtys wsi Redaki oraz Zuzanna Rodak w asyście żołnierzy z 42 batalionu Wojsk Obrony Terytorialnej w Morągu a także młodych Strażaczek z Redak.



### **03-04.07.2021 r.**

Odbył się jubileuszowy 30. Susz Triathlon. Wyśmienita impreza z udziałem sportowców z kraju i zagranicy. Na starcie stawił się m.in. niezawodny Tomasz Karolak. Z okazji jubileuszu nagradzano twórców fenomenu suskiego triathlonu. Wieczory umiliły zespoły Lady Pank i Wilki.

### **10.07.2021 r.**

Odbyło się uroczyste otwarcie drogi w Babiętach Wielkich. Przebudowa drogi gminnej nr 143011N na odcinku Babięty Wielkie – Babięty Małe.



### **15.07.2021 r.**

Radni Susza jednogłośnie, ponownie powołali Panią Bożenę Chmielewską na Skarbnika Gminy. To imponujący wyczyn zawodowy – 31 lat na straży finansów Gminy.





### **13.08.2021 r.**

W dniach 13-15 sierpnia odbyły się doroczne Dni Susza, przemianowane na międzynarodowy festiwal muzyczny pn. Blender Art Festival

### **15.08.2021 r.**

Hucznie uczczono 75-lecie Klubu Sportowego Unia Susz. Gościem specjalnym był Jerzy Engel, były selekcjoner drużyny narodowej.



### **04.09.2021 r.**

Odbył się 12 Ogólnopolski Wyścig MTB Susz 2021. Na linii mety zameldowało się łącznie 168 zawodniczek i zawodników.



**05.09.2021 r.**

W Lubnowych odbyły się Dożynki Gminne. Tradycyjnie nie zabrakło specjałów lokalnej kuchni oraz zabawy przy muzyce na żywo.



**12.09.2021 r.**

Otwarto Świetlicę Wiejską w Bronowie.





**22.09.2021r.**

Zostało zawarte porozumienie w sprawie włączenia jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Jakubowie Kisielickim do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.



**24.09.2021r.**

Historyczny moment dla Susza! Następuje uroczyste otwarcie Muzeum Regionalnego w Suszu. Pierwszego muzeum w Powiecie Iławskim.



## Dyplom strażacki

Wraz w wydaniu pierwszego numeru Rocznika Suskiego rozpoczynamy publikację na jego łamach artykułów traktujących o najcenniejszych i najciekawszych eksponatach zgromadzonych w Muzeum Regionalnym w Suszu. Mamy nadzieję, że przybliżenie historii poszczególnych zabytków będzie stanowiło dla Państwa zachętę do osobistego odwiedzenia naszej placówki muzealnej i zapoznania się z jej zbiorami prezentowanymi na wystawach.



Naszą serię rozpoczynamy od zaprezentowania eksponatu, który co prawda nie został wytworzony w Suszu, ale jest bezpośrednio związany z historią naszego miasta i jego mieszkańcem. W dniu 3 lutego 2020 roku Państwo Urszula i Krzysztof Komorowscy z Susza przekazali do zbiorów Muzeum Regionalnego w Suszu stary, niemiecki dokument. Podczas wstępnych oględzin ustaliliśmy, że prawdopodobnie ma on związek ze strażą pożarną. Z relacji darczyńców wynikało, że dokument przez wiele lat był przechowywany na strychu i właściwie nie wiedzieli co z nim zrobić. Kiedy dowiedzieli się, że powstaje Muzeum Regionalne w Suszu postanowili przekazać go do zbiorów tej placówki. Dokument wykonany jest z tektury o grubości 0,5 mm. Jego wymiary to 35,1 cm szerokości i 49,2 cm wysokości. Papier z uwagi na upływ czasu posiada widoczne przebarwienia oraz rozdarcia. Niezależnie od powyższego stan zachowania eksponatu jest całkiem dobry. Tłumaczenia dokumentu dokonał Kazimierz Madela i wygląda ono w sposób następujący:

**Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Prusach Wschodnich  
Bogu na chwałę, bliźniemu na pomoc**

**Świadectwo Posiadania Odznaki**

Strażak ochotnik, mistrz bednarski Rudolf Müller, jest od 1898 r. aktywnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Rosenberg (Susz) i przyjęte zobowiązania wypełniał dobrowolnie i bezinteresownie ku powszechnemu zadowoleniu.

Komisja Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Prusach Wschodnich na wniosek komendanta Straży Pożarnej w Suszu i zgodnie z odpowiednim regulaminem nadaje zatem wymienionemu odznakę:

**Dziesięcioletniej Służby**

potwierdzoną tym dyplomem

Grudniadz 23 sierpnia 1908 r.

Komisja Związku Ochotniczych Straży Pożarnych  
w Prusach Wschodnich

podpisy członków Komisji

Piotr Pilewski

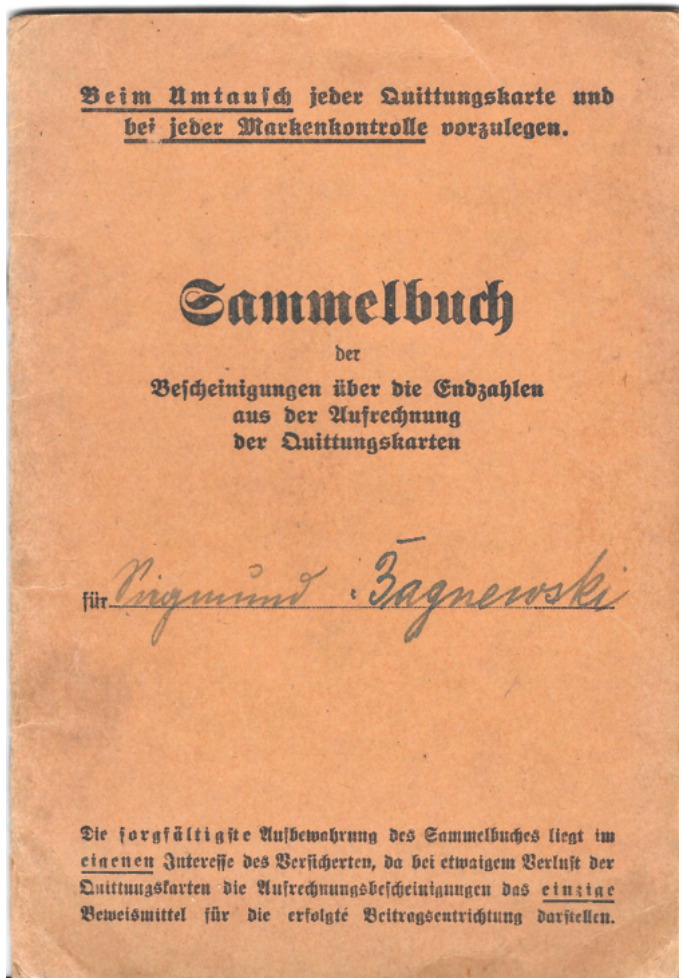
## Sammelbuch – II wojenna pamiątka z Rudzienic

**K**olekcjonując regionalne pamiątki ograniczam się głównie do mojej miejscowości Prabuty (Riesenburg Wpr). Czasem jednak zdarzy mi się nabyć jakiś przedmiot związany z dalszą okolicą. Tak było i w tym przypadku. Tytułowy Sammelbuch nabyłem na jednej z okolicznych giełd staroci. Przeglądając różne dokumenty zauważyłem w nim pieczętki związane z dawnym powiatem suskim (Kreis Rosenberg) i niemiecką nazwą wsi Rudzienice (Raudnitz). Miejscowość ta administracyjnie w okresie II wojny światowej wchodziła w skład powiatu suskiego, a obecnie przynależy do powiatu ławskiego.

Sammelbuch to książeczka ubezpieczeniowa, którą musiał posiadać robotnik szczególnie w okresie III Rzeszy, kiedy to od każdego wymagano sporej ilości dokumentów, w tym różnego rodzaju zaświadczeń a ich brak szczególnie jeśli chodziło o Polaków mógł się skończyć aresztowaniem. Było to obowiązkowe ubezpieczenie pracownika. Jest to dokument o wymiarach 16,2 cm na 11,2 cm, w kolorze pomarańczowym, obecnie częściowo wyblakłym, liczący 24 strony. Warto zaznaczyć, że w przypadku innych dokumentów niemieckich np. Ausweissów kolor okładki miał konkretne znaczenie (wskazywał np. na narodowość osoby posiadającej taki dokument).

Dokument ten posiadał robotnik o polsko brzmiącym imieniu nazwisku Sigmund (polskie Zygmunt) Bagnewski, lecz czy ta osoba była polskiego pochodzenia nie wiadomo.

Mężczyzna ten urodził się 6 stycznia 1920 roku w Grudziądzu, taka informacja widnieje wewnątrz książeczki. Dokument wystawiono w 1941 więc w czasie wpisu miał on 21 lat. Nie ma informacji gdzie pracował. Tu można się domyślać, że skoro są pieczętki urzędu gminy, to być może wykonywał jakieś prace budowlano-porządkowe na rzecz gminy. W jednej z rubryk pod rzymską 2 oznaczającą zapewne miesiąc widnieje cyfra 52, prawdopodobnie jest to liczba godzin przepracowana w tym miesiącu. Nie wiadomo czy ta osoba



Okładka Sammelbucha z kolekcji autora.

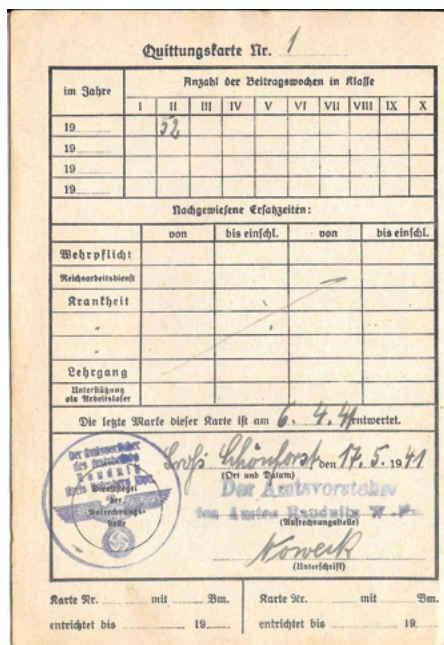
była Polakiem i czy jej praca miała charakter przymusowy, ale sądząc po typie dokumentu raczej nie.

Sammelbuch jest ciekawym świadectwem historii dotyczącym wsi Rudzienice podlegającej w tym okresie pod powiat suski (Kreis Rosenberg). Z wpisów na stronie 2 dokumentu wiadomo na podstawie pieczęci i napisów że funkcjonował tam Urząd Gminy, który wystawiał zapewne setki dokumentów, w tym te dotyczące ubezpieczeń. W dostępnych opracowaniach o historii wsi znajduje się informacja, że taki urząd już pod polską administracją istniał we wsi jeszcze po II wojnie światowej do 1954 roku. Niestety pozostałe strony tej książeczki są nie wypełnione co wpływa na ilość informacji.





Sammelbuch str.1, zdjęcie z kolekcji autora



Pieczątce urzędowe gminy Rudenitz używane w 1941 roku, na str. 2. Zdjęcie z kolekcji autora.

Opisany powyżej tytułowy Sammelbuch jest według mnie ciekawym i mało znanym przedmiotem związanym dziejami wsi Rudzienice i dawnego powiatu suskiego w okresie II wojny światowej. Takich pamiątek jest już niewiele. Być może gdy w Muzeum Regionalnym w Suszu powstaną wystawy czasowe i ten egzemplarz będzie można Państwu zaprezentować, jako jeden z dokumentów związanych z historia Susza i dawnego powiatu suskiego.

# ZWIEDZANIE MUZEUM REGIONALNEGO W SUSZU



Muzeum Regionalne w Suszu czynne  
w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w godzinach 14.00 – 18.00  
wstęp bezpłatny

Zwiedzanie muzeum w innych terminach  
wyłącznie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym  
wstęp płatny – 3zł/osoba

Zwiedzanie dla zorganizowanych grup szkolnych  
wyłącznie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym  
wstęp bezpłatny

**Kontakt:**

e-mail: [kontakt@muzeumsusz.pl](mailto:kontakt@muzeumsusz.pl)  
[www.muzeumsusz.pl](http://www.muzeumsusz.pl)

*Dyrektor Muzeum*  
**Sylwia Zielińska**  
tel. 510 188 816

*Przedstawiciel Stowarzyszenia „Galea”*  
**Sebastian Zieliński**  
tel. 505 045 914



Muzeum Regionalne w Suszu  
poszukuje starych zdjęć z lat 1945-1989  
przedstawiających Susz, gminę i ich mieszkańców  
które posłużą do utworzenia wystawy pt.

## „Historia zdjęciem pisana”

Przyjmujemy zdjęcia, jak i skany starych zdjęć  
wraz ze zgodą na ich publiczne wykorzystanie  
w celach wystawienniczych  
w Muzeum Regionalnym w Suszu

Osoby zainteresowane udostępnieniem swoich zdjęć  
zapraszamy do kontaktu

Dyrektor  
Muzeum Regionalnego w Suszu

*Sylvia Zielinska*





## Szanowni Państwo!

Stowarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea” jest organizacją non-profit założoną wiosną 2017 roku, która swoją działalność finansuje wyłącznie ze składek członkowskich oraz darowizn.

Mamy nadzieję, że wielu z Was miało okazję poznać naszą organizację, jej członków oraz realizowane przez nas działania. Naszym podstawowym celem jest praca na rzecz ochrony i zachowania dziedzictwa historyczno-kulturowego ziemi suskiej. Realizując swoje cele statutowe pragniemy służyć lokalnej społeczności oraz promować nasze miasto i gminę. Od chwili założenia stowarzyszenia do dnia dzisiejszego udało nam się zrealizować kilka projektów. Przede wszystkim ogromnym wysiłkiem utworzyliśmy Muzeum Regionalne w Suszu, które od 24 września b.r. dostępne już jest dla mieszkańców i innych zwiedzających. Przez trzy lata prowadziliśmy prace porządkowe zabytkowego cmentarza ewangelickiego w Kamieńcu. Odrestaurowaliśmy pomnik poświęcony poległym podczas I wojny światowej, który ustawiliśmy na cmentarzu w Kamieńcu. Wreszcie w latach 2019-2021 wspólnie z Muzeum w Ostródzie prowadziliśmy badania archeologiczne w okolicach Kamieńca, które doprowadziły do odkrycia miejsca obozowania wojsk napoleońskich w 1807 roku. Naszym najnowszym, zrealizowanym projektem jest publikacja biuletynu „Rocznik Suski”, który właśnie trzymacie Państwo w rękach. Jak sama nazwa wskazuje naszym celem jest coroczne wydawanie biuletynu, który będzie traktował o historii, ludziach, przyrodzie oraz najważniejszych wydarzeniach w naszym mieście i okolicy.

Powyżej przedstawiliśmy tylko te największe i najważniejsze projekty zrealizowane dotychczas przez członków naszego stowarzyszenia. Pomimo tego, że stowarzyszenie „Galea” jest stosunkowo młodą organizacją, to na swoim kącie posiadamy wiele różnego rodzaju zrealizowanych zadań. Niektóre z nich realizowaliśmy samodzielnie, inne udało się zrealizować tylko dzięki wparciu finansowemu, czy też rzeczowemu uzyskanemu od Was. Mamy nadzieję, że jesteście organizacją, która zasługuje na Wasze zaufanie oraz wsparcie swojej dalszej działalności. Jeśli zechcecie wesprzeć nas finansowo to prosimy o dokonanie wpłaty zatytułowanej „Darowizna na cele statutowe” na nasz rachunek:

Stowarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea”  
14-240 Susz, ul. Kopernika 15  
Bank Spółdzielczy w Suszu  
Nr rachunku: 60 8320 0005 0007 7677 2000 0010

Jednocześnie informujemy, że swoją darowizną finansową można wesprzeć samą działalność Muzeum Regionalnego w Suszu prowadzonego przez nasze stowarzyszenie. W tym celu prosimy o wpłaty z dopiskiem „Darowizna na cele statutowe-muzeum” na rachunek:

Muzeum Regionalne w Suszu  
14-240 Susz, ul. Kopernika 15  
Bank Spółdzielczy w Suszu  
Nr rachunku: 05 8320 0005 0007 7677 2000 0030



## Działalność stowarzyszenia w latach 2017-2021

**S**towarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea” zostało założone w kwietniu 2017 z inicjatywy Sylwii Zielińskiej, Sebastiana Zielińskiego, Andrzeja Dwórznika, Mariusza Sikory i Przemysława Kulpy. Jest to stowarzyszenie zwykłe, zarejestrowane u Starosty Powiatu Ławskiego, reprezentowane przez przedstawiciela, którym aktualnie jest Sebastian Zieliński. Stowarzyszenie „Galea” jest organizacją pożytku publicznego, której głównym celem jest działalność na rzecz ochrony i zachowania dziedzictwa historyczno-kulturowego ziemi suskiej i regionu oraz badanie i upowszechnianie wiedzy historycznej o regionie ze szczególnym uwzględnieniem historii Susza i okolic. Naszym największym, dotychczasowym osiągnięciem bez wątpliwości jest utworzenie Muzeum Regionalnego w Suszu, ale przez te niespełna pięć lat istnienia organizacji zrealizowaliśmy kilka innych ważnych i cennych projektów. Aktualnie nasza organizacja liczy sobie 37 członków. W swoich szeregach skupiamy przede wszystkim osoby pasjonujące się historią, poświęcające swój czas na badanie przeszłości Susza i okolic. Nie brakuje też i takich osób, które z zaangażowaniem i poświęceniem działają na rzecz naszego miasta i jego mieszkańców. Jesteśmy grupą otwartą, do której może dołączyć każdy kto ma podobne zainteresowania oraz zadeklaruje wolontarystyczną i aktywną pracę na rzecz organizacji. Wszelkie informacje dotyczące działalności naszego stowarzyszenia oraz tego, jak dołączyć do naszej grupy można znaleźć na naszej witrynie [www.galeasusz.pl](http://www.galeasusz.pl).



Fot.1 – Kwiecień 2017 – zebranie założycielskie stowarzyszenia Galea. Na zdjęciu Andrzej Dwórznik, Mariusz Sikora, Przemysław Kulpa i Sylwia Zielińska.



Fot.2 – Czerwiec 2017 – pamiątkowe zdjęcie uczestników prac rewaloryzacyjnych na zabytkowym cmentarzu ewangelickim w Kamieńcu

**WYDARZENIA:**

18.04.2017 – **zebranie założycielskie Stowarzyszenia „Galea”**

21.04.2017 – wpisanie stowarzyszenia do rejestru Starosty Iławskiego

26.05.2017 – udział w badaniach archeologicznych w m. Lubajny  
gm. Ostróda

02.06.2017 – **rozpoczęcie projektu rewaloryzacji zabytkowego  
cmentarza ewangelickiego w Kamieńcu**

21.07.2017 – udział w badaniach archeologicznych w m. Lubnowy  
Wielkie gm. Susz

29.09.2017 – organizacja spotkania autorskiego i promocji książki  
„Pomezania Pruska ...”

28.10.2017 – udział w badaniach archeologicznych w m. Półwieś  
gm. Zalewo

05.12.2017 – spotkanie z uczniami szkoły podstawowej w Piotrkowie

12.01.2018 – spotkanie z uczniami szkoły podstawowej w Babię-  
tach Wielkich

12.04.2018 – przedstawiciel stowarzyszenia Sebastian Zieliński wyróż-  
niony przez Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego  
Konservatora Zabytków za aktywne działanie na rzecz  
ochrony wartości przyrodniczo-kulturowych zachod-  
niego pogranicza Warmii i Mazur

15.06.2018 – spotkanie z uczniami Zespołu Szkół im. Ireny Kosmow-  
skiej w Suszu

10.07.2018 – udział w badaniach archeologicznych w Prabutach

03.11.2018 – udział w badaniach archeologicznych w m. Półwieś  
gm. Zalewo

19.11.2018 – udział w konsultacjach w Ministerstwie Kultury i Dzie-  
dzictwa Narodowego w sprawie uregulowań prawnych  
dotyczących poszukiwań zabytków

19.12.2018 – podjęcie uchwały w sprawie utworzenia placówki  
muzealnej





Fot.3 – Sierpień 2019 – pamiątkowe zdjęcie uczestników I sezonu badań archeologicznych w ramach projektu „Finckenstein1807”



Fot.4 – październik 2019 – zakończenie prac rewaloryzacyjnych na cmentarzu ewangelickim w Kamieńcu. Na zdjęciu odrestaurowany i ustawiony w nowym miejscu pomnik poświęcony poległym podczas I wojny światowej

- 24.01.2019 – **podjęcie uchwały w sprawie utworzenia Muzeum Regionalnego w Suszu, rozpoczęcie procesu tworzenia suskiej placówki muzealnej**
- 19.04.2019 – udział w badaniach archeologicznych w m. Lubajny gm. Ostróda
- 27.04.2019 – akcja oczyszczania kąpieliska plaży miejskiej w Suszu
- 30.05.2019 – udział w badaniach archeologicznych na terenie Prabut
- 20.07.2019 – udział w badaniach archeologicznych na Górze Zamkowej w Kurzętniku
- 21.08.2019 – **rozpoczęcie badań archeologicznych obozowiska Gwardii Cesarskiej z 1807 roku w Kamieńcu, czyli projektu „Finckenstein 1807”**
- 14.09.2019 – udział w badaniach archeologicznych pól bitewnych pod Grunwaldem
- 14.10.2019 – zawarcie porozumienia z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, wynajęcie dawnej synagogi z przeznaczeniem na muzeum
- 28.10.2019 – rozpoczęcie prac remontowo-adaptacyjnych dawnej synagogi
- 30.10.2019 – zakończenie prac rewaloryzacyjnych zabytkowego cmentarza w Kamieńcu
- 29.11.2019 – **rejestracja Muzeum Regionalnego w Suszu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa narodowego**
- 21.01.2020 – pierwszy zabytek regionalny przekazany do zbiorów MR w Suszu
- 30.07.2020 – udział w badaniach archeologicznych na terenie Prabut
- 20.08.2020 – **organizacja konferencji „Napoleon Bonaparte i Wielka Armia na Ziemi Suskiej”**
- 21.08.2020 – długi sezon projektu „Finckenstein 1807”
- 28.08.2020 – udział w badaniach archeologicznych pól bitewnych pod Grunwaldem



Fot.5 – sierpień 2020 – uczestnicy konferencji „Napoleon Bonaparte i Wielka Armia na Ziemi Suskiej”



Fot.6 – listopad 2020 – zebranie założycielskie Rady Muzeum przy Muzeum Regionalnym w Suszu



- 05.11.2020 – **powołanie (społecznej) Rady Muzeum przy Muzeum Regionalnym w Suszu**
- 14.04.2021 – rozpoczęcie prac nad biuletynem stowarzyszenia pt. „Rocznik Suski”
- 30.06.2021 – udział w badaniach archeologicznych na terenie Susza
- 13.07.2021 – udział w badaniach archeologicznych na terenie Prabut
- 20.08.2021 – **trzeci sezon i zakończenie projektu „Finckenstein 1807”**
- 25.08.2021 – udział w badaniach archeologicznych na terenie Starego Miasta w Suszu
- 24.09.2021 – **uroczyste otwarcie Muzeum Regionalnego w Suszu**
- 30.10.2021 – zakończenie składu pierwszego numeru „Rocznika Suskiego



Fot.7 – wrzesień 2021 – pamiątkowe zdjęcie członków stowarzyszenia z otwarcia Muzeum Regionalnego w Suszu



## Podziękowania

**S**towarzyszenie Historyczno-Badawcze „Galea” korzystając z okazji publikacji pierwszego numeru „Rocznika Suskiego” składa serdeczne podziękowania. W pierwszej kolejności składamy podziękowania wszystkim tym, którzy od chwili założenia naszej organizacji a więc od 2017 roku udzielali nam wsparcia. Dziękujemy tym, którzy pomogli nam przy pracach rewaloryzacyjnych zabytkowego cmentarza ewangelickiego w Kamieńcu prowadzonych w latach 2017-2019 oraz odrestaurowaniu pomnika poświęconego mieszkańcom Kamieńca, Bronowa i Olbrachtowa poległym podczas I wojny światowej.

Dziękujemy Burmistrzowi Susza Krzysztofowi Pietrzykowskiemu za patronat honorowy oraz wsparcie badań archeologicznych obozowiska Gwardii Cesarskiej z 1807 roku w okolicach Kamieńca, czyli projektu „Finckenstein 1807”. Szczególne podziękowania składamy Gabrieli i Andrzejowi Czeszejkom, Łukaszowi Szczepańskiemu oraz wszystkim tym, którzy wsparli i wzięli udział w projekcie „Finckenstein 1807”, gdyż bez Was realizacja tego projektu po prostu byłaby niemożliwa.

Specjalne podziękowania składamy wszystkim osobom, firmom i instytucjom, które w latach 2019-2021 wsparły utworzenie Muzeum Regionalnego w Suszu. Dziękujemy, że nam zaufaliście, dzięki czemu mogliśmy doprowadzić do otwarcia pierwszej w historii Susza i regionu placówki muzealnej. Szczególne wyrazy wdzięczno-

---

ści kierujemy do Kazimierza Madeli, Włodzimierza Wiśniewskiego i Rafała Winnickiego za Wasz wyjątkowy wkład w powstanie i funkcjonowanie naszej placówki muzealnej.

Niemalże na sam koniec, ale nie mniej ważne podziękowania składamy wszystkim byłym i obecnym członkom Stowarzyszenia Historyczno-Badawczego „Galea, którzy przez te wszystkie lata aktywnie brali udział w projektach realizowanych przez naszą organizację. Dziękujemy za niezwykle zaangażowanie, wytrwałość oraz nieocenione wsparcie finansowe i rzeczowe podczas realizacji opisanych wyżej przedsięwzięć.

Na sam koniec składamy serdeczne podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie pierwszego numeru „Rocznika Suskiego”. Dziękujemy autorom tekstów, za poświęcenie swego czasu i nieodpłatne przekazanie artykułów. Dziękujemy zespołowi redakcyjnemu, osobom odpowiedzialnym za korektę, Patrycji Szymańskiej za wykonanie składu oraz Mariuszowi Sikorze za dofinansowanie wydania niniejszego biuletynu.

Jeszcze raz wszystkim serdecznie dziękujemy!

W imieniu Stowarzyszenia „Galea”  
*Przedstawiciel*  
Sebastian Zieliński

